



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 49 • 6 XII 2000 r.

CENA 2 zł 30 gr

W poniedziałek
11 grudnia
w godzinach
od 11.00 do 13.00
przy redakcyjnym telefonie
(0-22) 827-66-30
dyżurować będzie

**MIROSŁAW
SIELATYCKI,**

dyrektor
Centralnego Ośrodka
Doskonalenia Nauczycieli.
Odpowie na pytania dotyczące
wyłącznie planów rozwoju
zawodowego.
Zapraszamy.

W numerze:

O powołaniu Fundacji
Edukacji Narodowej, rozmowa
z prof. Leszkiem Balcerowiczem
Dzielenie przez mnożenie

str. 4 — 5

Wręczyliśmy nagrody laureatom
konkursu „Głosu” i MEN
„Najtrudniejszy pierwszy krok”
Diogenes wyszedł z beczki

str. 8 — 9

Na Barbórkę Literacki
Głos Nauczycielski
piszą autorzy ze Śląska

wkładka

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

**To miała być szansa dla dzieci
specjalnej troski. Skończyło się
na skłóceniu środowiska.**

MONOPOL NA INTEGRACJĘ

ANNA WOJCIECHOWSKA

Przedszkole nr 11, mieszczące się przy ulicy Izabeli Zbigniewskiej we Włocławku, powstało jako „tymczasówka”. Podobnie jak dwie inne tego typu placówki. Na kilkudziesięciotysięcznym osiedlu Południe, dla potrzeb przedszkolaków przysposobiono pomieszczenia w blokach, łącząc w całość kilka mieszkań.

— Stworzone w latach osiemdziesiątych przedszkola miały funkcjonować do czasu oddania do użytku oddzielnego budynku — tłumaczy **Elżbieta Mostowiak-Beling**, wiceprezydent Włocławka.

Jak to jednak zwykle bywa, powiorki okazują się bardziej trwałe, niż można byłoby przypuszczać. Tak było i w tym przypadku, szczególnie, że budowa nowego przedszkola przedłużała się.

— Do organizacji tej placówki została oddelegowana na początku lat osiemdziesiątych — wspomina **Emilia Bartoszewicz**, do niedawna dyrektorka przedszkola przy ulicy Zbigniewskiej. — Początkowo pełniłam tam funkcję z nadania, później z konkursu. Kilka lat temu zainteresowałam się integracją dzieci pełno-

i niepełnosprawnych.

Wszystko zaczęło się sześć lat temu, kiedy do przedszkola zgłosiła się matka z dzieckiem upośledzonym ruchowo. Kiedy po okolicy rozeszła się wieść, że „jedenastka” przyjmuje także maluchy niepełnosprawne, liczba chętnych zaczęła rosnąć.

— Panią Bartoszewicz poznałam, kiedy do przedszkola przyjęto moją córkę z zespołem wad wrodzonych — opowiada **Maria Sobieska-Lechowicz**. — Po krótkim czasie zorientowałam się, że jest ona pedagogiem z powołania i doskonałym rozumie problemy integracji. Z zawodu jestem lekarzem pediatrą, a do tego przez dwadzieścia lat pracowałam w higienie szkolnej, więc rozumiałyśmy się doskonale.

Wraz z sukcesywnie rosnącą liczbą dzieci niepełnosprawnych w przedszkolu, pojawiła się potrzeba prawnego usankcjonowania statusu placówki.

— **Oficjalna decyzja o utworzeniu u nas oddziału integracyjnego zapadła w lutym 1996 roku**

— opowiada **Emilia Bartoszewicz**. — Jednocześnie jednak pojawiła się potrzeba uruchomienia drugiego, ponieważ niektóre z niepełnosprawnych maluchów trzeba było już przenieść do starszej grupy.

Jak wspominają rodzice, batalia o drugi integracyjny oddział nie była łatwa. Choć sprzyjała im grupa radnych, to władze wykonawczą obejmował jakby paraliż decyzyjny.

W końcu jednak doczekali się. Po miesiącach rozmów i nalegań wydano zgodę na nadanie statusu integracyjnej także drugiej grupie.

— To wiąże się z dodatkowym wyposażeniem oraz zatrudnieniem kadry fachowej: pedagoga terapeutę czy logopedy, których przedszkole posiadało między innymi dzięki darczyńcom — tłumaczy **Maria Sobieska-Lechowicz**. — Udało się, choć etat nauczyciela wspomagającego dla drugiej grupy został przyznany dopiero w rok po wydaniu zgody na oddział integracyjny. Urząd tłumaczył to wystarczającą ilością kadry oraz kłopotami finansowymi. Prosimy także o przyznanie nam choćby części etatu pielęgniarki, ponieważ przedszkole nie ograniczało się do przyjmowania dzieci niepełnosprawnych ruchowo. Uczęszczali tam także przedszkolaki z innymi upośledzeniami.

— Dopóki walczyliśmy tylko o status, wszystko było w porządku — wyjaśnia **Emilia Bartoszewicz**.

— Kłopoty pojawiły się z chwilą, gdy zaczęliśmy się domagać przysługujących nam z tego tytułu uprawnień.

Do Urzędu Miasta zaczęły systematycznie napływać pisma od rodziców z przedszkola. Zarówno grupowe, jak i indywidualne. Jak wspomina pani wiceprezydent, było ich kilka tygodniowo. Odpisywanie zaś na nie zabierało mnóstwo czasu. Niemniej jednak, według zapewnień **Elżbiety Mostowiak-Beling**, żadne z nich nie pozostawało bez odpowiedzi.

— Powtarzające się w pismach te same pytania i zarzuty spowodowały, że doszliśmy do przekonania, iż kierowane na adres przedszkola odpowiedzi nie trafiają do rąk adresatów — wyjaśnia pani wiceprezydent. — Stąd poprosiłam panią dyrektorkę o skontaktowanie się z zainteresowanymi i przekazanie próśb o udostępnienie prywatnych adresów, na które moglibyśmy każdemu z osobna wysłać nasze odpowiedzi.

W odczuciu zaangażowanych w działalność przedszkola rodziców była to próba szyszanowania najbardziej aktywnych. Zgody więc nie wyrazili.

— Były to pierwsze zakusy pozytywności od przedszkola danych chronionych ustawą — ocenia pani dyrektor.

Z czasem zrodziła się inicjatywa przekształcenia całego przedszkola w integracyjne, którym de facto „jedenastka” i tak już była. Jest to bowiem mała placówka prowadząca zaledwie dwa oddziały. Oba integracyjne.

— Postanowiliśmy zmienić na przedszkolu tablicę, żeby zaistnieć w świadomości ludzi spoza naszego osiedla — tłumaczy **Maria Sobieska-Lechowicz**.

Mylnie pojęty błąd

W dramatycznym apelu do posłów Ministerstwo Finansów wskazuje, że los budżetu zależy od incydentalnej ustawy o budżetowej zmieniającej m.in. Kartę Nauczyciela.

Próbuje się więc okazjonalnie, w trybie pilnym zmienić zasady wynagradzania, wprowadzone tak szumnie 6 kwietnia tego roku. Nie bacząc nawet na łamanie podstawowej zasady konstytucyjnej, jaką jest dla obywatela pewność obowiązującego prawa.

Swoistym kontraktem zawartym ze środowiskiem nauczycielskim jest zapis art. 30 ust. 5 Karty określający, iż udział wynagrodzenia zasadniczego stanowi 75 proc. średniego wynagrodzenia nauczycieli. Jest to gwarant wysokości płac! Zniesienie tego „sztywnego gorsetu”, za czym optuje rząd i AWS oznacza, że wracamy do status quo ante. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego będzie określana przez ministra edukacji w rozporządzeniu (tabelę). Naciski rządu na ministra są znane. Płace będą więc zawsze zaniżane.

Ministerstwa: Finansów i Edukacji twierdzą, że zniesienie tego zapisu nie zmieni dynamiki płac. Ubolewają, że brak zgody na zmianę naraża budżet państwa co rok na wydatek 1,8 mld zł.

Zarówno związki, jak i posłowie opozycji usiłują wyprowadzić z tego błędu oba ministerstwa twierdząc, że to nie pomyłka, ale świadomy i dobry zapis. Problem polega tylko na tym, że za zapisem ustawowym nie poszły pieniądze. „Błąd Handkego” nie polegał więc na tym, że umieścił ten zapis w Kartie i określił złe zasady obliczenia wynagrodzenia w rozporządzeniu placowym, lecz na tym, że nie zagwarantowano środków na podwyżkę i on o tym wiedział!

A widać to już było w rozporządzeniu dotyczącym naliczania subwencji. Wystarczających pieniędzy tam nie było! Zgodnie zresztą z konsekwentną zapowiedzią ówczesnego ministra finansów, **Leszka Balcerowicza**. Pamiętamy co wówczas powiedział: przez najbliższe lata nie znajdziemy dodatkowych pieniędzy na oświatę, a na realizację podwyżek środki mogą być tylko „wygenerowane” z racjonalizacji zatrudnienia. Tym komunikatem swojego kolegi klubowego zaniepokoił się posłowie: **Grażyna Staniszevska** i **Stanisław Kracik**, którzy nawoływali z trybuny sejmowej, przyłączając się do opozycji, o przemyślenie przez ministra Handkego problemu finansowania. ZNP ostrzegał, że nie można wprowadzać z powodzeniem w takim szybkim tempie reformy strukturalnej, na którą rząd chce zaoszczędzić. To się nie powiedzie. I rzeczywiście tak się stało.

Dziś wiceminister **Wasilewska-Trenkner** przyznaje, że „popelniliśmy błąd wyobraźni”. Jest to ogromna skala problemu — twierdzi. I skutków finansowych nie sposób dokładnie ani obliczyć, ani przewidzieć. Co gorsza, nie zadziałał sprawnie system restrukturyzacji szkół, a co za tym idzie, nie zmniejszono zatrudnienia. Ubyło 140 tys. uczniów, a nauczycieli nadal jest 543 tys., bo doszły gimnazja.

Wyszło więc szydło z worka. Wiemy już, że błędów w Kartie nie ma, choć nadal tkwi w nim, z urzędu, ministerstwo edukacji. Teraz o płacach nauczycieli zadecyduje Sejm. A będzie to dla niego jedna z najważniejszych decyzji w tym roku. Określająca nie tylko poziom nauczycielskich wynagrodzeń, ale i poziom oświaty!

TERESA KONARSKA



DO PARLAMENTARZYSTÓW

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gliwicach, w imieniu 2500 członków ZNP z terenu miasta Gliwice, wyraża swój zdecydowany protest przeciwko rządowemu projektowi nowelizacji Ustawy Kart Nauczyciela.

Rząd RP przez wiele miesięcy informował całe społeczeństwo o bardzo wysokich podwyżkach płac dla nauczycieli, by następnie oświadczyć, iż nie ma na to środków w budżecie państwa. Konsekwencje tego oświadczenia poniosły samorządy lokalne jako organy prowadzące i dyrektorzy placówek jako pracodawcy. Realizacja ustawy stała się wyłącznie ich problemem. Do dnia dzisiejszego wiele gmin nie zrealizowało ustawowej regulacji płac. W wielu realizowano ją tylko częściowo. Nauczyciele dochodzących swych roszczeń mogą procesować się z pracodawcą, który i tak nie dysponuje środkami.

Jeżeli w takim momencie próbuje się zmienić jeszcze nie zrealizowane zapisy ustawy (bez ustawowych uzgodnień ze związkami zawodowymi, bez jakiegokolwiek konsultacji ze środowiskiem), to świadczy to, że rząd utracił kontrolę nad budżetem. Wzywamy wszystkich posłów na Sejm RP do odrzucenia ww. projektu w pierwszym czytaniu.

Jesteśmy pełni obaw, że pozostała część legislacyjna reformy oświaty może być przygotowana równie „fachowo”, a skutki tych rozwiązań prawnych będziemy poznawali przez najbliższe kilkanaście lat.

Koleżanki i Kolegów, nauczycieli polskich wzywamy do zdecydowanego protestu przeciwko decyzjom rządu. Los polskiej oświaty i jej reformy jest w rękach nauczycieli, których pozbawia się resztek honoru.

Drogiej Koleżance

BARBARZE HYLI-MAKOWSKIEJ

Posłance na Sejm RP
Prezes Okręgu Kujawsko-Pomorskiego ZNP

wyraży najszersze współczucie
z powodu tragicznej śmierci

SYNA WOJCIECHA

składają

kierownictwo Związku
oraz koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP
Basia, myślami jesteśmy z Tobą

Koleżance

ANI WOJCIECHOWSKIEJ

wyraży serdecznego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają zespół
„Głosu Nauczycielskiego”

PANI BARBARZE HYLI-MAKOWSKIEJ

wyraży najgłębsze współczucie po stracie

SYNA WOJCIECHA

składają dziennikarze
„Głosu Nauczycielskiego”

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 za jeden egzemplarz 2,58 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 33,54 zł — jest to kwota na IV kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Szański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.
Współpracują: Lechostaw Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży stosunkiem głosów 14 do 9 opowiedziała się za odrzuceniem projektu zmiany w Kartie Nauczyciela.

W trakcie pierwszego czytania (29 listopada) w Sejmie, pilnego, rządowego projektu ustawy zmieniającej zapis art. 30 ust. 5 Karty Nauczyciela gwarantujący, że 75% wynagrodzenia stanowi płaca zasadnicza, wszystkie kluby i kółka, z wyjątkiem AWS, popierały wniosek o jego odrzucenie w pierwszym czytaniu. Ostatecznie za — było 192 posłów, przeciw — 221 i w konsekwencji Sejm skierował projekt do Komisji Finansów Publicznych, która ma go rozpatrzyć po zasięgnięciu opinii Komisji: Edukacji, Nauki i Młodzieży, Polityki Społecznej oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Rząd występując z propozycją zmiany tego zapisu ma nadzieję, że rocznie zaoszczędzi o 1,8 mld zł. Powołuje się przy tym, że przy redagowaniu tego zapisu popełniono, tak brzemienne w skutkach, błąd. Ten pogląd co do błęd i kosztów z nim związanych, podzielał tylko AWS i, w poczuciu odpowiedzialności za całość finansów publicznych,

udzielając pełnego poparcia tym radykalnym, niepopularnym decyzjom — opowiedział się za zmianą Karty. Co niezmiennie ciekawe przeciwko temu protestuje NSZZ „Solidarność”.

Posel Wiesław Ciesielski (SLD) w trakcie debaty zadał raczej retoryczne pytanie, czy nowelizacja Karty oznacza, że rząd wycofuje się z wcześniej złożonych obietnic? Zwrócił także uwagę, że po raz kolejny dyskusję o tak ważnym projekcie ustawy, dotyczącej egzystencji 600 tys. nauczycieli, odkłada się na godziny nocne. „Takie tematy niedługo będą rozpatrywane przy zgaszonych światłach, wyłączonych mikrofonach i zamkniętych drzwiach.”

Na zmianę nie zgadza się także Klub Unii Wolności. Jak podkreślał poseł Stanisław Kracik z dwóch powodów, po pierwsze, dlatego że wynagrodzenia nauczycieli nie należą do wysokich. Przez wiele lat oscylowały w granicach 60% średniej płacy i teraz trzeba to jakoś zrekomensować.

Stu piętnastu uczniów szkół średnich odebrało stypendia Ministra Edukacji Narodowej.

W szranki do walki o stypendia stanęło prawie trzytysięc dziećdziesięciu kandydatów. Byli wśród nich laureaci międzynarodowych i krajowych olimpiad, konkursów na pracę badawczą oraz uczniowie realizujący indywidualny

w szkołach średnich, już są laureatami przynajmniej jednej olimpiady przedmiotowej.

Wśród tegorocznych stypendystów wyraźnie dominowali uczniowie liceów ogólnokształcących. Zaledwie trzynastu

A po drugie, twierdził, że „musimy naprawić krzywdę, którą wyrządziliśmy nauczycielom z długim stażem. Przysięga, że nie bez zażenowania podpisuje listę plac, gdy widzę, że nauczyciel z 30-letnim stażem otrzymał podwyżkę w wysokości 40 zł miesięcznie.”

Jak zwykłe dyskusja o Kartie była okazją dla wielu posłów do zrecenzowania wdrażania reformy. Poseł Andrzej Zapółowski z Koła Posels-

SKOK

kiego, Koalicji dla Polski, zwrócił uwagę, że okryczane reformy nie wytrzymają konfrontacji z rzeczywistością. Wciąż mamy do czynienia z fanaberiami wizjonerów społecznych i politycznych, nawiązujących do czasów realnego socjalizmu. Bo jakież państwo na świecie — pytał — w tak krótkim czasie zmienia strukturę oświaty budowaną przez kilkadziesiąt lat i uwzględniając, przede wszystkim, przybliżenie szkół do dzieci ze względu na trudności komunikacyjne

— Na ile mniejsza, niż zakładało to Ministerstwo Finansów, okazała się redukcja zatrudnienia w oświecie i czy

kiego w Krakowie, III LO im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni, VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu i XIV LO im. Polonii Belgij-skiej we Wrocławiu.

Do Warszawy przyjechali jednak nie tylko uczniowie z dużych miast, ale i z mniejszych miejscowości. Między innymi z Międzyrzecz, Gubina, Olszowa, Muszyna, Płońska, Lubawy, Włocławka, Jarosławia czy Trzcianki. Choć niektórzy spędzili w drodze długie godziny, jak mówili — było warto.

Większość z nagrodzonych już zaplanowała, co zrobi ze swoim jednorazowym stypendium. Najczęściej uczniowie przeznaczają otrzymane 2,7 tysiąca złotych na doposażenie biblioteki. Jedni tradycyjnie, inni multimedialnie. Ci, którzy nie posiadają jeszcze komputera, chcieliby przeznaczyć nagrodę na jego zakup.

Podczas uroczystości nie zapomniano także o towarzyszących uczniom opiekunach.

— Gratuluję także naszym rodzicom, opiekunom i nauczycielom — powiedział minister Witbrodt. — To, kim dziś jesteście, zawdzięczacie także im.

ANNA WOJCIECHOWSKA

DWUNASTKA NAJLEPSZYCH

oraz Elżbieta Dzierżak; SP w Kaczakowie Starym (Grażyna Borowa) III miejsce — Szkoła Podstawowa w Leonowie (Teresa Kopiciewicz); SP w Boguszach (Teresa Zagumna); SP w Rogoźniku (Bożena Woźniak)

W kategorii szkół powyżej 500 uczniów:

I miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa nr 51 w Szczecinie i opiekunka Elżbieta Olejniczak II miejsce — Szkoła Podstawowa nr 16 w Szczecinie (Elżbieta Wro-

blewska); Zespół Szkół w Pomiechówku (Bożena Dybowska-Piwko) III miejsce — Zespół Szkół w Głogowie Małopolskim (Renata Grzebyk, Bożena Łyczko, Barbara Jadam); Szkoła Podstawowa nr 5 w Białej Podlaskiej (Lidia Rucka); SP nr 1 w Pińciewie (Jadwiga Blach)

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy! W następnych numerach — lista wyróżnionych i więcej o samym konkursie, jego przebiegu i konkurencjach.

(WS)

obecnie trudności finansowe są z tym związane? — pytał Franciszek Potulski (SLD).

Zadając kolejne pytanie poseł Krzysztof Baszczyński (SLD), usiłował dowiedzieć się od wiceministera finansów Wasilewskiej-Trenkner, jak będzie wyglądała płaca nauczycieli, jeżeli wykreśli się zapis o gwarancji ustawowej dotyczącej wynagrodzenia zasadniczego w sytuacji, gdy wcześniej zostali oni wyłączeni z państwowego budżetowego.

NA PŁACE

Ta dyskusja, już następnego dnia, została przeniesiona na Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży. Kontynuując swoją wypowiedź, Krzysztof Baszczyński (jak i pozostali posłowie) usiłował Ministerstwu Finansów i Ministerstwu Edukacji uprzątnąć, że mamy do czynienia ze zmianą systemu wynagradzania, notabene wprowadzaną tylnymi drzwiami. Jak to jest możliwe, że zmienia się najistotniejsze postawienie tego systemu tuż po jego wdrożeniu, pytał. Podkreślił po raz drugi, że zapis ten nie jest błędem, a gwarantem poziomu wynagrodzenia. Zmianę tę przeprowadza się bez konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim. Zwrócił też uwagę,

że w kraju dokonano, zwłaszcza przez samorządy, ogromnej pracy przystosowującej nowy system plac. Wynegocjowano ponad 3 tys. regulaminów. Jeżeli Sejm przyjmie tę zmianę, będzie to wyrzucie do kosza.

Franciszek Potulski także potwierdził, że zapis w art. 30 ust. 5 nie jest błędem. Nie można mówić o skokowym awansie placowym. Tym bardziej w sytuacji, kiedy, zwłaszcza w latach 1991—1995, obserwowaliśmy spadek realnej płacy nauczy-

cielskiej o 40%. Teraz więc nadszedł czas odbierania strat — mówił. Protestował też przeciwko lansowaniu w mediach tezy o wysokich podwyżkach. Podkreślał, że w tabeli mamy do czynienia z kwotą brutto ubrutto (ZUS + podatek). A inflacja wahała się między 8—10% rocznie, podwyżkę odpowiednio „urealniali” w dół.

Wielu posłów, w tym Jan Zaciara, zwracało uwagę na permanentne niedoszacowanie subwencji, na próby skłócenia nauczycieli z samorządem. Pośpiech jaki towarzyszy tej zmianie — podkreślał — kojarzy nam się z uchwaleniem Karty na początku roku, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Poczynione w MEN przygotowania do zmian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym nie wzbudziły większego zainteresowania wśród większości członków Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji Narodowej.

WYJŚĆ Z LABIRYNTU I...

Na posiedzeniu Rady Konsultacyjnej 29 listopada w MEN przerzedzone i to bardzo były nie tylko miejsca przeznaczone dla jej członków, ale i za stołem prezydialnym. W tym ostatnim przypadku spowodowane to było zarówno odbywającą się w tym samym czasie sejmową debatą nad przyszłorocznym budżetem, jak i wakacjami na stanowiska wiceministrów w MEN. Jak bowiem poinformował wiceminister Wojciech Książek, od 1 grudnia opuszcza swój gabinet Irena Dzierżowska, sekretarz stanu i pustkami świeci gabinet byłego wiceministra, odpowiedzialnego za finanse resortu.

Dyskusję nad propozycją zmian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym poprzedziły dość obszernie wystąpienia głównych strategów reformy. Przedstawiono w nich rejestr spraw już załatwionych w MEN, dotyczących zmian w liceach i zawodówkach lub będących w stadium projektów i uzgodnień (informowaliśmy o nich już w „GN” nr 47 art. „Druga odsłona”).

W odróżnieniu jednak od dr. Kazimierza Korabę, dyrektora Departamentu Strategii, prezentującego filozofię reformy z wielkim przekonaniem co do jej słuszności i prekursorskiej roli w skali europejskiej, dr Anna Radziwiłł, doradca ministra, była bardziej powściągliwa w ocenie możliwości jej realizacji. Zwróciła uwagę, iż jest ona niemożliwa bez odpowiednich rozporządzeń. — Te są dobrze, żeby nie były pozbawione wyobraźni i dotyczyły tego wszystkiego, czemu mają służyć — powiedziała była pani wiceminister. Zachęcając przy tym do dyskusji na temat tworzenia sieci szkół ponadgimnazjalnych i wypowiedzenia się co do realności przyjętych w harmonogramie prac nad reformą terminów. Postawiła także niezwykle ważne pytanie, na które, jak sądzić, odpowiedzieć powinni jednak przede wszystkim autorzy wprowadzających do szkół zmian — jak system oświaty ma zapobiegać niepowodzeniom szkolnym przy założeniu, że 80 proc. absolwentów gim-

nazjów trafić będzie do pełnych szkół średnich?

Być może jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu będzie punktacja zastosowana przy Nowej Maturze. W dyskusji dotyczącej egzaminów dojrzałości w 2002 roku Grażyna Ziolkowska, dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, poinformowała, iż zgodnie z ostatnimi propozycjami, aby zdać maturę na poziomie podstawowym, trzeba będzie na egzaminie uzyskać 35 proc. punktów z każdego z obowiązkowych przedmiotów i 50 proc. punktów z przedmiotu do wyboru. Aby zdać maturę na poziomie poszerzonym, trzeba będzie również z przedmiotów podstawowych uzyskać 50 proc. punktów. Jednocześnie stanowczo polemizowała z tymi wypowiedziami, w których zawarta była sugestia, jakoby egzaminy zewnętrzne służyć miały ocenie jakości pracy szkół.

Z kolei Jerzy Lackowski, kurator małopolski, zwracając uwagę na to, że o profilu zawodowym w danym liceum decydować ma młodzież, pytał: a co będzie, jeżeli chociażby ze względu na tradycję i prestiż danej szkoły interesować uczniów będzie tylko profil proakademicki? Również Anna Urbanowicz pytała retorycznie: po co szkole profil zawodowy, skoro młodzież nie jest nim zainteresowana, a ponadto co z nauczycielami, którzy nie będą mieli kogo uczyć? W odpowiedzi dr Anna Radziwiłł podkreśliła, iż intencją reformatorów jest nieniszczenie tego, co dobre, przestrzegając jednak przed odtwarzaniem istniejącej obecnie sieci liceów czy techników.

Małopolski kurator, nawiązując do ministerialnych propozycji osłon socjalnych w stosunku do zwalnianych nauczycieli, wnioskował o zmniejszenie liczby zwolnień. Do sformułowania takiego wniosku upoważniają go wyniki symulacji finansowych, przeprowadzonych na jego terenie. Odnosząc się do tej kwestii i przyjęcia standardów zatrudnienia, Anna Urbanowicz, dyrektor

Związek Nauczycielstwa Polskiego protest dotyczący zmiany przesłał wcześniej do Marszałka Sejmu i do Ministerstwa Edukacji. W komisji wiceprezes Jarosław Czarnowski jeszcze raz przytoczył argumenty za pozostawieniem tego zapisu.

Za zmianą Karty był jedynie Kazimierz Marcinkiewicz (AWS), którego pamiętamy jako gorącego zwolennika szybkiej restrukturyzacji oświaty i zmiany systemu plac. W nim minister Handke miał opokę. Dziś mówi, iż nasze zdziwienie, że ten zapis spowodował takie skutki finansowe można by przyrównać do tortu. — Chcielibyśmy upiec mały, a zrobili nam duży.

Niestety, argumenty posłów nie przekonały Ministerstwa Edukacji, które nadal uparcie twierdzi, że „wciąż nie można pozostawać w błędzie”. Wydaje się, że przekonana została tylko minister Wasilewska-Trenkner. Apelowala jednak o zgodę na zmianę i dzielenie się odpowiedzialnością między rządem a samorządami, gdy protestowano przeciwko nadmiernemu obciążeniu gmin kosztami nowego systemu wynagradzania.

W konkluzji wyrażono negatywną opinię o zmianie Karty. Do jej przedstawiania na Komisji Finansów został upoważniony poseł Franciszek Potulski. Debatę odbędzie się 5 grudnia.

TERESA KONARSKA

Wydziału Edukacji gminy Warszawa Centrum, zaznaczyła, iż w ślad za tym musiałaby iść do samorządów odpowiednie środki.

Za mniejszą liczbą uczniów w klasach opowiadał się również prof. Andrzej Pelczar, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Nawiązując zaś do wypowiedzi dyr. Korabę, że to dzięki reformie w labiryncie wiedzy uczeń odgrywa istotną rolę, postawił pytanie: czy wiadomo, jaki jest cel tej jego wędrówki, skoro nie ma standardów edukacyjnych?

W dyskusji wiele uwagi poświęcono także kształceniu zawodowemu. Po raz kolejny powszechna była zgoda co do tego, iż bez znaczącego udziału ze strony pracodawców i urzędów pracy niemożliwe jest wprowadzenie w tym kształceniu jakichkolwiek zmian. O ile jednak jeszcze kilka miesięcy temu koronnym argumentem przy wprowadzaniu zmian do szkół zawodowych było obarczanie ich winą za rosnące bezrobocie, to obecnie już się go nie używa. Oczywiście stało się już dla wszystkich, iż to nie edukacja tworzy miejsca pracy, ale gospodarka. Mówił o tym Ryszard Szubański, wicedyrektor Departamentu Kształcenia i Wychowania oraz Zygmunt Folta, przedstawiciel przedsiębiorców.

Zabierając głos w dyskusji wnioskowała zarówno o zmniejszenie liczby zwolnień, jak i likwidację dwuzmianowości w szkołach. Odwołując się do doświadczeń z tworzeniem sieci szkół podstawowych i gimnazjów postulowała potrzebę włączenia społeczności lokalnych i rodziców do tworzenia sieci szkół średnich i zawodowych. Nawiązując zaś do pytania, co czeka ucznia po wyjściu z labiryntu wiedzy, zwróciła uwagę na potrzebę pilnego opracowania sylwetek absolwentów danego profilu kształcenia. Zgłosiła także propozycję, aby Rada zajęła stanowisko wobec inicjatywy powołania Fundacji Edukacji Narodowej. W odpowiedzi na tę propozycję wiceminister Wojciech Książek poinformował, iż dotychczas żaden oficjalny wniosek w sprawie powołania tej fundacji nie wpłynął do MEN.

Następne posiedzenie Rady poświęcone będzie jednemu z dwóch najtrudniejszych segmentów reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego — oceniając i kształceniu zawodowemu.

KS

W następnym numerze „Głosu” zamieścimy relację z dyskusji poselskiej dotyczącej stanu przygotowań do zmian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym.

LIST OTWARTY DO MARSZAŁKA SEJMU RP

Panie Marszałku

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zdecydowanie i stanowczo protestuje przeciwko nowelizacji art. 30 ust. 5 ustawy Kart Nauczyciela, wprowadzonej przez rząd do Sejmu jako ustawa ostateczna.

Jeszcze rząd do końca nie wywiązał się z danych nauczycielom zapewnień, że nowy system wynagradzania polepszy ich trudną sytuację materialną, jeszcze toczą się lokalne spory i negocjacje o ostateczny kształt regulaminów wynagradzania uchwalanych przez gminy, jeszcze ogromna resza nauczycieli nie otrzymała należnego im ustawowo wyrównania wynagrodzenia za okres do 1 stycznia do 31 sierpnia 2000 r., a już czeka nauczycieli nowe rozczarowanie.

Proponuje się korektę artykułu 30 ust. 5 ustawy, który określa udział wynagrodzenia zasadniczego w średnim wynagrodzeniu nauczyciela na poziomie 75%. Jest to niedopuszczalna manipulacja ustawą.

Wprowadzanie reform w państwie jest konieczne, ale efekty uzyskiwać można tylko wtedy, gdy realizują je ludzie kompetentni, posiadający potrzebną wiedzę i mający koncepcję rozwiązań. Nieodpowiedzialne eksperymentowanie w zakresie plac nauczycieli w tragicznej sytuacji materialnej tej grupy zawodowej wywołuje ogromne niezadowolenie, frustrację i zniechęcenie środowiska.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że zadufanie i niekompetencja byłego ministra doprowadziła do ogromnego niezadowolenia i wręcz ośmieszających rozwiązań w wielu samorządach terytorialnych w zakresie plac nauczycieli. Mimo wprowadzenia do systemu wynagradzania nauczycieli znacznych środków finansowych, sposób, w jaki one zostały podzielone, budzi poważne zastrzeżenia.

To jest kolejny rok realizacji nowych zadań związanych z wprowadzeniem reformy systemu edukacji. Reformy nieprzygotowanej, potykającej się na każdym kroku o problemy, które wymagają nakładów finansowych, a tych brak. Rok, w którym towarzyszący nauczycielom rozczarowanie i gorzka świadomość, że zostali oszukani przez rząd. Nałożono na nich bowiem ogrom nowych zadań bez należnych gwarancji wynagrodzenia na poziomie odpowiednim do wkładanego wysiłku.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się kategorycznej powstrzymaniu kolejnej nowelizacji Karty Nauczyciela, nowelizacji niekorzystnej i podrywającej zaufanie do rządu i parlamentu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w obronie pracowników oświaty sięgnie po wszelkie możliwe środki obrony, by uświadomić społeczeństwu rzeczywiste intencje rządzących. Podejmowane przez Związek działania służą podnoszeniu jakości pracy szkół i poprawie bytu materialnego pracowników oświaty, nie są zaś — jak to się niekiedy ocenia — działaniami politycznymi.

Życie pokazało, że opinie i uwagi Związku, walka o kolejne budżety na oświatę i wychowanie mają głębokie uzasadnienie w rzeczywistości.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje, że zrealizowane będą w 2001 roku ustawowe zapisy Karty Nauczyciela w brzmieniu aktualnie obowiązującym.

KOMUNIKAT

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, po zapoznaniu się z projektem budżetu państwa na rok przyszły, stwierdza:

- 2,97% udziału wydatków na oświatę w PKB to najniższy wskaźnik od lat;
- Zabierając głos w dyskusji wnioskowała zarówno o zmniejszenie liczby zwolnień, jak i likwidację dwuzmianowości w szkołach. Odwołując się do doświadczeń z tworzeniem sieci szkół podstawowych i gimnazjów postulowała potrzebę włączenia społeczności lokalnych i rodziców do tworzenia sieci szkół średnich i zawodowych. Nawiązując zaś do pytania, co czeka ucznia po wyjściu z labiryntu wiedzy, zwróciła uwagę na potrzebę pilnego opracowania sylwetek absolwentów danego profilu kształcenia. Zgłosiła także propozycję, aby Rada zajęła stanowisko wobec inicjatywy powołania Fundacji Edukacji Narodowej. W odpowiedzi na tę propozycję wiceminister Wojciech Książek poinformował, iż dotychczas żaden oficjalny wniosek w sprawie powołania tej fundacji nie wpłynął do MEN.
- Następne posiedzenie Rady poświęcone będzie jednemu z dwóch najtrudniejszych segmentów reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego — oceniając i kształceniu zawodowemu.

DO PROTESTUJĄCYCH PIEŁĘGNIAREK

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przekazuje wyrazy poparcia i solidarności pielęgniarkom protestującym przeciwko lekceważeniu ich potrzeb i interesów, walczącym o podniesienie płac i godne warunki życia. (...)

Solidaryzujemy się z Wami w proteście przeciwko przyjętej przez rząd i poszczególnie ministerstwa metodzie uchylania się od odpowiedzialności za funkcjonowanie tak ważnych dziedzin życia społecznego, jak ochrona zdrowia czy oświata. Reformowanie tych dziedzin nie zdejmuje z państwa obowiązku zagwarantowania niezbędnych warunków, które umożliwiają prawidłowe realizowanie ich zadań w służbie społeczeństwa. Na rządzie spoczywa konstytucyjna odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie państwa. Jego obowiązkiem jest troska o dobro wszystkich obywateli. (...)

Warszawa, 28 listopada 2000 r.



W edukacji wyjątkowo bogato obrodziło fundacjami. Jest ich zarejestrowanych w MEN ponad tysiąc!

Mało kto już dziś pamięta, iż fundacje zyskały u nas prawo obywatelstwa zanim nastąpiły zmiany ustrojowe. Pierwsze z nich rozpoczęły działalność tuż po ukazaniu się w kwietniu 1984 roku ustawy o fundacjach (Dz.U. nr 21). Jednak ich lawinowy rozwój nastąpił po zmianach ustrojowych w naszym kraju i po nowelizacji w 1991 roku wspomnianej ustawy. Sporządzenie ich aktualnego dossier mogłoby być tematem niejednej rozprawy doktorskiej. Przyznam, iż od początku działalność fundacji wywoływała we mnie mieszane uczucia. **W sytuacji bowiem kiedy większość z nas musi odprowadzić do Urzędu Skarbowego podatek z każdej zarobionej złotówki, to fundacje zgodnie z prawem mają możliwość korzystania z różnego rodzaju ulg i zwolnień podatkowych. W dodatku coraz częściej sięgają także po pieniądze z państwowej kasy.**

Przypomnijmy, iż fundacje mają służyć realizacji zadań społecznych lub gospodarczo-użytecznych, zgodnych z interesami państwa. Szczególnie takim dziedzinom życia jak: ochrona zdrowia, rozwój gospodarki i nauki, oświata i wychowanie, kultura i sztuka, opieka i pomoc społeczna, ochrona środowiska i zabytki.

Wnioski o ustanowienie fundacji składać mogą zarówno osoby fizyczne bez względu na to, jakiego kraju są obywatelami, jak i osoby prawne, mające siedzibę w Polsce lub poza jej granicami. Aby fundacja została wpisana do rejestru, prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla Miasta Stołecznego Warszawy nie wystarczy jednak samo oświadczenie woli, ale we wniosku muszą być zawarte również informacje dotyczące środków, jakimi ona dysponuje. Mogą być nimi pieniądze, papiery wartościowe, a także przekazane na własność fundacji samochody, domy i innego rodzaju nieruchomości. Natomiast jeżeli zamierza ona prowadzić działalność gospodarczą — a nie znam przypadku, aby z tej możliwości któraś zrezygnowała — to musi mieć na swym koncie co najmniej 1000 zł. Jeśli wziąć pod uwagę, iż tego typu organizację zakłada z reguły kilka osób, to jest to kwota dość symboliczna.

Nigdzie natomiast w liczącej 20 artykułów ustawie o fundacjach nie znalazłam zapisu upoważniającego jej założycieli do chociażby starań o pozyskanie środków na działalność statutową z państwowej kasy. Warto natomiast podkreślić, iż zgodnie z art. 12 tejże ustawy fundacje są zobowiązane do corocznego składania sprawozdań właściwemu ministrowi, do którego ze względu na cele swej działalności zostały przypisane.

Obecnie tylko w sferze edukacji lista fundacji, która jakiś czas temu dostępna była na stronach internetowych MEN, liczy aż 80 stron. I choć nie zawiera ona żadnych danych dotyczących finansów, to i tak jest pasjonującą lekturą. Intrygujące wydać się mogą nie tylko same nazwy niektórych fundacji, ale i geografia ich działania. Zdecydowana większość z nich działa w dużych miastach z Warszawą na czele, ale są i takie miejscowości, które trudno byłoby znaleźć na mapie. A oto przykłady kilku, których nazwy brzmią dość tajemniczo: SWOS, Tęcza, Taneczna, Transformacje, Zdobywamy wiedzę, Na poziomy,

z budżetu państwa, w tym i z MEN, do różnego rodzaju organizacji pozarządowych i fundacji, to z tym już najogólniej mówiąc, bywa różnie.

Oto bowiem tylko **422 fundacje** na półtora miesiąca przed końcem roku przysłały do MEN sprawozdania ze swej działalności. Z nich zaś wynika, że **pobrały one z państwowej kasy urzędów centralnych kwotę ponad 12 mln zł i około 6 mln zł od samorządów. Ponadto od administracji terenowych, w tym i wojewódzkich w formie dotacji i zleceń otrzymały łącznie około 23 mln zł. Znaczącą kwotę**

liczne wydatkowane są tam lepiej niż w instytucjach państwowych.

Musi być jednak coś na rzeczy, bo nie wszyscy w ministerstwie mówią w tej sprawie jednym głosem. A kilka lat temu próbowano postawić nawet tamę przepływowi państwowych pieniędzy do różnego rodzaju fundacji. Zabieg ten nie w pełni się udał, a dzisiaj, gdy na reformę nie ma dostatecznego zabezpieczenia w budżecie MEN i pieniędzy brakuje chociażby na doskonalenie nauczycieli, to przeznaczanie kilkudziesięciu milionów złotych na dofinansowanie m.in. fundacji wydaje się nie do końca uzasadnione.

W takim bowiem kraju jak nasz, jak pokazuje życie, **tego typu organizacje jak fundacje, stowarzyszenia itp. nie powołuje się wyłącznie po to, aby czynić dobro innym, nie mając z tego żadnych korzyści. Zresztą w rozumowaniu takim nie ma nic nagannego, bowiem na życie z procentów bankowych pozwolić może sobie za ledwie garstką współrodaków. Rzecz jednak w tym, aby organizacja pozarządowa w tym oczywiście, a może przede wszystkim, fundacje nie były jedynie dobrym sposobem na stabilizację i dobre życie ich założycieli kosztem podatników. I tak naprawdę bez możliwości pełnej kontroli tych środków.** Problem ten dobitnie uzmysłowić powinna wszystkim propozycja powołania Fundacji Edukacji Narodowej (patrz rozmowa obok) i związany z nią transfer około 11 mld zł z kasy państwa do różnego rodzaju kas całkiem lub półprywatnych.

Przy czym nie bierze się pod uwagę tego, że już obecnie tylko połowa publicznych pieniędzy przechodzi przez budżet, reszta trafia do różnych agencji, funduszy celowych, na konto środków specjalnych. I dziwnym zbiegiem okoliczności zawiadują nimi politycy, którzy utracili swe mandaty poselskie i nie odgrywają już pierwszoplanowych ról w państwie. Co ciekawe, w tej sprawie dość łatwo osiągnęli zgodę między partijnymi podziałami, o co tak trudno w wielu sprawach dotyczących edukacji.

Może więc czas najwyższy — również ponad podziałami — powiedzieć stop wyciekowi państwowych pieniędzy do miejsc, do których kontrolerzy mają utrudniony dostęp. Wówczas to okazać się może, że rejestr fundacji oświatowych będzie znacznie krótszy i że do organizacji na przykład kolonii nie jest potrzebny opłacany z budżetu pośrednik, bowiem przygotować je mogą służby samorządowe, kuratorskie, a nawet same szkoły.

Pytanie tylko, czy politycy ze chcą pójść na zasłużoną emeryturę, szczególnie, że są oni coraz młodsi.

KRYSTYNA STRUŻYNA

SZEROKI STRUMIEŃ

Nowa edukacja. Nawet pobieżnie przeglądając rejestr fundacji zauważyć można, że prawie co druga z nich ma w swej nazwie zapis „szkolna”. Wiele jest także takich, które w swym szyldzie mają „uśmiech dziecka”.

Na odrębną uwagę zasługuje **Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji**. A to z tego względu, że ustanowił ją w imieniu Skarbu Państwa w 1993 roku prof. **Zdobychowski**, ówczesny minister edukacji. Pamiętam, iż argumentem koronnym za powołaniem tej organizacji do życia było to, że zagraniczna pomoc (w ramach m.in. PHARE) w pracach nad reformą i rozwojem edukacji na życzenie darczyńców trafić do nas mogła wyłącznie za pośrednictwem organizacji pozarządowych. Skarb Państwa wysupłał więc całkiem znaczącą jak na owe czasy kwotę 12 mln zł, stanowiącą kapitał założycielski fundacji. Do dziś działa ona na podstawie przepisów ustawy i niezmiennego od początku statutu. W nim to stwierdza się m.in. że ten niby-państwowy, a jednocześnie niepaństwowy twór organizacyjny ustanowiony został na czas nieokreślony. Fundacja jak każda ma swój zarząd i radę oraz etatowych pracowników. Każdego roku jej działalność także pod względem finansowym jest kontrolowana przez wskazaną przez fundatora osobę lub instytucję. Przypuszczalnie należy, że nie znajdujący oni uchybień, bowiem Fundacja Systemu Rozwoju Edukacji od wielu lat funkcjonuje w MEN, a więc pod okiem kolejnych ministrów edukacji.

Natomiast jeśli chodzi o kontrolowanie środków, jakie wypływają

w ich bilansie stanowią również odpłatne świadczenia około 65 mln zł, natomiast wpływy z działalności gospodarczej wyniosły około 91 mln zł. Łącznie dochód ich to ponad 200 mln zł. Ile z tych środków przeznaczono na edukację — tego w sprawozdaniach nie ma.

Od kilku lat fundacje działają przy wielu szkołach, także publicznych, ale one najczęściej nie mają dostępu do państwowej kasy. Z ich funkcjonowania mają natomiast konkretny pożytek rodzice. I dobrze, że pieniądze wpłacane przez nich na potrzeby szkoły, a są one przecież niemałe, mogą sobie odliczyć od podatku w danym roku.

W tym roku na działalność różnego rodzaju organizacji pozarządowych w budżecie MEN znalazła się kwota **30 mln 287 tys. zł**. Do połowy listopada wydatkowano z niej już około 27 mln zł. I jak zapewnia **Janusz Kostynowicz**, dyrektor Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej w ministerstwie edukacji, który czuwa także nad przebiegiem przyznawania budżetowych pieniędzy organizacjom pozarządowym, prawie wszystkie (z wyjątkiem sześciu) wywiązały się z ustawowego zobowiązania i przysłały do MEN swe sprawozdania.

— O tym, komu przysądza się pieniądze podatników, decyduje jakość przesłanego do nas wniosku — zapewnia dyr. Kostynowicz. Znaczącą, iż **wysokość dofinansowania sięgać może jedynie 10-15 proc. kosztów całego projektu**. O pozostałą więc kwotę fundacja zatoszczyć się musi sama. Generalnie uważa jednak, że środki pub-

CHOĆBY DO STRASBURGA...

— **Prawo do stypendiów socjalnych przysługuje studium bez względu na status uczelni — przekonywał JAROSŁAW GRZYWIŃSKI, przewodniczący Krajowej Adwokatury Studenckiej. — Ustawa nie zawiera różniczenia studentów na tych ze szkół państwowych i niepaństwowych.**

— Jedynym kryterium, jakie powinny spełniać ubiegający się o pomoc socjalną, powinna być trudna sytuacja materialna studenta. Tak stanowi rozporządzenie Rady Ministrów z 22 stycznia 1991 roku — dowodził **Radosław Os**, przewodniczący Międzyuczelnianego Ogólnopolskiego Niezależ-

nego Stowarzyszenia Studentów Uczelni Niepaństwowych MONSSUN.

Petycja z żądaniem studentów zrzeszonych w Stowarzyszeniu została złożona na ręce **Edmunda Wittbrodta** tuż przed początkiem roku akademickiego. Kolejnym krokiem była prośba o rozpatrzenie kwestii uprawnień uczących się w szkołach niepublicznych przez Rzecznika Praw Obywatelskich. W końcu w ostatnich dniach listopada przed gmach MEN zjechali studenci z całej Polski. Pikietowali urząd pod hasłem „Dość łamania praw studentów uczelni niepaństwowych”.

Delegację MONSSUN przyjął **Tadeusz Popłonkowski**, dyrektor De-

partamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na jego ręce złożony został wniosek o powołanie Funduszu Stypendialnego dla uczelni niepaństwowych.

Jednocześnie Edmund Wittbrodt wydał dla prasy komunikat w tej sprawie. Napisał w nim między innymi, że dotychczas budżet państwa nie przewidywał środków dla studentów uczelni niepaństwowych, uczących się w trybie dziennym. Nadmieniał także, iż wciąż zbyt mało fundusze przeznaczane są z kasy państwa na świadczenia dla studiujących, nie gwarantują wystarczającej pomocy materialnej wszystkim potrzebującym. Sytuację tę ma zmienić przyjęcie nowego

„Prawa o szkolnictwie wyższym”. Jego projekt zawiera regulacje, dzięki którym pomocą materialną objęci zostaną nie tylko dzienni studenci wszystkich typów szkół, lecz także ci uczący się w trybie niestacjonarnym.

Komunikat, na bieżąco komentowany wśród zebranych przed bramą gmachu MEN, wzbudzał gorące emocje. Jak zapowiadają organizatorzy pikiety, manifestacja pod MEN nie jest ich ostatnim słowem. Zamierzają bowiem walczyć o swoje prawa do skutku.

— Czekamy do końca roku — podkreśla przewodniczący MONSSUN. — Później kierujemy sprawę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. A jeśli i to nie pomoże... do Strasburga.

AW

9 listopada br. członkowie zainicjowanego przez Unię Wolności Komitetu złożyli u Marszałka Sejmu projekt ustawy o Fundacji Edukacji Narodowej.

Majątek fundacji ma powstać w oparciu o mienie należące do Skarbu Państwa, przekazane jej nieodpłatnie. Jest on wart około 11 mld zł.

WOJCIECH STARZYŃSKI, doradca premiera RP ds. edukacji, prezes Społecznego Towarzystwa Oświatowego:

Nie znam w szczegółach projektu Ustawy o Fundacji Edukacji Narodowej, uwzględniając jednak informacje, które docierają z prasy, mam pewne wątpliwości. O ile należałoby popierać wszystkie inicjatywy sprzyjające zwiększeniu szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, i w tym sensie powstanie Fundacji Edukacji Narodowej mogłoby spełnić korzystną rolę, o tyle nie jest wskazane, aby tego typu fundacja była zasilana z pieniędzy publicznych, pochodzących np. z prywatyzacji. Uważam to za niezbyt dobry obyczaj i za osłabianie finansów publicznych. Bardziej wskazane byłoby według mnie przeznaczenie tych kwot na zwiększenie budżetu oświaty z ewentualnym wykorzystaniem na stworzenie systemu stypendialnego będącego w dyspozycji MEN-u lub Samorządów Terytorialnych. Fundacja Edukacji Narodowej powinna być całkowicie finansowana ze środków pozabudżetowych. Inicjatorzy stworzenia Fundacji Edukacji Narodowej zwrócili się do Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Oświatowego z prośbą o ewentualne poparcie. Wkrótce przedstawimy oficjalne stanowisko Stowarzyszenia w tej sprawie.

JAROSŁAW CZARNOWSKI, wiceprezes ZNP:

— Każdy pomysł, który może poprawić trudną sytuację finansową oświaty, jest wartościowy. Natomiast nie widzę powodów, dla których pieniądze z rezerwy uwłaszczeniowej nie mogłyby trafić do edukacji inną drogą niż poprzez prywatną fundację.

Sposób przekazania pieniędzy z rezerwy uwłaszczeniowej Fundacji Edukacji Narodowej może budzić wiele wątpliwości, choćby w kontekście Fundacji Kultury Narodowej, utworzonej przed kilku laty przez Izabellę Cywińską, która to fundacja do dziś ma kłopoty z rozliczeniem się.

Państwo nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za kształt i finansowanie oświaty. W samej oświacie istnieją mechanizmy, które nie wymagają tworzenia dodatkowych instytucji do podziału środków. Bardzo się będziemy cieszyć, jeśli Unia Wolności w wyniku społecznej zbiórki, z własnych pieniędzy lub od sponsorów zdobędzie potrzebne środki, będzie je gromadziła i pomnażała. Natomiast pieniądze z rezerwy uwłaszczeniowej powinny, naszym zdaniem, trafić do oświaty za pośrednictwem już dziś istniejących struktur państwowych.

HD

O idei powołania Fundacji Edukacji Narodowej z prof. LESZKIEM BALCEROWICZEM, przewodniczącym Unii Wolności, rozmawia Halina Drachal.

DZIELENIE PRZEZ MNOŻENIE

— *Rozmawiamy w tygodniu, w którym bardzo uroczysto wręczano w trzech różnych fundacjach stypendia zdolnym a nieza-
możnym. Przy bogactwie wszelkiego typu fundacji mających za cel statutowy wspieranie dzieci i młodzieży, które środki w lwiej części czerpią z funduszy podatkowych, Unia wnioskuje o powołanie kolejnej. Czy nie taniej byłoby zasilić pieniędzmi te organizacje, które już działają w tym samym obszarze?*

— Nie, nie uważamy tego za słuszne, bowiem na rzecz fundacji ma zostać przekazana duża część majątku Skarbu Państwa. Do jej zagospodarowania potrzebna jest specjalna konstrukcja: wiarygodna i apolityczna. Stąd projekt Fundacji Edukacji Narodowej. Przypomnijmy co ma być podstawą ekonomiczną tej fundacji. Otóż Sejm w marcu tego roku uchwalił tak zwaną rezerwę uwłaszczeniową. Ustalono wówczas, że pewna część jeszcze nie sprywatyzowanego majątku Skarbu Państwa miałaby służyć powszechnemu uwłaszczeniu, nie określając form tego uwłaszczenia. Ta rezerwa składa się m.in. z 7 proc. akcji spółek Skarbu Państwa nie objętych jeszcze prywatyzacją. No i wówczas zaistniał spór, co do sposobu wykorzystania tej rezerwy. Posłowie AWS uważali, że majątek ten należy społeczeństwu rozdać w formie bonów uwłaszczeniowych. Unia Wolności od początku konsekwentnie przeciwstawiała się takim pomysłom. Jak wiadomo, do rozdawnictwa nie doszło.

Osobiście już w kwietniu, w czasie konferencji programowej Unii Wolności, zaproponowałem, by tej rezerwy uwłaszczeniowej „nie przejadać”, ale przeznaczyć ją na wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci z biedniejszych rodzin, szczególnie ze wsi i z mniejszych miast. W ślad za tym przygotowaliśmy kompletną koncepcję utworzenia Fundacji Edukacji Narodowej.

— *Cel powołania FEN jest bardzo szlachetny — wyrównywanie nierówności edukacyjnych — dużo mniej mówi się o przyczynie tych nierówności, a więc niskich od lat nakładach na sferę oświaty. Czy nie sądzi Pan, że jako były minister finansów ma także swój znaczący udział w istnieniu, a nawet pogłębianiu tych nierówności?*

— Wręcz przeciwnie. Dochody na oświatę i naukę w budżetach, które ja układałem jako wicepremier i minister finansów, a które były akceptowane przez rząd i przez Parlament bardzo wyraźnie rosły. Na przykład w 1998 roku wydatki na inwestycje w szkolnictwie wyższym podwoiły się. Nie mogły rosnąć szybko, bo istniała bardzo silna presja na zwiększanie innych wydatków, zwłaszcza tych na cele socjalne, gdzie zresztą ogromne pieniądze nie są zbyt dobrze wydawane. Na przykład zasiłki chorobowe i renty inwalidzkie, które trafiały do ludzi mogących jeszcze pracować. Silna presja na wzrost takich wydatków powodowała i powoduje nadal wypieranie możliwości zaspokojenia innych potrzeb. Ale będąc jeszcze w rządzie wprowadziłem w życie m.in. wraz z ministrem edukacji system pożyczek stypendialnych. Tego wcześniej nie było, są one subsydiowane z budżetu i skorzystało z nich około 130 tys. studentów uczelni publicznych, jak i niepublicznych. To są fakty.

— *Faktem jest także, iż od kilku lat w oświacie wprowadzane są restrykcyjne programy oszczędnościowe, m.in. likwidowane zajęcia pozalekcyjne, podział na grupy, powróciło zjawisko wielozmianowości. Samorządy pozbawione odpowiednich środków finansowych były zmuszone do likwidacji wielu szkół.*

— Zaraz, zaraz, budżet państwa nie jest z gumy. Jeżeli zamierza pani płacić większy podatek, proszę się zgłosić. Tak jak w każdej dziedzinie, tak i w sferze oświaty potrzebna jest racjonalizacja. Badania Banku Światowego wskazują, że w małych szkołach trudno utrzymać wysoki poziom oświaty. Dla jego zapewnienia konieczna jest pewna wielkość szkoły. Jednym ze źródeł nierówności w oświacie na wsi i w małych miasteczkach była właśnie zbyt mała skala szkoły. Po drugie, badania naukowe wcale nie wskazują, że w małych klasach uczy się lepiej niż w klasach większych. Nie ma takiej zależności.

— *Ale jest pewna granica, u nas systematycznie przekraczana. I dziś w miastach dzieci z roczników niżu demograficznego*

uczą się w klasach 30-osobowych. Żaden nauczyciel nie powie, że jest to dobre.

— Tak, istnieje pewien przedział, ale zmniejszenie liczby dzieci w tym przedziale wcale nie poprawia jakości oświaty. Dla niej kluczowy jest charakter programu — to jak, jakimi metodami się uczy i jacy są nauczyciele, a więc także stosowany wobec tego środowiska system bodźców. Moje dzieci chodzą do pol-

skich szkół, dobrze więc wiem, jacy potrafią być nauczyciele. Zarówno dobrzy, jak i tacy, którzy dokładnie zniechęcają do nauki. One uczyły się przez parę miesięcy w Stanach Zjednoczonych, poznałem więc, jak może być prowadzona szkoła, by dzieci chciały do niej chodzić. Istotą wprowadzenia u nas reformy oświaty powinna być zmiana sposobu kształcenia i wychowywania, a nie wielkość klas. W tym tkwi zasadniczy problem.

— *Nasza reforma oświaty dotyczy jak do tej pory, głównie jej struktury, przez co jest właśnie*



tak kosztowna. Natomiast tak oczekiwane zmiany programowe i w sferze wychowania są przeprowadzane jak gdyby przy okazji. I na nie też potrzebne są spore nakłady. Tego nie da się zrobić oszczędzając na przykład na tym wszystkim, co w szkole dzieć się może i powinno po lekcjach.

— Ależ mówiłem już, że nakłady bardzo znacząco rosły. Ale sam ich wzrost nie wystarczy, jeśli równolegle nie będzie przeprowadzonej reformy. Przede wszystkim reformy programów i sposobu uczenia dzieci. Tu jest bardzo dużo do zrobienia.

— *Powróćmy jednak do sprawy fundacji. Jakie przesłanki spowodowały, że to właśnie Pan, były minister finansów, strażnik publicznych pieniędzy jest jednym z autorów pomysłu przekazania znacznej części majątku państwowego do prywatnej fundacji?*

— To jest fundacja Skarbu Państwa, a więc nie prywatna w sensie prawnym. Moim zdaniem należy się cieszyć z tego, że powstanie silna instytucja, która będzie działała na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych. Jest to dla mnie bardzo

ważna idea, w którą głęboko wierzę. Dążenie do wyrównywania szans jest sprawiedliwe, bo oznacza, że ludzie o podobnych cechach wewnętrznych mają podobne szanse rozwoju. Nie zmaruże się talentów rozsianych w bardzo różnych rodzinach, także tych o niższym statusie materialnym. Ta Fundacja Edukacji Narodowej jest dla nich taką siatką bezpieczeństwa. To fundacja dla ludzkich talentów.

— *Jak zamierza Pan sprawować kontrolę nad funduszami podatkowymi w tej fundacji?*

— Zaproponowaliśmy kształt ustawy w taki sposób, aby w skład fundacji weszli fachowcy na wysokim poziomie merytorycznym. Jej majątkiem ma administrować Zarząd, a nad nim czuwać Rada. Projekt ustawy zapewnia maksymalną apolityczność tej Rady. Chodzi nam o to, by było to ciało jak najbardziej fachowe, pozbawione wszelkich powiązań politycznych. Przypomnę, prezydent desygnuje trzy osoby, ale spośród grona laureatów Orderu Orła Białego, premier spośród reprezentantów samorządów, minister Skarbu Państwa — osoby odznaczające się dużą wiedzą w zakresie finansów. Minister edukacji ma desygnować swych przedstawicieli spośród osób wskazanych przez stowarzyszenia oświatowe.

— *Czyż nie wydaje się Panu symptomatyczne, że przeciwnikami zasilania FEN z majątku wspólnego są nie tylko politycy opozycji, ale także na przykład obecny minister edukacji, który widzi inną niż prywatna fundacja drogę wykorzystania tych pieniędzy na ten sam cel?*

— Nie spotkałem się z taką wypowiedzią ministra edukacji. Uważam go za człowieka rozsądnego. Proszę nie powtarzać w pytaniu sformułowania prywatna fundacja. Ma ona bowiem działać w granicach prawa publicznego z tym, że ma mieć charakter niezależny od władz politycznych.

— *Jak w praktyce widzicie więc kształt FEN i jakie przewidujecie koszty jej istnienia? Kto za to zapłaci?*

— Myślę, że osoby, które będą stanowiły Radę fundacji, pełnić będą swą funkcję na zasadzie satysfakcji. Żadnych oddziałów terenowych nie przewidujemy, to byłby absurd. Chcemy polegać na oddolnych zgłoszeniach ze strony różnych ciał społecznych, jak również samorządów. Wydaje się nam, że to bardzo efektywna struktura — mała a jednocześnie silna. Zarządzanie zaś majątkiem państwa, który zostanie przekazany fundacji, będzie powierzone fachowcom.

— *Czy takimi potężnymi środkami powinno gospodarować kilka niezależnych od nikogo osób i przed nikim nie odpowiadających, choćby nawet najbardziej fachowych?*

— Na Zachodzie miliardami obraca dosłownie kilka osób. Taka jest współczesna gospodarka. Raz jeszcze powtarzam, że sama fundacja będzie mogła zlecać obracanie powierzonymi jej środkami firmom, które będą pomnażały ich wartość.

— *Ale one przecież nie robią tego za darmo?*

— Ale koszt tego zarządzania będzie niewielki w porównaniu z efektami. Fachowość jest zwykle lepsza od braku fachowości. Z tym się chyba zgadzamy. A jeżeli tak, to także z tym, że warto taką fundację powołać. Nie dotarły do mnie głosy ze środowisk nauczycielskich, które byłyby krytyczne wobec naszego pomysłu.

— *Jak wyobrażacie sobie Państwo współpracę z samorządami? W projekcie jest zapisane, że organy fundacji mogą korzystać z funduszy samorządów, a więc kto kogo faktycznie miałby wspomagać?*

— Można wspólnie fundować stypendia. Jeśli samorząd wie, że ma u siebie dzieci, które ze względu na warunki rodzinne są pozbawione możliwości odpowiedniego kształcenia się, a sam nie jest w stanie takiej pomocy udzielić, zwróci się o nią do fundacji. Może się to odbywać na zasadzie partnerskiego współfinansowania. Ustawa nie reguluje szczegółowych zasad. Ona określa tylko najważniejsze punkty. A do nich należy zapewnienie odpowiednich ludzi, którzy następnie przygotowują szczegółowy plan działania.

— *Jak odpowie Pan na pojawiający się zarzut, że Wasza fundacja to próba zapewnienia posad ludzom Unii odchodzącym z państwowych stanowisk?*

— Ja nawet żenuję się odpowiadać na tak postawione pytanie. Są to przypuszczenia absurdalne.

— Dziękuję za rozmowę.

Prof. EDMUND WITTBRODT, minister edukacji

Opowiadałem się za wszelkimi inicjatywami, które mają na celu powiększenie budżetu edukacji. Mimo że istnieje wiele innych fundacji działających na tym samym polu, uważam, że powołanie Fundacji Edukacji Narodowej w celu wyrównywania szans edukacyjnych dzieci jest godne poparcia. Tu nadmiar nie zaszkodzi.

Inną sprawą jest jednak sposób finansowania tej fundacji. Otóż uważam, że pieniądze, które pochodzą z prywatyzacji powinny trafiać do budżetu państwa, a poprzez budżet na finansowanie podstawowego zadania związanego z edukacją dzieci i z wyrównywaniem szans edukacyjnych. Do tego nie jest potrzebny pośrednik, jakim byłaby fundacja. Fundacja powinna zabiegać o środki z innych źródeł, np. od osób prywatnych czy firm.



Ten, kogo zwą wybrańcem muz, winien raczej nosić miano ich ofiary. Dopiero bowiem, gdy pokona próbę samotności, rozpaczy i głodu, zasłuży na laur nieśmiertelności.

MŁODOŚĆ W PIEKLE LITERATURY

„Wrócić do Kielc człowiekiem wielkim — myśl piękna. Ożłocić te mury blaskiem swego imienia” — pisał dwudziestodwuletni **STEFAN ŻEROMSKI**, absolwent kieleckiego gimnazjum, w którym dziś mieści się muzeum jego imienia. Kamienne, grube ściany przechowują pamięć radości i goryczy, jakie od klasy wstępnej do ósmej stały się udziałem pobierającego tu nauki pisarza. Był rok 1874, kiedy jego matka, Józefa z Katerłów Żeromska — jak w *Szyfowych pracach* pani Borowiczowa — przywiozła tu dziesięcioletniego chłopca. Na podaniu o przyjęcie syna do Męskiego Gimnazjum widnieje jej podpis, cenny tym bardziej, że nie zachowała się żadna jej podobizna. Śmierć matki na suchoty w pięć lat później była dla autora *Przedwiośnia* pierwszym bolesnym ciosem.

Nie upłynęło wiele czasu, a los, który tak wcześniej pozbawił wrażliwego chłopca najbliższej w świecie osoby, postawił na jego drodze nieocenionego przyjaciela, opiekuna i przewodnika duchowego — **Antoniego Gustawę Bema**. Krytyk i historyk literatury polskiej, od 1879 roku nauczyciel języka polskiego, greki i łaciny w kieleckim gimnazjum, najsilniej oddziałal na rozwój umysłowy i kielkujący talent literacki młodego Żeromskiego, który z jego inspiracji rozpoczął prowadzenie *Dzienników*. Wielokrotnie na ich kartach dawał wyraz swojemu najwyższemu przywiązaniu do profesora: „Takiego przyjaciela żaden uczeń nie miał na profesora! (...) Bóg tylko chyba, co mię na wielkiego człowieka wyprowadzić pragnie, postawił mi na drodze życia taki drogowskaz! Profesorze mój! Chyba śmierć wydrze mi z serca uwielbienie, jakim ja dla ciebie na wieki, na wieki przejęty jestem!” Odtąd z niecierpliwością czeka na każdą lekcję języka polskiego, a deklamowane przez Bema dzieła klasyków przenikają jego duszę do głębi. „Zajmowałem się wyłącznie literaturą — pisze w *Dziennikach* — inne zaś nauki (...) śmiech szyderstwa wzbudzały we mnie.” Bem, czuwający nad rozwojem umysłowym swojego ulubieńca, pouczał go: „Kochany Stefanie! Zajmuj się literaturą, pisz obrazki historyczne — ale głównie ucz się łaciny i matematyki. Nie skończywszy uniwersytetu, poeta nie dojdzie do żadnych celów.” Rada była ze wszech miar uzasadniona, jako że przyszły pisarz odczuwał przemożną awersję do wyżej wymienionych przedmiotów, z powodu której trzykrotnie zdarzyło mu się powtarzać klasy w kieleckim gimnazjum.

Sam zresztą, pohamowawszy się nieco w swojej namiętności do literatury, doceni wagę innych dziedzin wiedzy. Lecz nie szkoła, której rygor i program przynęcały go, lecz nieustająca praca samokształceniowa pozwoli mu poznać, czym jest nauka dla człowieka — światłem rozjaśniającym mroki duszy. Myśl nie dająca się spętać popychała go ku nowym obszarom. Gdy w kieleckim gimnazjum wprowadzono zakaz używania polszczyzny, a do nauczania polskiego zalecono *Wypisy z literatury* Piotra Dubrowskiego, fałszujące prawdziwe osiągnięcia literatury polskiej, z tym większą gorliwością oddawał się lekturze książek z zakresu literatury, historii i filozofii. Zapalowi temu należy przypisać zaufanie, jakim obdarzał zdolnego młodzieńca Bem, który przepytawszy kie-

dys kilkunastu uczniów, Żeromskiemu obwieścił, iż jemu może postawić celujący bez pytania. „Boże mój, Boże! Jakże ja muszę pracować, aby tej jego ufności położonej we mnie nie zawieść!” — zanotuje po tym wydarzeniu młody człowiek i postanowi do grobowej deski tak żyć i tak pracować, aby nie zawieść nadziei profesora.

Najtrudniej jednak przeskoczyć poprzeczkę, którą samemu się przed sobą postawił. W dniu swoich urodzin wyrzuca sobie, iż lat osiemnaście przeżywszy nie napisał niczego, „co by godnym było imienia utworu”, podczas gdy Schiller w tym wieku był już autorem *Zbójców*. Ale i warunków nie miał najlepszych po temu, by oddawać się wyłącznie nauce i tworzeniu. W minimalnym stopniu wspierany finansowo przez ojca, Wincentego Żeromskiego, któremu gospodarstwo w Ciekotach przynosiło bardzo niewielki dochód, popołudniowe godziny poświęcać musiał pracy korepetytorskiej, niezbędnej, by opłacić wpis, kupić podręczniki i utrzymać się przy życiu. Sytuacja pogorszyła się znacznie po śmierci ojca. „Sam więc jestem na świecie, sam bez Niego...” — zanotuje osierocony gimnazjalista 22 września 1883 roku.

Śmierć drugiego z rodziców nie jest końcem ciosów, jakie wymierzy młodzieńcowi życie. Młodsza siostra pisarza, Bolesława, utrzymywana dotąd przez krewnych, została przywieziona przez nich do Kielc i tu pozostawiona samej sobie. Bezradna tułała się przez jakiś czas po mieście, aż w końcu znalazła miejsce służącej... u wicegubernatora. Na szczęście po kilku dniach dziewczyna znalazła opiekę u macochy. Druga żona Wincentego Żeromskiego pomogła również pasierbowi, który przy jej finansowym wsparciu dotrwał do końca gimnazjum.

Matury nie złożył, był to bowiem rok Apuchtinowskiego pogromu. Przystąpił wprawdzie do egzaminu z literatury rosyjskiej, ale później rozchorował się, a widząc, iż większości jego kolegów nie udaje się przejść przez egzaminacyjne sito, nie zdecydował się wystąpić o dodatkowy termin egzaminów. Opuścił szkołę, a wraz z nią Kielce, ze świadectwem ukończenia ośmiu klas gimnazjum, z pustymi kieszeniami i marzeniem o sławie.

CHYBIONY POZYTYWISTA

Do Warszawy przyjechał Żeromski w 1886 roku i rozpoczął studia w półwyższej Szkole Weterynaryjnej, do której mógł dostać się nie posiadając matury. Bardziej niż studia wciągnęła go jednak działalność w nielegalnych młodzieżowych kołach samopomocy i samokształcenia, w tajnym Związku Młodzieży Polskiej, będącym delegaturą Ligi Polskiej. To czas formowania się dojrzałych poglądów pisarza. Zanim zaczął z naturalistyczną niemal dokładnością rejestrować na kartach dziennika radości i trudy (tych było więcej) nowego etapu swojego życia, wyznał — a jedynym jego powiernikiem był nieodłączny kajet — że zdławiwszy w sobie religię, zniszczywszy przywiązanie, nie mając zupełnie rodziny, ani nikogo, dla kogo warto byłoby pracować, pragnął „mieć jakiś w ostatku cel, jakąś otuchę, którą by można przycisnąć do serca, gdy wiele rzeczy się zbiegnie, by torturować i łamać życie.” Tym wszystkim stała się dla niego — zawsze była — ojczy-

na. „Ciebie jedną kocham...” — powie o niej, wkładając w te słowa szczerść, jakiej często brakło w podobnych wyznaniach kierowanych do kobiet.

Zniechęcając się stopniowo do pozytywistycznych haseł społecznych, do idei lojalizmu i bogacenia się, wyznawał pogląd, że naród wówczas dopiero może tworzyć i pracować, gdy jest wolny. „W jarzmie się tylko zdycha. Przyprawcie pracy organicznej skrzydła, którymi niech leci do niepodległości — wtedy wam uwierzę” — pi-

nic a nic — pisał rozgoryczony. — *Teraz albo stać się socjalistą, albo się rozpić.*” Ta alternatywa z wyjątkową jaskrawością uwypatnia dramatyczne rozdarcie w poglądach Żeromskiego, który wielokrotnie podkreślał, że pod żadnym pozorem nie chce należeć do walki klas, lecz do walki narodu. Dopiero w wolnym państwie, twierdził, można będzie przystąpić do zmiany ustroju społecznego w zgodzie z zasadami równości i sprawiedliwości.

Przyznawszy inteligencji rolę przewodnika w trudnym dziele wyzwolenia ojczyzny, sam nie ustawał w wysiłkach. Nie szczędząc czasu, z gorliwością, jakiej próżno by szukać w pokoleniu młodych końca naszego wieku, udzielał dzieciom bezpłatnych lekcji gramatyki, literatury i historii Polski. Fakt, że grupa uczniów nie wychodziła niekiedy poza czterech, nie odbierał sensu pracy. „Widziałem zadowolenie i zajęcie się żywe przedmiotem” — notował, ciesząc się, że potrafi już stosować się do młodych umysłów i mówić zrozumiale. Poświęcenie co najmniej godziny tygodniowo nauczaniu bezpłatnemu było warunkiem nalenienia do Koła. Jego członkowie z własnych składek kupowali książki, mapy i globusy potrzebne do nauczania, zaś nie posiadając własnej biblioteki prenumerowali książki w bib-



Stefan Żeromski i Oktawia Rodkiewiczowa Żeromska z córką Henią

wymyślaniem nowych potraw, nowych sukien (...) — z walką nędzarzy? Czy ci i tamci mają choć jeden punkt styczny, czy łączy ich nawet polskość?”

Odpowiedź brzmiała: nie. Jako korepetytor synów właścicieli dworów miał również okazję poznać kastę ziemian, i to z najgorszej strony: uległą wobec władz, pozbawioną aspiracji patriotycznych, zepsutą moralnie, egoistyczną i ograniczoną umysłowo. Wśród poczynionych w *Dziennikach* zapisów odmalowujących antagonizmy między chałą włościańską a dworem znajduje się między innymi naturalistyczna scena bicia fornała przez jaśnie pana, okładania biczem i pięścią, kopania obcasami za to, że podczas ulewy wieśniak schował się przed deszczem zamiast zwozić pańską pszenicę.

W zetknięciu z tymi realiami ideał pisarza: lud wyzwolony z niedoli i głodu, oświecony, współuczestniczący w budowie wolnej Polski, nabierał charakteru rojeń głowy szalonej. „Z chłopów może być wszystko, ze szlachty

lietekach innych kółek. Oplata od tomu wynosiła 2 grosze. To kwota, której brak niejednokrotnie pozbawiał Żeromskiego możliwości zaspokojenia głodu choćby kawałkiem chleba.

PERŁA W KIELICHU GORYCZY

„Zeszedłem do najniższego prawie pokładu życia. Nie mam grosza przy duszy i żadnego widoku na przyszłość. (...) Herbaty już nie piłem ze trzy dni, chleba nie ma zupełnie (...). Kiedy, zgłodniały, przechodzę koło masarni lub sklepu z bułkami, zatrzymuję się i marzę, najzupełniej marzę o jedzeniu.”

Nędza, w jakiej żył w Warszawie, z niczym nie da się porównać. Bywały tygodnie, że w ogóle nie jadł śniadań ani kolacji, podtrzymując się przy życiu chudymi obiadami na kredyt. Rozdrażniony wskutek głodu, niemyty, z brudnymi rękami, w wytartym tużurku, który w zimne jesienne dni musiał wystarczyć mu za całe okrycie, zmuszony jest wyprzedawać ukochane książki, by zapewnić sobie minimum

egzystencji. Kiedy w odpowiedzi na swoje usilne starania o udzielanie lekcji otrzymuje od potencjalnego pracodawcy bilecik o treści równającej się wyrokowi śmierci: „Korepetycja zajęta została przez inną osobę”, wygląda to już na bezlitosne szyderstwo losu. Nie mając nikogo, kto mógłby mu pomóc, pisze do Bema z prośbą o list rekomendacyjny do któregoś z wpływowych redaktorów, gotów zgodzić się gdziekolwiek za skrybę. „*Marzyłem, że wróć do tego Bema ze sławą. On sam mi to prorokował... Jakiż wstyd!*” — zapisuje w wiernym kajecie, a po kilku dniach, gdy Bem zadość uczynił prośbie dawnego ucznia, dodaje: „*W liście do p. Dygasińskiego wynosił mię profesor pod niebiosa, nazywał swoim duchowym synem, dzielnym chłopcem, poetą, słowem, cierpiącym srodze na brak korepetycji i eo ipso obiadów — zapoznanym talentem.*”

Wielokrotnie przyjdzie mu jeszcze dokonać w dzienniku zapisów takich jak ten z dnia 27 maja 1888 roku: „*Zróbmy sobie tę przyjemność i powróćmy raz jeszcze: nic dziś nie jadłem. Przebiegam myślą wszystkie przedmioty, jakie posiadam: do sprzedania nie ma nic.*” Ale czuje się najnieścisliwszą istotą nie z powodu znalezienia się na dnie nędzy, lecz z tęsknoty za sztuką. Kiedy czyta Szekspira, Taine'a, Brandesa, kiedy wchodzi w swój prawdziwy i jedyny świat, woła targany zazdrością i rozpaczą: „*Ja wiecznie wyciągać będę ręce do artysty, wiecznie szaleć nieutulonym jego pożądaniem, wiecznie tak natrętnie tęsknić za nim — i marnieć, ginąć, próchnieć i nie mieć...*” Czemu się nie urodziłem artystą?”

Całymi dniami pisze, zaniedbując zajęcia na uczelni i egzaminy. Nie sposób odmówić racji Heideggerowi głoszącemu, że sztuka jest polem walki, gdy spojrzysz się na Żeromskiego, jak z dzikim wzrokiem biega wściekły po pokoju i targa włosy, szukając dla swych myśli najwłaściwszego kształtu. Czując się rywalem Dostojewskiego i Dickensa. Dzień, w którym skończy pisać nowelę zaliczy do najszcześniejszych w swoim życiu, zgodnie z najgłębszym przekonaniem, że jedyne możliwe na ziemi zadowolenie daje sztuka, stokroć potężniejsza i bogatsza w zachwyty niż miłość. „*Jest zapomnieniem, jest perłą w kielichu goryczy życia. Jeśli by wszystkie dni były takie, jaki ja dziś miałem — to trzeba by oszaleć ze szczęścia*” — pisze zapomniawszy o głodzie. Zapomni o nim i wówczas, gdy w „Tygodniku Powszechnym” z dnia 12 października 1889 r. ukaże się szkic „Ach, gdybym kiedy dożył tej pociechy...”, jego debiut w dziedzinie prozy artystycznej.

Wyniszczony długotrwałym głodem organizm w końcu się zbuntował. Febrę, kaszel, próchnienie kości szczękowej, bolesne i wymagające operacji zapalenie okostnej w ręku i kłopoty ze wzrokiem — wszystko spadło na pisarza w jednym czasie. Towarzyszące mu zawsze poczucie bezdomności staje się dotkliwsze niż kiedykolwiek, ciąży samotność. Jest zgębiony, zgnieciony duchowo, cierpi. Spodzieiwa się śmierci. „*Pół roku jeszcze życia!* — rzuca gorzkie słowa na karty dziennika. — *Jakże strasznym jest mój żal za życiem, nie za życiem nawet, lecz za sztuką. Nic nie czuć, nie rozumieć — umrzeć mając lat 25 i duszę w płomieniach, w porywach, w ognach twórczości! O rozpacz!*”

Kiedy zdawało się, że to już koniec, los, kapryśny rozdawca uderzeń i zaszczytów, odwrócił od pisarza złe oko. Stefan Żeromski żył jeszcze trzydzieści sześć lat, nie przestając uczestniczyć w życiu społecznym i kulturalnym narodu. W 1924 roku kandydował do Nagrody Nobla, której jednak nie dostał wskutek wpływów opinii niemieckiej, niechętniej pisarzowi po ukazaniu się *Wiatru od morza*. Zmarł 75 lat temu, 20 listopada 1925 roku. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją narodową.

AGNIESZKA PAPIESKA



ZE STR. 1

— Wiem, jak ważna to sprawa, ponieważ sama o istnieniu przedszkola z oddziałem integracyjnym, które mieści się zaledwie dziesięć minut drogi ode mnie, dowiedziałam się dopiero w ośrodku rehabilitacyjnym. Zmiana nazwy placówki byłaby wyjściem z informacją do innych rodziców dzieci niepełnosprawnych.

Przekształcenie przedszkola w integracyjne wiąże się jednak nie tylko z zamianą tablicy. Pociąga to za sobą także skutki finansowe.

— Opracowując plan rozwoju edukacji we Włocławku postanowiliśmy zrezygnować z organizowania przedszkoli integracyjnych — wyjaśnia wiceprezydent Mostowiak-Beling. — Nadanie bowiem placówce charakteru integracyjnego na stałe jest związane z przyznaniem jej odpowiednich środków finansowych, choćby na dodatki dla pracujących tam nauczycieli. Urząd Miasta postanowił rozwiązać problem dzieci niepełnosprawnych w inny sposób. Otóż zdecydowaliśmy się na otworzenie na każdym osiedlu oddziałów integracyjnych. Jest to rozwiązanie pozwalające w sposób dużo bardziej elastyczny reagować na potrzeby w tym względzie. Zapewnia także równy dostęp do wychowania przedszkolnego wszystkim chętnym dzieciom specjalnej troski.

— Nie bardzo wiem, na jakiej podstawie urząd twierdzi, że potrzeby wszystkich zostaną zaspokojone, skoro nie przeprowadzono na ten temat badań — ripostuje Maria Sobieska-Lechowicz. — Poza tym, doświadczenia rodziców dzieci niepełnosprawnych mówią zupełnie co innego.

— Jeżeli jest tak, jak mówi pani prezydent, to dlaczego nikt nie chciał przyjąć do przedszkola mojego dziecka z zespołem Downa? — pyta pragnąca zachować anonimowość matka. — Dopiero w „jedenastce” znalazło się dla niego miejsce.

Rodzice dzieci z Przedszkola nr 11 wskazują także na inną stronę zmiany statusu przedszkola, która wiąże się z pozyskiwaniem sponsorów. Ich zdaniem jest sporo firm, które wsparłyby placówkę, co wydatnie obniżyłoby koszty jej utrzymania. Potencjalni ofiarodawcy muszą jednak najpierw dowiedzieć się o istnieniu przedszkola. Nadanie mu nazwy „integracyjne”, znacznie to ułatwi.

Chcąc pozyskać zwolenników dla swojej idei, rodzice monitorowali kogo się tylko dało. Pisali między innymi do lokalnych radnych i parlamentarzystów, kuratora oświaty, wojewody, Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej MEN w Warszawie, jak również do ministerstwa edukacji i Kancelarii Prezydenta RP. I choć większość z nich deklarowała wsparcie, to lokalna władza była nieprzejednana.

— **W walce o nadanie placówce statusu integracyjnej zjednoczyli się wszyscy rodzice, tak dzieci niepełnosprawnych, jak i zdrowych — podkreśla Maria Sobieska-Lechowicz. — I wtedy rozpoczęła się kampania przeciwko naszej placówce.**

Urząd Miasta zarzucał „jedenastce” między innymi, że nie ma podjazdu dla wózków inwalidzkich i placu zabaw, oraz że przeciwko funkcjonowaniu tej placówki w bloku protestują jego mieszkańcy.

— Punkt po punkcie zbijaliśmy te zarzuty — wyjaśnia Maria Sobieska-Lechowicz. — Po pierwsze, zebrałiśmy podpisy mieszkańców pod oświadczeniem, że nie mają nic przeciwko placówce integracyjnej. Mieliśmy także wstępną zgodę władz spółdzielni mieszkaniowej na budowę podjazdów na klatkę schodową. Odstąpiono od tego pomysłu, kiedy Urząd zaczął rozpowszechniać informacje o likwidacji placówki. Niemniej jednak mamy zamiar zbudować je wraz z placem zabaw. Spółdzielnia wyraziła już zgodę na zagospodarowanie terenu za blokiem na ten cel. W czynnie społecznym jedna z firm dokonała pomiarów geodezyjnych, inna sporządziła projekt terenu rekreacyjnego, jeszcze inna obiecała, że nam go zrealizuje. Oczywiście nieodpłatnie. Prace jednak zostały wstrzymane w związku z planami zamknięcia przedszkola.

— Decyzja o likwidacji placówki nr 11 zapadła wiosną ubiegłego roku — wyjaśnia pani wiceprezydent. — Zakończono budowę nowego obiektu na tym osiedlu i zgodnie z wcześniejszymi planami miały tam znaleźć miejsce wszystkie przedszkola z bloków. W tym także „jedenastka”. Ponieważ jednak rodzice dzieci już uczęszczających do niej sprzeciwiali się temu pomysłowi, postanowiliśmy stopniowo ją wygasić.

Konsekwencją tej decyzji było wstrzymanie naboru do przedszkola. Jak twierdzą

pracownicy Urzędu Miasta, mimo iż pani dyrektor została o tym powiadomiona, nie podporządkowała się decyzji. Okoliczne bloki i kościoły zostały oplakatowane ofertą placówki.

— Wstrzymałam nabór, pomimo że o jego przerwaniu zostałam powiadomiona pismem z datą 9 kwietnia, podczas gdy zgodnie z zaleceniem Wydziału Oświaty karty wydawane były już od ósmego marca — wyjaśnia Emilia Bartoszewicz. — Kiedy dostałam to zalecenie, większość dokumentów była już złożona.

Według rodziców incydent z kartami zgłoszeń rozpoczął kolejny etap walki z placówką. Jak twierdzą, nagonkę na przedszkole zastąpiło osobistymi atakami na panią dyrektora.

— Najprawdopodobniej ktoś doszedł do wniosku, że należy uderzyć w głowę całego przedsięwzięcia — ocenia Maria Sobieska-Lechowicz.

Mniej więcej w tym samym czasie w przedszkolu pojawiła się kontrola z Urzędu Miasta. Zdaniem wiceprezydenta Beling miała ona na celu uzyskanie informacji na temat liczby przedszkolaków, niezbędnej do precyzyjnego zaplanowania wygaszania „jedenastki”. Potrzebne były również orzeczenia z poradni psychologiczno-pedagogicznej, ustalające wiek objęcia poszczególnych dzieci obowiązkiem szkolnym. Uczęszczały tam bowiem

MONOPOL NA INTEGRACJĘ

maluchy w wieku od trzech do dziesięciu lat. Niestety, Emilia Bartoszewicz nie udostępniła żądanych dokumentów. Według informacji pani wiceprezydent, notatka z owej kontroli została sporządzona na podstawie danych podyktowanych przez byłą dyrektora. Ta ostatnia inaczej wspomina ową wizytację.

— Kontrola z Urzędu Miasta zjawiała się bez żadnego skierowania czy też pismem potwierdzenia od kierownika Wydziału Oświaty — opowiada pani Bartoszewicz. — Dokumenty jednak udostępniłam do wglądu. Nie zgodziłam się jednak na dokładne skopiowanie danych, włącznie z adresem zamieszkania, szczególnie mając na uwadze wcześniejszy protest rodziców, którzy nie zgodzili się na podanie ich do wiadomości urzędu. Zdziwiłam się natomiast żądaniem udostępnienia dzienników zajęć, które dokumentują pracę dydaktyczną. Tę bowiem nadzoruje kuratorium, a nie organ prowadzący.

Atmosfera — i tak napięta do granic możliwości — jeszcze zgęstniała, kiedy do Urzędu Miasta trafił projekt organizacyjny jedenaści.

— **Ponieważ straciliśmy zaufanie do pani dyrektora, chcieliśmy dane z arkusza porównać z dokumentami — tłumaczy pani wiceprezydent. — Wystosowaliśmy więc pismo z prośbą o ich udostępnienie.**

— Mowa była nie o udostępnieniu, a o przekazaniu — prostuje Emilia Bartoszewicz. — Odebrałam to jednoznacznie, jako polecenie dostarczenia dokumentów do Urzędu Miasta. Nie wiedząc jak postąpić, zwróciłam się do Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych.

Odpowiedź przyszła niebawem. **Alina Szymczak**, dyrektor biura napisała m.in. „...prawo kontroli Przedszkola jako gminnej jednostki organizacyjnej przysługuje działającej w imieniu Rady Komisji Rewizyjnej, a nie Wydziałowi Oświaty UM. Wydział taki jest wewnętrznym organem Urzędu, podlegającym Zarządowi. Może on jako organ Zarządu kontrolować jednostki gminy na podstawie art. 33 ust.5 ustawy samorządowej. Przepis ten upoważnia jednak wyłącznie do wykonywania zwierzchnictwa służbowego kierownika Urzędu Miejskiego, jednakże w żadnym przypadku kontrola dokonywana na tej podstawie nie może polegać na przejmowaniu kompetencji kierowników gminnych jednostek organizacyjnych, w tym dyrektora przedszkola. Nie ma żadnych normatywnych, merytorycznych podstaw do udostępnienia danych osobowych konkretnych osób w sytuacji, gdy przepis prawa nie upoważnia Zarządu do wglądu w takie dane.”

Dokumenty nie zostały wydane. W konsekwencji Emilia Bartoszewicz została ze

stanowiska dyrektora Przedszkola nr 11 odwołana. W trybie natychmiastowym, bez okresu wypowiedzenia. Jako uzasadnienie podano nierespektowanie decyzji Zarządu Miasta, podważanie autorytetu organu prowadzącego oraz utratę jego zaufania, jak również nierespektowanie poleceń wynikających z art. 34a ust.2 pkt 3 i ust.3 ustawy o systemie oświaty. (Zapisy te dotyczą uprawnień organu prowadzącego w zakresie nadzoru organizacyjnego nad placówkami oświatowymi). Sprawa trafiła do Sądu Pracy, który wydał polecenie wypłacenia przez przedszkole dodatku funkcyjnego do końca ubiegłego roku szkolnego, będącego jednocześnie końcem kadencji dyrektorskiej pani Bartoszewicz, twierdząc, że odwołanie nie było dość umotywowane.

Wyrok ów — iście salomonowy — obie strony interpretują na swoją korzyść. Skoro zasądzone zostało odszkodowanie, to znaczy, że złamano prawo, uważają poplecznicy pani Bartoszewicz. Powództwo wobec organu prowadzącego zostało oddalone, sąd nie orzekł nieprawomocności decyzji, twierdzą pracownicy Urzędu Miasta.

— Z naszej perspektywy sprawa jest zakończona — podsumowuje Elżbieta Mostowiak-Beling. — Pani Bartoszewicz nie straciła pracy, lecz stanowisko. Przedszkole funkcjonuje do końca roku szkolnego. W no-

wym, pięknym budynku mieści się już jedna z blokowych placówek. Funkcjonują tam także oddziały integracyjne. Są ku temu warunki.

— Jakie warunki? — pyta Maria Sobieska-Lechowicz. — Ogromne przestrzenie, w których dziecko niepełnosprawne może czuć się zagubione i podjazd, tak stromy, że nie nadaje się do użytku? Brakuje także programu autorskiego oraz specjalistycznego wyposażenia, na przykład stolików dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo i odpowiedniej ilości pomocy dydaktycznych.

Protestującym nie chodzi jednak tylko o budynek. I choć są zdania, że dla dzieci specjalnej troski kameralna placówka jest znacznie lepsza od najpiękniejszego, dużego gmachu, to twierdzą, że najważniejsza jest atmosfera. Tę zaś tworzą ludzie.

— Wcielając nasze przedszkole do innego, bo do tego sprowadza się ta reorganizacja, blokuje się możliwość kontynuowania pozytywnie zaopiniowanego programu autorskiego pani Bartoszewicz — tłumaczy Maria Sobieska-Lechowicz. — Pozbawia się także zgrany zespół wpływu na wizerunek swojej placówki, zaprzeczając się dorobek kilku lat pracy. Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej proponowało nawet zrobienie z naszej placówki wzorcowego przedszkola, w którym prowadzone byłyby szkolenia. Tymczasem zamiast umożliwić innym uczenie się na przykładzie tych, którzy nabyli już pewne doświadczenie, skazuje się nas na zagładę. Chcieliśmy uświadomić władzom, że integracji nie można przeprowadzać „na żywioł”. Musi to być zaplanowane działanie, realizowane po dokładnym rozeznaniu potrzeb, w oparciu o dobrze przygotowaną kadrę fachową. Władze nie zrozumiały. I to jest nasz największy ból.

*

Sprawa Przedszkola nr 11, aczkolwiek przez niektórych uznana za zakończoną, z jednej strony wciąż bulwersuje mieszkańców Włocławka, z drugiej jednak bardzo trudno znaleźć w środowisku oświatowym rozmówcę, który wyraziłby zgodę na opublikowanie nie tylko nazwiska, ale jakiegokolwiek własnej opinii na ten temat. Konflikt ten bowiem skłócił wszystkich ze wszystkimi. Tyle, że wzajemne obwinianie się o monopolizowanie kształcenia integracyjnego, na pewno nie służy dobru tej — jakże ważnej — sprawy. Dzieci niepełnosprawnych na pewno wystarczy dla wszystkich poważnie traktujących ten problem. Pod warunkiem wszakże, że zamiast marnować czas i energię na jałowe spory, poświęci się je na pracę.

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



POŻYCZAMY PIENIĄDZE czy PIENIĘDZY?

W takiej sytuacji znajduje się wielu Polaków — pożyczamy od znajomych i rodziny, a w ostatnich latach coraz częściej po prostu w banku (np. na samochód czy mieszkanie). Powstaje wówczas sygnalizowany w tytule problem poprawnościowy:

pożyczać — (co?) pieniądze (biernik)

pożyczać — (czego?) pieniędzy (dopełniacz)

Wyjaśnijmy od razu, że poprawne są obie konstrukcje składniowe, choć druga (dopełniaczowa) jest na pewno rzadsza. Czasownik *pożyczać* (*pożyczyć*) ma dwa znaczenia: 1) 'dawać coś komuś na określony czas' (my wówczas dajemy pieniądze), 2) 'brać coś od kogoś, deklarując gotowość oddania w określonym terminie' (my otrzymujemy pieniądze).¹ Współcześnie w obu odcieniach znaczeniowych obowiązuje składnia biernikowa, kiedy pożyczamy 'określoną liczbę lub ilość':

ktoś — pożycza — coś — (komuś)

ktoś — pożycza — coś — (od kogoś)

Przykładowo: Rodzice pożyczili pieniądze córce. Córka pożyczyła pieniądze od rodziców. Studenci pożyczają książki od kolegów (z biblioteki).

Składnia dopełniaczowa jest dopuszczalna, jeśli pożyczamy 'część czegoś':

ktoś — pożycza — czegoś — (komuś)

ktoś — pożycza — czegoś — (od kogoś)

Przykładowo: Mama pożyczyła chleba (cukru, mąki, soli) sąsiadom. Sąsiedzi pożyczają od nas (od mamy) mąki (chleba, cukru, soli).

Wniosek. Możemy: *pożyczyć pieniądze* (= biernik) od znajomych (z banku) — 'określoną sumę' albo też: *pożyczać czasami pieniądze* (= dopełniacz) od znajomych (z banku) — 'trochę, od czasu do czasu'. Powtórzmy — pierwsza konstrukcja jest częstsza, ale druga jest również poprawna (w podanym wyżej znaczeniu).

W dawnej polszczyźnie obowiązywał schemat dopełniaczowy, porównajmy przykłady ze *Słownika języka polskiego* Lindego:

— Chceszli przyjaciela stracić, pieniędzy mu pożycz.

— Pożycz pieniędzy u kupca.

Czynnikiem znaczeniowym warunkującym zastępowanie formy biernikowej dopełniaczem jest w wypadku wielu czasowników właściwe dopełniaczowi znaczenie częściowe (partytywne).² Dopełniaczową formę dopełnienia wprowadza się wówczas, gdy się chce zasygnalizować, że czynność objęła tylko część przedmiotu, np.

— *Nalej mleko do garnka* 'całą posiadaną ilość, np. zawartość butelki'.

— *Nalej mleka do garnka* 'trochę, pewną część posiadanego zasobu'.

Wspominany dopełniacz częściowy jest w polskiej składni bardzo produktywny, a wycucie jego funkcji znaczeniowej jest nadal żywe w świadomości językowej ogółu użytkowników polszczyzny.

Wyrazy w dopełniaczu występują regularnie w konstrukcjach mających znaczenie częściowe, np.

— Babcia z ochotą skosztowała tortu.

Obowiązuje tu schemat składniowy: *ktoś — skosztował — czegoś*, ale (o dzieło) przy formie niedokonanej *kosztować* 'próbować' dopuszcza się w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* oboczność postaci biernikowej i dopełniaczowej:

— Goście kosztowali przygotowane potrawy (lub przygotowanych potraw).

Jednakże w znaczeniu 'doświadczać' możemy stosować tylko konstrukcję z dopełniaczem:

— Wszyscy kosztujemy w życiu i radości, i smutku.

Czasownik (*s*)*próbować* ma w znaczeniu 'jeść, pić coś w niewielkiej ilości, by poznać smak tego' składnię dopełniaczową, np.

— Znajomi próbowali zupy i drugiego dania (nie zaś: zupę i drugie danie).

Ale w znaczeniu 'sprawdzać stan, wartość czegoś, przydatność czegoś' możliwa jest i konstrukcja z biernikiem, i z dopełniaczem:

— Kierowcy próbują nowy model samochodu.

— Nauczycielka próbowała wszystkich metod (nie zaś: wszystkie metody).

Czasownik (*u*)*kroić* ma również formy oboczne:

— Mama ukroiła każdemu spory kawałek tortu.

— Ukrój chleba na kolację.

O problemach z wyborem konstrukcji dopełniaczowej i biernikowej będę jeszcze zapewne pisał.

¹ Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.

² Por. D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, PWN, Warszawa 1976, s. 111.



22 listopada zostały wręczone nagrody laureatom konkursu „Najtrudniejszy pierwszy krok...”

PRZECIERANIE SZLAKU

G ości witał bardzo serdecznie **Wojciech Sierakowski**, redaktor naczelny „Głosu”. Przyjechali niemal wszyscy laureaci konkursu „Najtrudniejszy pierwszy krok...”, niektórzy nawet z członkami rodzin, bowiem sukces, nawet niespodziewany, dobrze jest dzielić z kimś bliskim. Atmosfera uroczystości była więc od początku szczególnie ciepła.

Współ z redaktorem naczelnym naszego tygodnika, nagrody i wyróżnienia wręczali — w imieniu Ministerstwa Edukacji Narodowej, współorganizatora konkursu — **Halina Maciejewska** i **Jan Jastrzębski**, doradcy ministra i wiceministra edukacji. Gratulując laureatom, organizatorzy dziękowali nie tylko uczestnikom konkursu, ale wszystkim, którzy w swoich szkołach na co dzień zmagają się z niełatwymi zadaniami, jakie nakłada reforma. Szacunek dla tych, którzy przecierają nowe, edukacyjne szlaki, wyraził też w specjalnym liście **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji.

Wyrazy uznania przekazał im również uczestniczący w uroczystości **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP, ze szczególną serdecznością kierując je do uczestników i zwycięzców konkursu.

Wzruszeni laureaci dziękowali „Głosowi” równie gorąco za wyróżnienia, jak i klimat spotkania, pełen ciepła i uznania dla ich

wysiłku. Właśnie ich szczególną rolę w pierwszym roku reformowania edukacji podkreśliła redaktor **Henryka Witalewska**, która — w imieniu jury — dzieliła się refleksjami po lekturze prac konkursowych. Było to, mówiła m.in., spotkanie z bardzo wrażliwym, pełnym troski, choć jednocześnie bardzo krytycznym spojrzeniem na to, co się działo w ostatnim roku w polskiej oświacie, opowieść o zaangażowaniu w **NOWE**, o pojmowaniu powinności nauczycielskiej...

— A obawiałam się, czy ktoś mnie wysłucha i przeczyta — powiedziała już przy symbolicznej lampce szampana **Krystyna Gmur** z Brzuzy k.Łochowa. — Zdecydowałam się napisać w ostatniej chwili, po denerwującej rozmowie w sprawie dożywiania dzieci. Pani Krystyna kieruje szkołą od 1 września 1999 roku, a więc stawiała pierwsze kroki razem z reformą. Numer „Głosu” z opublikowanymi wynikami konkursu zastała rozłożony na stole w pokoju nauczycielskim — bo oczywiście wszyscy przed gratulacjami chcieli się dowiedzieć, co dyrektorka napisała i wysłała do gazety. Na uroczystość rozdania nagród przyjechała z **Gabriela Denis**, wiceprzewodniczącą Rady Rodziców w Szkole Podstawowej w Brzuzie. I bardzo cieszyła się z tego, że mogła przedstawić ludzi, dzięki którym ich placówka istnieje. Chcemy zachować szkołę w Brzuzie — mówiła pani Gabriela — bo bez niej



„Rodzinne zdjęcie” laureatów — od prawej: Anna Kij, Krystyna Gmur, Szczepan Barański, Jadwiga Ewa Leszek, Danuta Kuncewicz-Dygała, Bogdan Mazur, Ireneusz Baryza, Katarzyna Janecka, Natalia Salamon (brak nieobecnej na uroczystości Krystyny Kubasiak).

jedynym ośrodkiem kultury na wsi stanie się sklep. Do siedziby gminy jest przecież 15 km.

Inne trudności musiał pokonywać **Ireneusz Baryza**, dyrektor Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nieszawie. Tam brakowało miejsca dla nowej szkoły, więc w pierwszym roku reformy zajmował się przede wszystkim znajdowaniem pieniędzy i budowaniem. Najeździł się przy tym, nachodził i naprzekonywał, ale efekty są. 1 września 2000 roku uroczystie otwarto nową szkołę. Sześć nowych sal lekcyjnych! A dyrektor ma teraz apetyt na dużą salę gimnastyczną, bo jak twierdzi, już wie, jak i gdzie szukać pieniędzy.

Codziennych potyczek z bazą, utrzymaniem szkoły, pogonią za pieniędzmi nie odbywał **Szczepan Barański**, matematyk z Publicznego Gimnazjum w Lipsku, niewielkiej miejscowości położonej na południowych krańcach województwa mazowieckiego.

— Na szczęście, jestem zwykłym nauczycielem — powiedział podczas spotkania — chciałem więc zrobić dla uczniów coś innego. Ale coś dla nich. Wymyślił więc turniej, dzięki któremu w lipskiej szkole sprawdziło się ulubione chińskie przysłowie pana Szczepana: *Powiedz mi — zapomnę. /Pokaż — może zapamiętam. /Zaangażuj mnie — zapamiętam na pewno...*

W pracy nad gimnazjalnymi dokumentami **Bogdan Mazur**, polonista z Koźnic, nie bez kłopotów pokonywał „rafy” nowości. — Jednak w realizację regionalnej ścieżki programowej mogliśmy wejść niejako w biegu — zwierzył się w kulisach — ponieważ szkoła brała wcześniej udział w obchodach 450 rocznicy nadania naszemu grodowi praw miejskich i wykonywaliśmy wiele prac na rzecz środowiska. I tak jakoś poszło...

Owo „jakoś poszło” dla pana Bogdana oznaczało powołanie go 1 września 2000 roku na stanowisko wicedyrektora gimnazjum, a dla wszystkich laureatów po prostu codzienną pracę, o której jednak nawet w kulisach rozmów, swobodnych rozmowach mówili niezbyt wiele. Ale wbrew temu, co często się słyszy w mediach, wcale nie braki finansowe oświaty były tematem wiodącym, choć rodzicom i nauczycielom z Brzuzy przydałaby się, jak stwierdziła Gabriela Denis, maszynka do robienia pieniędzy. Na razie chcieliby tylko, aby ich dyrektorka nie wyleczyła się przypadkiem z optymizmu. Wtedy wspólnie gotowi są nawet stawiać na głowie, byle tylko utrzymać swoją szkołę.

Trudności organizacyjnych nie miała z wprowadzaniem reformy **Katarzyna Janecka** z Wałbrzycha, która przyjechała na uroczystość rozdania nagród z córką Agnieszką, uczennicą drugiej klasy liceum. Jej zdaniem, niektóre rozwiązania wymagają korekt. Szkoda, na przykład, że reformatory „nie pociągnęli” oceny opisowej do końca szkoły podstawowej. Po pierwsze, byłoby to z dużą korzyścią dla uczniów, gdyż taki sposób oceniania wymaga bardziej wnik-

liwego poznania każdego dziecka, a po drugie, absolwent podstawówki przechodziłby do gimnazjum z pewną notatką o sobie i swoich predyspozycjach.

Zdaniem laureatów z reformą jest trochę tak, jak z nauczycielem, który przyszedł do klasy dobrze przygotowany, ale lekcja potoczyła się trochę inaczej niż planował, bo jedno pytanie ucznia zmieniło jej założenia. I albo lekcja się uda, albo nie. Zawsze jednak trzeba o jej przebiegu z kimś porozmawiać. Okazją po temu było właśnie pokonkursowe spotkanie. Niektórym jego uczestnikom czasami trochę brakuje przykładowych planów wychowawczych, czy programów nauczania, ale bardziej cieszą się z tego, że wreszcie można je dostosować do lokalnych potrzeb. I bywa tak, że kuratorzy wizytatorzy, opracowane „gdzieś w Polsce” dokumenty,

NATALIA SALAMON uczennica I klasy IV Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie, która zdobyła specjalne wyróżnienie

— Bardzo ucieszyła mnie wiadomość o wyróżnieniu, ale chyba jeszcze bardziej — zaproszenie do Warszawy na dzisiejszą uroczystość. To dla mnie duże przeżycie, jestem więc zadowolona, że jest ze mną mama.

Oboje rodzice są nauczycielami Szkoły Podstawowej w Stępinie. Tam też jest nasz całkiem zwyczajny dom. Zawsze po obiedzie słyszymy — a mam troje rodzeństwa — pytanie, co słychać w szkole. Poza tym w domu od pięciu lat nie ma telewizora. Myślę, że dzięki temu wszyscy mamy dla siebie więcej czasu. Dużo rozmawiamy, ale chyba najczęściej o szkole. Mama, Dorota, prowadzi tam nauczanie początkowe, tata, Wiesław jest matematykiem. Także w domu poruszają wiele szkolnych tematów, a my, dzieci, również uczestniczymy w tych rozmowach i dyskusjach. Przygotowując pracę konkursową rozmawiałam z uczniami, nauczycielami, a nawet z wójtem gminy. Zebrany materiał opracowałam w różnych formach — przecież w przyszłości chcę zostać dziennikarką.

Wprawdzie cieszę się, że urodziłam się wcześniej i nie musiałam chodzić do gimnazjum, ale jestem też szczęśliwa, że mogłam podczas dzisiejszego spotkania poznać tylu prawdziwych nauczycieli. Znałam wielu takich wcześniej, tych ze swojej podstawówki i liceum. I oni, i ci, których miałam szczęście poznać dzisiaj, po prostu wypełniają swoje powołanie, także wtedy, gdy oznacza to własnoręczne remontowanie szkoły, czy zabieganie o fundusze. Bo przecież są i tacy, którzy przychodzą na ósmą do szkoły, stoją przy tablicy, odpytują i wychodzą. I też są nauczycielami.

Mea

DANUTA KUNCEWICZ-DYGAŁA — laureatka pierwszej nagrody

Nie spodziewałam się aż takich laurów, jeśli na coś liczyłam, to jedynie na wyróżnienie. Więc gdy usłyszałam w słuchawce sympatyczny głos redaktorki „Głosu”, informujący mnie o tym sukcesie, byłam ogromnie zaskoczona. Dotąd wysyłałam do redakcji — ale głównie pism metodycznych — swoje scenariusze lekcji, w tym prowadzone metodą dramy.

Co skłoniło mnie do wzięcia udziału w konkursie? Uznałam, iż jest to doskonała okazja, aby na szerszym forum — bo przecież „Głos Nauczycielski” dociera do szerokich kręgów pedagogów — podzielić się swoimi refleksjami i doświadczeniami warsztatowymi. Mając oczywiście nadzieję, że być może zainspiruję kolegów „po fachu” do twórczych poszukiwań, a także — merytorycznej dyskusji.

To bardzo cieszy, że tyle się mówi obecnie o „otwartych drzwiach” dla ludzi kreatywnych, ale pracuję z młodzieżą już ponad 30 lat i uważam, że nauczyciel „z krwi i kości” zawsze chciał więcej, lepiej, inaczej... Pracę w szkole rozpoczęłam w latach 60-ych jako absolwentka polonistyki, wówczas wrocławskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie uniwersytetu. Były to studia z wyboru, a wybór ten zawdzięczam swojemu ojcu, nauczycielowi matematyki, który bardzo mi imponował. Chciałam, tak jak on, kształtować młode dusze i umysły... Nie było to jednak — jak się potem okazało — łatwe. Przecież gdyby każdy od razu był mądry to — jak mawiał mój ulubiony wojak Szwejk — tej mądrości byłoby na świecie tyle, że co drugi by z tego zgłupiał. Z tej swoistej maksymy wynika chyba, że nauczyciel powinien być krytyczny wobec siebie i swoich dokonań, to pozwala

widzieć problemy z właściwej perspektywy.

Zadebiutowałam jako młoda nauczycielka „na deskach” Liceum Medycznego w Opolu. Bardzo chciałam nauczyć przyszłe pielęgniarki — a sporo uczennic pochodziło ze wsi — pięknie się wysławiać. Założyłam m.in. kółko teatralne, w którym wystawialiśmy głównie dramaty i tragedie, bo wtedy wydawało mi się, że te formy pozwalają na głębszą refleksję i lepsze zrozumienie świata. Z czasem jednak doszłam do wniosku, że również komedia, kabaret, mogą być „dobrym narzędziem” penetracji rzeczywistości.

Czy czuję się spełniona jako pedagog? Myślę że tak, ale jeszcze nie zamierzam rezygnować z zawodu, choć palczkę przekazałam starszej córce, która uczy — tak jak jej dziadek — matematyki. A poczucie satysfakcji dają mi m.in. spotkania z byłymi uczniami — zapraszają mnie na swoje śluby, wesela. Dzieli się radościami i czasem również smutkami. Pełne niezapomnianych wrażeń są spotkania na zjazdach absolwentów. Wtedy słyszę od moich byłych uczniów, że są mi wdzięczni za to, iż nauczyłam ich czytać książki, kochać teatr. Że rozbudziłam aspiracje — wielu z nich zdobyło bowiem dyplomy szkół wyższych.

Gdziekolwiek pracowałam, zawsze starałam się dać swoim uczniom coś więcej, niż wymagał tego program. W Gimnazjum nr 13 w Radomiu, gdzie obecnie pracuję, prowadzę Klub Literacki. Jego członkowie mają już swoje niemałe sukcesy. Ich wiersze zostały wyróżnione m.in. w konkursie „Korczak dzieciom”, są też publikowane w pismach młodzieżowych. Jeden z uczniowskich utworów dramatycznych znalazł się nawet w podręczniku do I klasy gimnazjum...

IK

JADWIGA EWA LESZEK laureatka drugiej nagrody

Nauczyciel — to taki człowiek, który bez względu na okoliczności i to — ile mu płacą, zrobi wszystko dla dobra dziecka. Dlatego reformę odbieram jak wyzwanie, a nie powód do załamania w apatię. Przede wszystkim mam poczucie, że teraz znacznie więcej, niż poprzednio, zależy ode mnie. To ja decyduję o wyborze programu i metod nauczania, o doborze lektur i książek pomocniczych. A skoro tak, to czuję się jeszcze bardziej odpowiedzialna za to, co robię i efekty moich wyborów.

Reforma sprzyja integracji grona pedagogicznego. Przykładem jest chociażby wspólna praca nad przygotowaniem planu rozwoju szkoły. Wcześniej każdy nauczyciel miał przydzielony jakiś fragment, który musiał opracować, zaś całość konstruował dyrektor i jedynie „przedkładał” zespołowi do zatwierdzenia. W takiej sytuacji każdy z nas czuł się odpowiedzialny tylko za swój odcinek — a teraz za wszystkie jego części. To wymusza na pedagogach współpracę na co dzień. Dobrym pomysłem jest też wspólne budowanie wewnątrzszkolnego systemu oceniania ucznia. Ułatwi to zarówno życie uczniom, jak i samym nauczycielom, którzy będą oceniać według jednakowych kryteriów.

Chciałabym też podkreślić, że widzę sens w organizowaniu dużych gimnazjów, dobrze wyposażonych w pomoce i z dobrze przygotowaną kadrą pedagogiczną, gdyż tylko takie placówki dadzą uczniom wszechstronne możliwości rozwoju. Jedynym mankamentem są uciążliwości związane z dojazdem uczniów do szkoły, szczególnie tych, którzy mieszkają w dużych odległościach od gimnazjum.

IK

kopiuja, aby przekazać je innym jako wzorce.

Choć podczas spotkania mówiono nie tylko o tym, co się udało zrealizować, to jednak nie było słychać narzekania — no, może poza stwierdzeniem **Anny Kij** z Gliwic, że w szkolnej bibliotece ustawiają się kolejki do „Głosu”, który publikuje materiały o reformie, szczególnie te dotyczące awansu zawodowego. I może sprawił to szczególny charakter spotkania, ale nikt z laureatów nie zajął do koperty otrzymanej wraz z różą od redaktora naczelnego, ani do pudełka z nagrodami rzeczowymi, które ufundował z MEN. Co było w kopertach, wiadomo. Pudełka zawierały pióra znanej marki...

MARIA AULICH

Była to niezwykle ciekawa i pouczająca, czasem wręcz pasjonująca, lektura. Te bardzo osobiste opowieści nauczycieli — ich relacje i doświadczenia ukazują nie tylko ten „najtrudniejszy krok” w pierwszym roku reformy, ale mówią szczególnie wiele o tych, którzy go stawiali. Kreślą ich bogaty, różnobarwny autoportret. Nauczycieli 2000 roku, którzy kilkanaście miesięcy temu stanęli przed szczególnym wyzwaniem.

Był to piekielnie trudny egzamin. Jak wiemy doskonale, reforma edukacji była nieprzygotowana, brak było niemal wszystkiego, nauczyciele nie kryli swego niepokoju...

Jak wypadł zatem ten przełomowy rok w relacjach uczestników konkursu? Co szczególnie martwi

szych uczniów jakimiś przepierzeniami czy też umieszczając ich na jednym piętze z oddzielnym wejściem”. Inny autor zauważa z sarkazmem: „Niby nowa szkoła, ale miejsce to samo, nauczyciele też, a do tego ten sam dyrektor...”

Potwierdzają więc te prace w niemalym stopniu te opinie, które

DIOGENES WYSZEDŁ Z BECZKI...

i niepokoju, a co jest źródłem radości i satysfakcji tych, którzy chwycili za pióro, by podzielić się swymi doświadczeniami z tych pierwszych miesięcy? Bo obraz tego roku nie jest wcale jednobarwny — jak, być może, spodziewali się niektórzy pesymiści — są w nim zarówno ciemne, jak i stonowane, a także bardzo jasne odcienie i kolory. Choć znaczna część prac pisana była w ostatnich tygodniach wakacji, a nawet jeszcze we wrześniu, gdy środowisko zdawało już sobie doskonale sprawę ze skutków wielkiej pomyłki MEN w liczeniu...

Najpierw jednak kilka słów o uczestnikach konkursu. Swoimi opiniami dzielili się przede wszystkim nauczyciele i dyrektorzy średniego i starszego pokolenia — z dwudziesto-, trzydziesto-letnim stażem. Byli wśród nich poloniści i matematycy, nauczyciele fizyki i historii. Pracują w najróżniejszych środowiskach i szkołach — przede wszystkim w gimnazjach, ale także w szkołach podstawowych. Dominowali autorzy z niewielkich placówek na wsi i w małych miastach, choć nie brakło także prac ukazujących duże szkoły, nierzadko — zespoły szkół.

Jak mogliśmy się spodziewać — dużo w tych pracach rozczarowania i słów ostrej krytyki — zarówno za niedostateczne przygotowanie bazy materialnej, jak i kłopoty natury merytorycznej. Ci, którzy chwycili za pióro, piszą o „zagubieniu nauczycieli”, o problemach z doбором i skompletowaniem podręczników, braku pieniędzy na zakup książek, o tym, że wiele kłopotów sprawia nauczanie blokowe, nowe przedmioty — przyroda, sztuka. Tak na przykład wicedyrektorka szkoły w gminie Gidle, kreśląc w bardzo ciemnych barwach stan oświaty na swym terenie, pisze wyraźnie rozczarowana: „Założenia reformy tutaj się nie zrealizowały, wymarzone gimnazja z salami komputerowymi i dużymi obiektami sportowymi są nadal w sferze marzeń uczniów, rodziców i nauczycieli”.

Nauczyciel z Kozienic odnotowuje: „Pracujemy w jednym budynku razem ze szkołą podstawową. Teraz wydają mi się śmieszne wcześniejsze zalecenia, żeby oddzielać gimnazjalistów od młod-

ziej, najczęściej słyszeliśmy i które znajdowały swój wyraz również na łamach „Głosu”.

Ale jednocześnie mówią one bardzo wiele o tym, o czym nie było zbyt głośno — dużym zaangażowaniu nauczycieli w reformę, o ich pełnym determinacji mierzeniu się z tym niezwykle wyzwaniem. O ich satysfakcjach i optymizmie — mimo wszystko i wbrew wszystkiemu. Optymizm, który stanowi przecież podstawę nauczycielskiej profesji.



Serdeczne gratulacje dla Danuty Kunciewicz-Dygały od redaktora Wojciecha Sierakowskiego

„Jest zwykła ludzka radość, że uczestniczyło się w czymś nowym i ważnym. Udało się; łyż radości ... — uroczyste oddanie budynku gimnazjum stało się faktem” — pisze, nie kryjąc wzruszenia, dyrektor gimnazjum z Nieszawy. Zdobywczyni pierwszej nagrody w naszym konkursie, polonistka z Radomia, w taki oto sposób daje wyraz swej satysfakcji: „Ahoj, rodzice — choć zawołać z wyimaginowanego kapitańskiego mostka mojej belferskiej nawy. Wyptywaliśmy we wspólny „gimnazjalny rejs” zjeżeni, nieufni wobec siebie nawzajem, nie żałując przykrego słowa. Teraz dobijamy do portu Rozdania Świadectw jak zgrana kadra oficerska”.

Dyrektorka niewielkiej szkoły w Brzuzie, której opowieść zawiera wiele krytycznych uwag i która wciąż się lęka, że jej szkoła zostanie zlikwidowana, nie zawahała się stwierdzić: — „Jestem nie-

zmiernie zadowolona, że tyle udało mi się zrealizować w szkole w minionym roku. A wszystko przez tę reformę, która wyzwoliła w nas drżące siły i energię, chęć współpracy i działania, która zmusiła nas do myślenia — do walki o szkołę i jej utrzymanie, dała swobodę decyzji”.

„Nie czekałam na pieniądze — wyznaje polonistka z Biskupca — nęciła mnie zakładana w reformie samodzielność. Postanowiłam wprowadzenie reformy rozpocząć od siebie...”. Nauczycielka zespołu szkół z Sosnowca konstatuje: „Reforma niewątpliwie wprowadziła ożywienie wśród nauczycieli, inspirowała do podejmowania kształcenia (...) Mieliliśmy świadomość, że coś od nas zależy (...) Pojawiła się szansa na większą swobodę w doborze metod i treści nauczania...”.

Okazuje się więc, że reforma wyzwoliła energię oraz twórcze możliwości nauczycieli. Autorka z Wrocławia, która odnotowuje, iż wymagania stawiane na poszczególnych stopniach awansu zawodowego wystraszyły nauczycieli, wyznaje zarazem, że nowe przepisy

wpłynęły na nią mobilizująco... — W pracach konkursowych znajdujemy zresztą wiele przykładów ukazujących, że trudne warunki nierzadko jeszcze bardziej mobilizowały — do podejmowania najróżniejszych form kształcenia i podnoszenia kwalifikacji, ściślej współpracy ze środowiskiem i rodzicami, do poszukiwania nowoczesnych i atrakcyjnych narzędzi metod pracy.

Nauczycielka pierwszych klas z Wałbrzycha dzieli się swymi do-

Autor, który w pierwszej części swej pracy zawarł wiele bardzo krytycznych uwag, m.in. na temat kłopotów ze znalezieniem najbardziej odpowiedniego podręcznika dla swych uczniów, nieco dalej niepostrzeżenie odnotowuje różnorakie sukcesy swej szkoły: „...Na wiosnę rusza kolejna inicjatywa, tym razem ekologiczna, «Czy znasz swój las». Na tydzień przed końcem roku szkolnego włączamy się do inicjatywy przewodniczącego jednego z komitetów osiedlowych i współtworzymy razem z nim akcję «Moje miasto w XXI wieku». I tak niepostrzeżenie zaczęliśmy realizować ścieżki edukacyjne: dziedzictwo kulturowe w regionie, ekologiczną, integracji europejskiej...”.

Szczególnie pragnę podkreślić, że jakkolwiek prace te dotyczą okresu, w którym najbardziej absorbowaliśmy — z oczywistych względów — kwestie organizacyjne, finansowe oraz związane z programami nauczania i podręcznikami, autorzy ich nie zapominają także o problemach wychowawczych,

które ostatnio zeszyły u nas najwyraźniej na dalszy plan. Uczestnicy konkursu nie godzą się z takim stanem rzeczy — dla nich wychowywanie, kształtowanie osobowości młodych to jedno z najważniejszych obecnie zadań. **Nasi Czytelnicy będą się mogli o tym przekonać, bowiem nagrodzone i wyróżnione prace będziemy niebawem drukować na łamach „Głosu”.**

Teraz odnotuję tylko, że jedna z autorek stwierdza wprost, że po roku pracy w gimnazjum największy niepokój budzą właśnie problemy wychowawcze.

Uczestnicy konkursu, zwracając uwagę na zbyt małą liczbę komputerów i sieci internetowych w szkole, niepokoją się jednocześnie, że żyjemy w czasach, w których liczy się tylko to, co praktyczne, że dziś „przeciętny Kowalski czy Smith mogą świetnie funkcjonować sądząc, że Platon to odmiana klonu, a DNA — system antypoślizgowy w nowoczesnych samochodach...”.

Nauczyciel matematyki w gimnazjum w Lipsku, który swą pracę zatytułował: „Sapere aude (odważ się być mądrym), pyta z troską: Co zaoferujemy uczniom, którzy chcą wiedzieć więcej? Czy uczynimy ich tylko mistrzami w wypełnianiu kwitów i obliczeń zysków?

Troszczą się więc najwyraźniej uczestnicy konkursu o **humanum** w szkole i w edukacji, rozumiejąc swą powinność nauczycielską jako **pomaganie w stawianiu się człowiekiem**. A temu z 2000 roku potrzebne jest to szczególnie.

To niezwykle cenne, że prace te przypominają, że nauczyciel wychowuje nie tylko przez to, co **wie i umie**, lecz również, a może nade wszystko — przez to, **kim jest**. **Że ukazują, iż z etosu nauczycielskiego, który — zdaniem wielu należy już tylko do przeszłości, jeszcze nie ma pozostało...**

Tak więc najtrudniejszy pierwszy krok mamy już chyba za sobą. Przed nami jednak jeszcze co najmniej kilka równie trudnych. Miejmy nadzieję, że ujawniony w pracach optymizm nauczycieli — mimo wszystko i wbrew wszystkiemu — oraz „drżące w nich siły i energia”, ułatwią je nieco i rozjaśnią...

HENRYKA WITALEWSKA
Fot. Wojciech Łączyński



My, pracownicy pedagogiczni w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Nieśłyszących i Słabosłyszących w Otwocku, pozwalamy sobie wyrazić opinię dotyczącą kilku kwestii, związanych z nową Kartą Nauczyciela.

Obecnie znane są już powszechnie niedomogi reformy płacowej i uzasadnione protesty środowiska nauczycielskiego po tzw. podwyżkach, które dla licznych zawodowców koniecznością otrzymywania wyrównania, by zarabiać tyle, co poprzednio (choć nikt nie określił, jak długo to dobrodziejstwo będzie nas chronić). Wszelkie ruchy płacowe odbywają się oczywiście z zachowaniem przepisów. Tyle tylko, że te przepisy uzależniają faktycznie zróżnicowanie wynagrodzeń od przynależności administracyjnej, tak jakby niektórych „ukarano” za przynależność do określonej jednostki administracyjnej, przy spełnianiu przez pedagogów wszystkich identycznych wymogów formalnych.

My reprezentujemy szkolnictwo specjalne, które zostało potraktowane w „specjalny” sposób — obiecywane znaczne podwyżki okazały się fikcją — to, co mogliśmy dostać w ramach wzrostu płac zasadniczych, zostało odebrane przez uszczuplenie dodatków za pracę w warunkach trudnych i uciążliwych.

Dla zobrazowania sytuacji podamy, że na 26 pracowników pedagogicznych 13 otrzymało podwyżkę średnio o 160 zł (brutto) i 12 wyrównania do pensji w wys. średnio 207 zł miesięcznie, w przypadku więc 13 osób podwyżka wyniosła 0 zł, tak więc na jedną osobę w naszym Ośrodku podwyżka średnio wyniosła 80 zł brutto.

Jak to się ma do twierdzenia pani minister Dzierżgowskiej, że jest to najwyższa podwyżka w ciągu 50 lat, a na jednego nauczyciela wypada 365 zł brutto, bez uwzględnienia podwyżki wynikającej z majowej korekty inflacyjnej?

Jedna osoba w naszym Ośrodku może się pochwalić zbliżoną do tej kwoty podwyżką! Należałoby w tym miejscu spytać, ilu szcześnieśników otrzymało podwyżki rzędu 600—700 zł, skoro tylu otrzymało podwyżki w kwocie 0 zł?

A znamienne jest, że najgorzej na tych regulacjach płacowych wyszły osoby z najdłuższym stażem i pełnymi kwalifikacjami — to jest

właśnie gratyfikacja za wiele lat niełatwej pracy w placówce specjalnej i zdobywanie dodatkowych kwalifikacji i umiejętności.

Skoro miała wzrosnąć płaca nauczyciela, to nie powinno się to odbyć na zasadzie jedno dać, drugie zabrać. Ciekawe, jakie niespodzianki mogą nas spotkać na kolejnym etapie reformy płacowej — o jakie kolejne kwoty zostaną

kolejnych progów będzie się zmniejszał „dodatek wyrównawczy”, a otrzymywana pensja zatrzyma się dokładnie na tym samym poziomie. Na temat krzywdzącej pracowników placówek specjalnych „reformy płacowej” niemal się nie mówi, a szkoda, bo po raz pierwszy w historii polskich reform oświatowych zostaliśmy tak lekceważąco potraktowani.

Są w nowej Karcie Nauczyciela zapisy, które dyskryminują pewną grupę pedagogów — otóż chodzi o pracowników internatów, czyli wychowawców. Wymagania w stosunku do tych pracowników są identyczne jak do nauczycieli-dydaktyków (wyższe wykształcenie pedagogiczne i specjalistyczne), ale prawa już nie takie (inne pensum, urlop wypoczynkowy, niemo-

STAŻYŚCI OD NOWA

pomniejszone dodatki do pensji zasadniczej (bo jeszcze ciągle przecież można je dowolnie obcinać)?

Jak na ironię w niektórych środowiskach funkcjonuje opinia, że szkolnictwo specjalne pochłania podwyżki przeznaczone dla ogółu nauczycieli.

Czy mamy się czuć winni, że drogie jest szkolnictwo specjalne i że w ogóle chcielibyśmy mieć godziwe, choć bynajmniej niewygórowane zarobki?

Wymagania w stosunku do kadry pedagogicznej ośrodków specjalnych wzrosły, rozlicza się nas skrupulatnie z naszego dodatkowego przygotowania specjalistycznego, obecnie ani zatrudnienia, ani uzyskania awansu zawodowego bez ścisłej specjalizacji nie można otrzymać, musimy być również formalnie przygotowani do pracy w placówce określonego typu. W tej chwili sytuacja wytworzyła się taka, że pracownicy z wyższym wykształceniem pedagogicznym i wieloletnim, np. 30-letnim stażem, dotychczas niemianowani, są obecnie zatrudniani jako stażyści, bo muszą ukończyć specjalistyczne kursy — ich droga do mianowania wyniesie 5 lat! „Zaczynają” więc swoją pracę zawodową jak zupełni nowicjusze! Nie będzie to zresztą miało żadnego wpływu na wysokość uposażenia, po prostu w miarę pokonywania

żność skorzystania z ruchomego pensum). Jeśli próbujemy dociekać, dlaczego wymaga się od nas specjalistycznego wykształcenia (nie wystarczy np. pedagogika opiekuńczo-wychowawcza), choć nie pracujemy w szkole, władze powołują się na zapisy w Karcie, która stanowi, jakie wymogi musi spełniać nauczyciel (nie wychowawca!). Jeśli my próbujemy odwołać się do praw nauczyciela, np. w sprawie ruchomego pensum — nas to nie dotyczy — bo nie jesteśmy nauczycielami. No więc prosimy o uściślenie, jesteśmy, czy nie jesteśmy? A może wychowawcy są inni? Gorszi?

Tak więc, wychowawcy internatu z wyższym magisterskim wykształceniem pedagogicznym, z wieloletnim doświadczeniem, ze znajomością języka migowego, osiągający bardzo dobre wyniki w pracy wychowawczo-opiekuńczej pracują w naszej placówce jako stażyści, ponieważ nie ukończyli jeszcze surdopedagogiki.

A jeśli praca wychowawcy internatu w ośrodku specjalistycznym jest tak atrakcyjna, to dlaczego wszyscy szukający zatrudnienia pytają o pracę w szkole?

**RADA PEDAGOGICZNA
19 podpisów**

HIT UCZNIOWSKI

W nowoczesnej polskiej szkole jednym z zadań nauczyciela jest wprowadzanie uczniów w świat dziedzictwa kulturowego. Warto pobudzać do działania młodzież zainteresowaną komputerami i materiałami wartościowymi, dlatego staram się uatrakcyjnić lekcje historii metodami wykraczającymi poza 45 minut godziny lekcyjnej. Pomysłem, który stał się hitem był **Sejmik Uczniowski — Światowe Dziedzictwo Kulturalne w oczach gimnazjalistów.**

Oferta uczestnictwa w imprezie rozesłana do gimnazjów szczecińskich zawierała propozycję udziału w konkursie plastyczno-technicznym dotyczącym dóbr kulturalnych i naturalnych z Listy UNESCO (makiety, prace gipsowe, rysunki), udziału w konkursie polsko-angielskim „Monumenty historii w dziejach świata” oraz w warsztatach na temat dziedzictwa regionalnego na tle światowego. Oprócz konkursów uczniowie mieli wysłuchać krótkich prezentacji wybranych obiektów ze światowej Listy. Patronat honorowy objęło nad imprezą Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty i Wydział Konserwacji Zabytków Urzędu Miejskiego, a patronat medialny Kanał 7 Telewizji Regionalnej i „Głos Szczeciński”.

Podziwiać należy decyzję uczestnictwa w spotkaniu drużyn z 12 gimnazjów (2, 3, 7, 8, 11, 13, 16, 18, 21, 23, 24, 31), które zaprezentowały olbrzymi obszar wiedzy, hart ducha i potęgę umysłu. Ekipy znakomicie wykorzystały i doskonaliły swoje umiejętności na wielu płaszczyznach przedmiotowych. Ich znajomość tematu odbiegała od przeciętnej, stała na bardzo wysokim poziomie.

Mieli okazję pokonać swój stres, prezentowali siebie i osiągniętą wiedzę zarówno w języku ojczystym, jak i angielskim. Koleżanki anglistki — pani **Wrótniak** i pani **Sapała** jednoznacznie stwierdziły, że poziom odpowiedzi był zróżnicowany.

Ich zdaniem, taki rodzaj konkursu to motywacja do dalszej pracy i nowe źródło pogłębiania znajomości tego języka. Sami uczniowie stwierdzili jednoznacznie, że pomysł jest oryginalny i ciekawy — daje możliwość zaprezentowania siebie.

Jako organizator imprezy dumna jestem również z pozytywnej opinii wyrażonej przez specjalistkę od ochrony zabytków, która stwierdziła, że tym spotkaniem szkoła wyszła naprzeciw ustawie o ochronie zabytków, mówiącej o konieczności wprowadzenia do programów edukacyjnych wiedzy o dziedzictwie regionalnym. Warsztaty zostały ocenione wysoko, młodzież dokonała trafnych wyborów obiektów dziedzictwa: w regionie wysokie notowania zyskał Kościół św. Piotra i Pawła i Cmentarz Centralny, z Polski zwyciężyła gdańska Starówka.

Szczególne uznanie zebrali młodzi artyści plastycy z gimnazjów nr 13, 31, 2, którzy zaprezentowali wykonane przez siebie makiety Zamku w Malborku, Wawel, Castel del Monte we Włoszech, gipsowe odlewy faraonów, prace plastyczne poświęcone różnym zakątkom świata.

Nauczyciele, którzy pracowali na sukces wszystkich uczestników sejmiku zasługują na wielkie brawa. W ten sposób zostały podjęte działania kreatorskie, w wyniku których uczeń aktywnie rozwija swoją osobowość w zakresie poznawczym, emocjonalno-motywacyjnym i moralno-społecznym.

W ten sposób wspomagamy działania UNESCO na rzecz budowania powszechnej świadomości o potrzebie ochrony tego, co stanowi spuściznę wszystkich narodów świata.

Czy nasi potomkowie ujrzą to, co my dziś możemy podziwiać...?

**BEATA ADAMOWICZ
Gimnazjum nr 2
w Szczecinie**

CZY TYLKO NIEKTÓRYCH?

Bardzo dziękuję za krótką wzmiankę w numerze 44/2000 — „Święto wszystkich pracowników”. W szkole pracuję jako sekretarka i 14 października jest dla mnie najgorszym dniem w roku, ponieważ bardzo mnie boli, że o obśłudze szkoły się nie pamięta. W telewizji i w radiu też mamy na to potwierdzenie. Od kilku lat w dniu 25

stycznia jest obchodzony Międzynarodowy Dzień Sekretarek i Asystentów Dyrektora, o którym też się nie pamięta. Proponuję jeszcze zrobić dzień obsługi, tzn. woźnego, palacza i sprzątaczek.

**ZUZANNA J.
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)**

TAK SĄDZĘ

Jestem nauczycielem z 25-letnim stażem w szkole średniej. Chciałbym przedstawić swoją opinię na temat „Projektu podstawy programowej kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych” rozdział II punkt 8 oraz zaproponować pewne zmiany w tym zakresie (w załączeniu).

Myślę, że opinia i propozycja nie pozostaną bez echa.

Na wstępie autor pisze, że umiejętność pracy na komputerze ma wyjątkowe znaczenie dla młodzieży, jest ważnym instrumentem pracy w szkole i w przyszłym życiu oraz może wprowadzić daleko idące zmiany w pracy nauczycieli i uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Następnie informuje, iż nie przewiduje się podstawy programowej z informatyki, ani odrębnych zajęć z tego zakresu, wychodząc z założenia, że uczeń kończąc szkołę podstawową i gimnazjum opanował

w stopniu wystarczającym umiejętność pracy na komputerze. **A jeśli nie opanował tej wiedzy i umiejętności w takim stopniu?**

Co będzie dalej z jego „wystarczającymi” wyuczonymi umiejętnościami, bo jakkolwiek przerwa odbije się bardzo niekorzystnie w procesie edukacji. Wiemy dobrze, że przemysł komputerowy jest jednym z najszybciej rozwijających się i jakiegokolwiek zaległości spowodują ujemne skutki w późniejszym okresie edukacji i przyszłej pracy młodzieży.

Proponuję więc w okresie przejściowym wprowadzenia reformy w klasach ponadgimnazjalnych 3—5 lat, wprowadzić w klasie I — 2 godziny, w klasie II — 2 godziny i klasie III — 2 godziny zajęć mających na celu wyrównanie poziomów ze szkoły podstawowej, a szczególnie gimnazjum: w klasie I (Podstawy technik informatycznych, Użytkowanie komputerów), w klasie

II (Przetwarzanie tekstów, Arkusze kalkulacyjne, Bazy danych), a w klasie III (Grafika menedżerska i prezentacyjna, programy — PowerPoint, CorelDRAW, Usługi w sieciach informatycznych).

Po ukończeniu każdego z etapów uczeń powinien zdać egzamin, a po pozytywnym zdaniu 7 egzaminów, na koniec klasy III otrzymuje świadectwo ECDL (Europejskie Komputerowe Prawo Jazdy).

Natomiast po okresie przejściowym należałoby w klasie I i II (lub II i III) wprowadzić po 2 godziny zajęć z komputerem (wybór poszczególnych etapów ECDL zależy od ucznia i jego wcześniej opanowanej wiedzy). Na tym etapie również uczeń powinien zdawać egzamin ECDL.

Propozycja jest na tyle racjonalna, że pozwoliłaby uczniom szkół średnich na stały kontakt z komputerem i poznanie nowości na rynku komputerowym. Stworzyłaby także możliwość wyboru dalszej nauki.

**ANDRZEJ JAN GLIŃSKI
nauczyciel informatyki
w LO Złoczew**

OFERTA HANDLOWA

TYLKO U NAS W CENACH ZBĄT

dla szkół

1. STOLIKI I KRZESŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 8628-093 fax (0-17) 8625-798

PRODUCENT I DYSTRYBUTOR

P.P.H. „BIURO-MEBLE” tel. 0-94 37 313 35
ul. Matejki 31 fax 0-94 37 213 66
78-400 SZCZECINEK

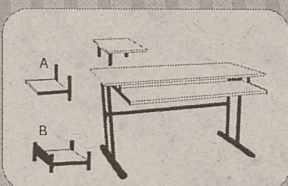
BIURO meble

WIELKI KONKURS MILENIOJNY WCIAŻ TRWA - ZAPRASZAMY

OFERUJEMY:

- stoły i krzesła uczniowskie
- meble biurowe i socjalne
- meble komputerowe i inne

W PROMOCJI:
- TABLICE SZKOLNE,
- krzesło PRESTIGE,
- krzesło ISO.
Szczegóły w biurze sprzedaży.



STÓŁ SZKOLNY KOMPUTEROWY 2 - OSOBOWY „MARIUSZ” cena 199,- (w cenie szuflada na klawiaturę) *
STÓŁ SZKOLNY KOMPUTEROWY 1 - OSOBOWY „MARIUSZ” cena 149,- (w cenie szuflada na klawiaturę) *
NADSTAWKA C1 cena 50,- *
A PÓŁKA NA NOTATKI CENA 37,- *
B PÓŁKA NA JEDNOSTKĘ CENTRALNĄ CENA 39,- *

*CENY NETTO

INFORMUJEMY, ŻE UKAZAŁ SIĘ JUŻ KATALOG 2001



WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP

w Warszawie

**ogłasza zapisy na studia pedagogiczne
rozpoczynające się od października 2000 roku**

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:

- pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną,
- pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną,
- terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną,
- diagnostyka i terapia pedagogiczna,
- pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym,
- pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
- pedagogika pracy,
- edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień,
- pedagogika turystyki i rekreacji,
- pedagogika kulturoznawcza — menedżer i animator kultury.

3-letnie stacjonarne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:

- pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
- diagnostyka i terapia pedagogiczna.

Roczne podyplomowe studia:

- Zarządzania Oświatą i Marketingu,
- Bibliotekarstwa i Technologii Informacyjnych w Oświacie,
- Pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego,
- Kształcenia Blokowego — Humanistycznego w kl. IV—VI,
- Kształcenia Blokowego — Przyrodniczego w kl. IV—VI,
- Menedżer Kultury i Oświaty,
- Modułowej Organizacji Kształcenia,
- Pedagogiki Pracy,
- Oceniania Osiągnięć Szkolnych,
- Integracji Europejskiej,
- Reedukacji i Gimnastyki Korekcyjno-Kompensacyjnej,
- Terapii Zajęciowej,
- Rozwiązywania Problemów Rodziny,
- Diagnostyki i Terapii Pedagogicznej,
- Pedagogika Przedszkolna

**Kandydaci składają następujące dokumenty:
(w białej wiązanej teczce)**

(na studia licencjackie):

- podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy;
- oryginał świadectwa dojrzałości,
- ksero z dowodu osobistego,
- 4 fotografie o wymiarze 37x52 mm,
- zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu.

(na studia podyplomowe):

- podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu studiów wyższych,
- 2 fotografie 37x52 mm (bez nakrycia głowy),
- ksero z dowodu osobistego.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, I p., pok. 104 poniedziałek, wtorek, środa — 9.00—17.00; czwartek, piątek — 9.00—15.30

Dziekanat tel. (0-22) 828-70-01; Kwestura tel. (0-22) 828-99-10
www.wsp.edu.pl email: wsp@wsp.edu.pl

insGraf
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- ♦ szkolnych
- ♦ biurowych
- ♦ socjalnych

Artykuły w ciągłej sprzedaży

Uprzejmie informujemy, że od grudnia 2000 r. oferujemy niżej wymienione wyroby z naszych magazynów lub szybko dostarczamy Państwu własnym transportem

- Stoły szkolne — T-153, MILA
- Krzesła szkolne — P-612 i D-616
- Biurka dla nauczyciela — 2 wzory
- Krzesło tapicerowane P-612
- Tablice — zielona i korkowa
- Regały — 3 wzory



Kolorystyka:
plyta i sklejka bukowa
stelaż czarny i niebieski

**Kompleksowa oferta dla szkół w nowym
KATALOGU 3/2000**

Katalog wysyłamy bezpłatnie.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



Zamów nowy, bezpłatny katalog!



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

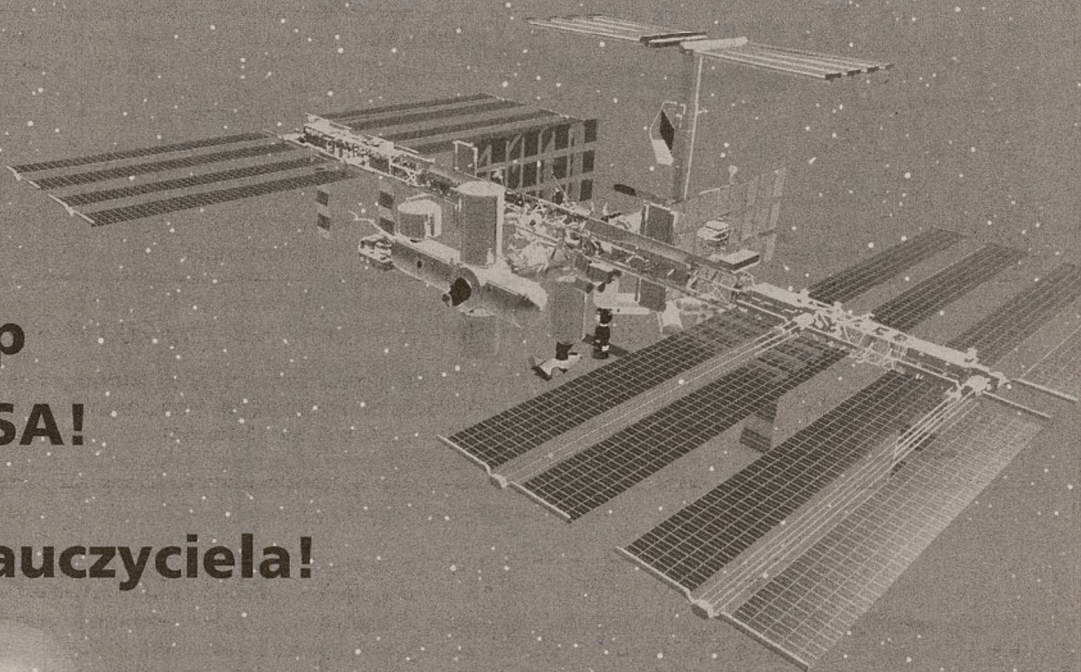
*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

UWAGA GIMNAZJA!!!

Kosmiczny program edukacyjny!

- Tydzień w Space Camp w ośrodku NASA w USA!
- Cyfrowy aparat dla nauczyciela!
- Komputer dla szkoły!
- 100 nagród od Discovery Channel!



Film, który należy obejrzeć
i pokazać uczniom!

Już 10 grudnia o godzinie 21.00
światowa premiera filmu

opowiadającym o nowym
gwiazdnym domu człowieka.

Serdecznie zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w organizowanym przez kanał Discovery Channel Programie edukacyjnym dotyczącym kosmosu.

Jest to Program dla uczniów gimnazjów i ich opiekunów-nauczycieli.

Program składa się z dwóch etapów i Finału. Regulamin konkursu i karty zgłoszeniowe zostaną dostarczone bezpośrednio do szkół.

Pytajcie Państwo w sekretariacie!!!



www.discoveryeurope.com

We współpracy z Centrum Badań Kosmicznych
Polskiej Akademii Nauk

POLSKA
AKADEMIA
NAUK
CENTRUM
BADAŃ
KOSMICZNYCH

RATUJMY BIBLIOTEKI

Folie samoprzylepne do okładania książek

ZŁOTY MEDAL

IV Międzynarodowe Targi Papiernicze
Meeting Premiera 99' - Warszawa
i Targorap 99' - Wrocław

Idealny sposób na trwałe zabezpieczenie księgozbiorów

łatwe w użyciu, grube folie - 75 mikronów,
odklejalne - można je ponownie odkleić nie niszcząc książki


Wymiar rolki (m x cm)		Cena hurtowa brutto w PLN
2 x 45	50 mikronów	7,28
2 x 33	75 mikronów	7,22
3 x 45	75 mikronów	13,80
20 x 45	75 mikronów	84,53
10 x 60	75 mikronów	63,13

Koszt przesyłki pokrywamy przy zamówieniach powyżej 200 zł.

ALTREX

Dział Handl.: 05-520 Konstancin ul. Świetlicowa 7/9
05-510 Konstancin, ul. Kościelna 8
tel : 022/ 7541066-7 fax: 022/ 7540066
E-mail: altrex@altrex.pl

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	700 zł
NADLICZBÓWKI	250 zł
KADRY	500 zł
KADRY I PŁACE	850 zł
PLAN LEKCJI	500 zł

Z nami reforma oświaty nie jest straszna

Więcej informacji, warunki promocji i BEZPŁATNA wersja programów w internecie na stronie
www.tezetcom.nysa.pl
PPU TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
tel./fax (077) 433-55-77 tel. 0602-535-624

Nad morzem Słowiński Park Narodowy

„Zielone szkoły” – 29 zł doba,
kolonie – 41 zł doba,
wycieczki – 15 zł nocleg
+15 zł wyżywienie

Telefon:
(0-59) 866-11-37, 0601832981

Tablice rozkładu zajęć

kolokowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

P.U. KAZIMIERA WOLIŃSKA
tel. (081) 681 97 08
03-304 Prodnikowo

OGŁOSZENIA DROBNE

* Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Lipiu, gm. Błędów, woj. mazowieckie, zatrudni nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Zapewniamy mieszkanie służbowe o pow. 70 m². Telefon: (048) 668-10-59.

* Małżeństwo: nauczycielka nauczania początkowego i nauczyciel wychowania fizycznego (młodzi i bezdzietni) poszukujący pracy na terenie całej Polski. Warunek — mieszkanie. Telefon: 0-604-921-180.

* Nauczyciel wychowania fizycznego poszukuje pracy w Sieradzu lub w okolicach (woj. łódzkie). Tel.: 0-604-921-180.

* Zarząd Gminy w Ryjewie, pow. Kwidzyn, woj. pomorskie, poszukuje nauczycieli do prowadzenia Niepublicznej Szkoły Państwowej w Renowie od nowego roku szkolnego 2001/2002. Informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy 82-420 Ryjewo, ul. Lipowa 1, tel. (0-55) 277-42-34, 277-42-70.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.

Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.

Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

SZTANDARY

Haftowanie i Renowacja

ZAPEWNIAMY WYSOKĄ JAKOŚĆ HAFTU RĘCZNEGO I PROJEKTÓW

Pracownia Haftu Artystycznego
Krystyna Duchniak
Radom, ul. Kolberga 4/15
Tel./fax (0-48) 363-30-21
e-mail: haft@radom.home.pl
www.haft.net.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87


PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2001 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,

tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

Firma R.B.M. sp. z o.o.

będąca liderem w sprzedaży regenerowanego sprzętu informatycznego, ma przyjemność przedstawić promocyjną ofertę przygotowaną specjalnie dla szkół na terenie całej Polski.

Proponujemy m.in.:

COMPAQ mini-tower P II 266 Mhz; 64 MB RAM; 4 GB HDD; 4 MB k. graf.; CD 32 X; k. muz.; głośniki; klawiatura; mysz; fax-modem; monitor 15" SVGA

Cena netto 2100 zł

COMPAQ P 166; 32 MB RAM; 1,6 GB HDD; k. graf.; klawiatura; mysz; monitor 14" SVGA

Cena netto 950 zł

Sprzęt przez nas oferowany jest markowy i całkowicie zregenerowany.

Naszych referencji mogą udzielić:

Szkoła Podstawowa w Osięcinach, ZDZ w Zielonej Górze, „Legitime” w Szczecinie, Prywatna Policealna Szkoła dla Dorosłych w Drawsku Pomorskim, Szkoła Podstawowa w Radomyślu nad Sanem i inne...

Oferta aktualna do wyczerpania zapasu magazynowego.
R.B.M. sp. z o.o. tel. 095 7557031, 095 7557784, fax 095 7557032.

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski

KAZIMIERA WOLIŃSKA

ul. Hutnicza 28,

20-218 Lublin,

tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2001 r. wynosi 29,90 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2001 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KOMU Z KIM PO DRODZE

O mały włos w ostatnią sobotę listopada nie doszło do powstania ogólnopolskiej reprezentacji rodziców. Dla pełnej jasności należy dodać, że oczywiście chodzi o rodziców dzieci szkolnych. A nie doszło, bo organizacje, które miały się łączyć, najpierw się pokłóciły, po czym podzieliły.

Wydarzenie to pod nazwą konferencja, już zresztą druga, na temat miejsca i roli rodziców w polskim systemie edukacyjnym, działa się w reprezentacyjnej sali Sejmu RP. Widocznie niespokojny duch tej okolicy udzielił się także i tym obradującym, bo nijak — mimo widocznych prób i starań — nie mogli dojść do porozumienia. Stale ktoś kogoś przywoływał do zachowania reguł demokracji, po czym następowały głosowania, z których dokładnie nic nie wynikało, aż w końcu wszystko tak się zapętlilo, że imprezę należało przerwać, co zresztą prowadzący uczynił, ku wyraźnej uldze własnej i zebranych. Jedyny namacalny pożytek wyniósł z niej uczestniczki, które w przerwie burzliwych obrad sfotografowały się na mównicy. Będą miały dla siebie i dla potomnych widomy znak własnego uczestnictwa w życiu publicznym, a nawet politycznym.

A spotkali się po to, jak mówił dla prasy już po konferencji Wojciech Stażyński, koordynator Komitetu Założycielskiego Ogólnopolskiego Forum Rodziców, prezes Społecznego Towarzystwa Oświatowego, aby przedyskutować stan organizacyjny gremiów rodzicielskich w różnych miejscach Polski, wymienić poglądy na temat potrzeby nowelizacji ustawy o systemie oświaty, która miałaby uporządkować sprawę funkcjonowania rad rodziców oraz wyposażać te rady w pewne uprawnienia stanowiące. Organizatorzy konferencji zgłosili inicjatywę powołania sekretariatu, miejsca, w którym spotkałyby się różne ruchy rodzicielskie. Chodziło o stworzenie Ogólnopolskiego Forum dla artyku-

lowania oczekiwań rodziców wobec władz szkolnych i samorządowych. Ale wkrótce okazało się, że można nawet w takiej — zdawałoby się — nieskomplikowanej sytuacji, znaleźć modus vivendi.

Są dwie drogi organizowania się struktur rodzicielskich — mówił W. Stażyński. Pierwsza, to organizowanie się i wyposażanie w coraz szersze uprawnienia rad rodziców. Może być ona realizowana poprzez odpowiednie rozwiązania prawne zagwarantowane w ustawie o systemie oświaty. Druga droga to organizowanie się rodziców w stowarzyszenia.

Proponowane zmiany w ustawie o systemie oświaty miałyby prowadzić do obligatoryjnego powstawania rad rodziców w szkołach i placówkach, określałyby tryb powstania tychże rad tak, aby były one rzeczywistymi reprezentantami rodziców. Rodzice powinni mieć decydujący wpływ na model wychowawczy szkoły i współuczestniczyć w tworzeniu perspektywicznego planu rozwoju szkoły, a także mieć możliwość kontroli jej budżetu. Organizatorom chodziło też o umożliwienie tym radom tworzenia organizacji ponadszkolnych, które mogłyby oddziaływać na cały system oświatowy. Ich zdaniem, rady rodziców powinny zostać wyposażone w uprawnienia uzyskiwania odpowiedzi nie tylko od pracowników i dyrekcji szkoły, ale również od organów prowadzących i nadzorujących je.

Tak być miało, a było... Pojawienie się w toku dyskusji bardzo wielu różnych wątków, zdaniem organizatorów pokazało, że ruchy rodziców są bardzo dynamiczne, a osiągnięcie kompromisu trudne. Konferencja nie została zamknięta żadnymi końcowymi wnioskami.

— Spotkaliśmy się, wymieniliśmy poglądy, spojrzeliśmy na siebie. Myślę, że będzie to następny etap budowania lobby rodzicielskiego w polskiej oświacie — zakończył z nadzieją prezes Stażyński.

Obserwując przez kilka godzin to, co działo się na sejmowej sali sądzą jednak, że może okazać się to rzeczywiście raczej trudne. Rodzicielskie ruchy oddolne dogadać się ze sobą nie bardzo potrafią, a największą opozycją jest najsilniejsza ich reprezentacja — ze Śląska.

— Wychodzimy z kąta, które to miejsce oferował nam system oświatowy — mówił Krzysztof Śnioszek, szef Śląskiego Międzyszkolnego Porozumienia Rad Rodziców. I nie zawdzięczamy tego Społecznemu Towarzystwu Oświatowemu, pod patronatem którego tu się spotykamy. Nie po drodze nam ze STO — oświadczył.

Przyznał, że organizacja ta ma niebagatelne dokonania na polu oświaty niepublicznej, oni jednak posyłają swe dzieci do szkół publicznych. Próbuując odpowiedzieć na pytanie, w którą stronę ten rodzicielski ruch powinien zmierzać, uznał, że nie należy do niego przyjmować np. urzędników ministerstwa edukacji. Ma być to ruch tylko rodziców — uznał. Bo gdyby nie daj Boże miało dojść do udziału w tym ruchu urzędników oświatowych różnych szczebli, można by powołać na przedstawiciela rad rodziców np. matkę Irenę Dzierżgowską do kontaktów z minister Ireną Dzierżgowską — zaproponował. Co prawda spóźnił się co nieco z tym wnioskiem, bo pani minister od 1 grudnia przestała pełnić tę funkcję. Ale jego obawy można rozumieć.

Niepokój przed zawłaszczeniem tego oddolnego ruchu przez urzędników, skądinąd może i słuszny, moim zdaniem, nie powinien jednak prowadzić wprost do pozbawienia ich praw rodzicielskich. A właśnie chyba to obawa przed powrotem rad rodziców w strefę cienia spowodowała, że konferencja zakończyła się niczym.

Problem relacji między rodzicami a szkołą oraz samorządami niewątpliwie istnieje. I warto o tym rozmawiać. Zwłaszcza, jeżeli znaleźli się ludzie, którzy w ogóle się nim zainteresowali i chcą wziąć sprawy w swoje ręce. Bo na ogół jest tak, że rodziców do udziału w pracach na rzecz szkoły zachęcić raczej trudno. Jeden ogląda się na drugiego, a gdy dochodzi do wyborów, wszyscy najchętniej schowaliby się pod ławkę. Wybiera się więc tego, który pierwszy się odezwie.

Poza tym bez emocji. Na szczęście z roli rodzica dziecka szkolnego wraz z nim się wyrasta.

Żyzni eto brutal und full of zasadzkas — mawiało moje rosyjsko-niemieckie licealne towarzystwo, gdy matematyczka „Babcia” obwieszczała kartkówkę w tym dniu, w którym fizyk „Pimpek” sprawdzał na stopnie zeszyty prac domowych. Zawierała się w tym powiedzeniu cała kwintesencja złości na szkołę, która już wtedy o tygodniowej liczbie sprawdzianów co innego mówiła, a co innego realizowała. Przypomniałem zaś je sobie w chwili oglądania transmisji z pierwszego sejmowego czytania projektu przyszłorocznego budżetu, zwłaszcza słuchając apeli o zrozumienie zarówno sytuacji gospodarczej, jak i dobrej woli rządzących. I nie bez powodu właśnie wówczas.

Jak zapewne niektórzy pamiętają, dzień wcześniej AWS i UW większością głosów (nad SLD i PSL) przeforsowały wprowadzenie pod obrady pakietu tak zwanych ustaw ołobudżetowych, a wśród nich i rządowego projektu nowelizacji artykułu trzydziestego Karty. Jak na ironię, jeszcze kilkanaście dni wcześniej pani Irena Dzierżgowska, wiceminister edukacji, w osobistej rozmowie z prezesem ZNP zapewniała, że MEN nie będzie przepychał tego projektu pomiędzy innymi, albowiem właśnie taki powinien być ewentualnie przyjmowany w raczej normalnym trybie. Choć słowo się rzekło, to kobyłka u płota nie stanęła... Nie pierwszy zresztą raz.

Ja na przykład wciąż pamiętam, jak to podczas pierwszego spotkania „góry” ZNP z nowym ministrem edukacji, rozpatrywane były kwestie stażów dla dyrektorów gimnazjów oraz terminów składania wniosków o staże. Na argument, że przedłużanie ścieżki awansu

CENY I ZASADZKI

dlatego, że ktoś jest dyrektorem gimnazjum dopiero rok, kłóci się z zasadą skracania stażu nauczycielom mianowanym, profesor Wittbrodt rzekł był, iż fakt objęcia przez niego urzędu rektora uczelni absolutnie nie wstrzymywał jego kariery, jako człowieka nauki. I obiecał sprawie się przyjrzeć. Wydawałoby się, że po takim oświadczeniu zachodzi to, co bywa określane dwuwierszem — Rzym przemówił, sprawa skończona! Lecz nawet i takie wzorce niekoniecznie są jak widać dziś w cenie, albowiem mimo ministerialnych słów i całkiem poważnych ocen, wyszło jednak tak, że nawet profesor zwyczajny na stołku dyrektora gimnazjum będzie musiał „swoje” dwa lata odsiedzieć. No i komu dziś tu wierzyć?

By było jeszcze zabawniej, to podczas tego samego spotkania pani wiceminister Dzierżgowska twierdziła jednoznacznie, że w kwestii terminu składania wniosków o staż, w MEN trwają dyskusje tylko co do jednego — czy w stosowny komunikat wstawiona ma być data 15 czy 30 września? Szanowni państwo, naprawdę tak było. Tylko, czy po lekturze tego, co w kwestii składania wniosków prasa i Internet otrzymały do upowszechnienia, jako oficjalną wersję MEN, ktoś da temu wiarę?

I to byłoby na tyle w kwestii zaufania, o którym w dniach debaty o przyszłorocznym budżecie coraz głośniej. A jeśli ktoś zechce posiłkować się argumentem, że nie ma ceny dla porozumienia, może warto mu przypomnieć o dotychczasowych zaufania zasadzkach...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

SERCE I TAKT

Ostatnio obrodziło u nas... stypendiami. Praktycznie, co parę dni w Wiadomościach telewizyjnych pokazywani są uczniowie, którym ważna osoba w państwie wręcza stypendia. Ot, chociażby przykład z ostatnich tygodni, kiedy to stypendia wręczał sam pan prezydent z małżonką, premier i minister edukacji. Stypendia z wielką galą wręczano także dzieciom wiejskim w Białymstoku. Co rusz słyszemy także o wręczaniu stypendiów fundowanych przez gminy, powiaty, wojewodów.

Tak naprawdę, z tej bardzo potrzebnej, szczególnie dzisiaj, wielu uczniom pomocy finansowej, jaką są stypendia, należy się tylko cieszyć. I przyklasnąć inicjatywie powrotu do stanowczo za długo zaniechanych tego typu świadczeń na rzecz dzieci biednych, zdolnych, wiejskich itd.

A jednak coś mi zakłóca tę radość. Z pewnością jest nią forma, w jakiej odbywa się wręczenie tej, jakby nie było, zapomogi finansowej. Oto bowiem, często stremowanym i przestraszonym dzieciom, zadaje się pytania dotyczące nie tylko ich zainteresowań pozaszkolnych, ale przeróżnych dziedzin życia rodzinnego; liczby rodzeństwa, miejsca pracy rodziców i poziomu życia. A już najczęstsze jest pytanie, na co to stypendysta przeznaczy otrzymane dopiero co pieniądze.

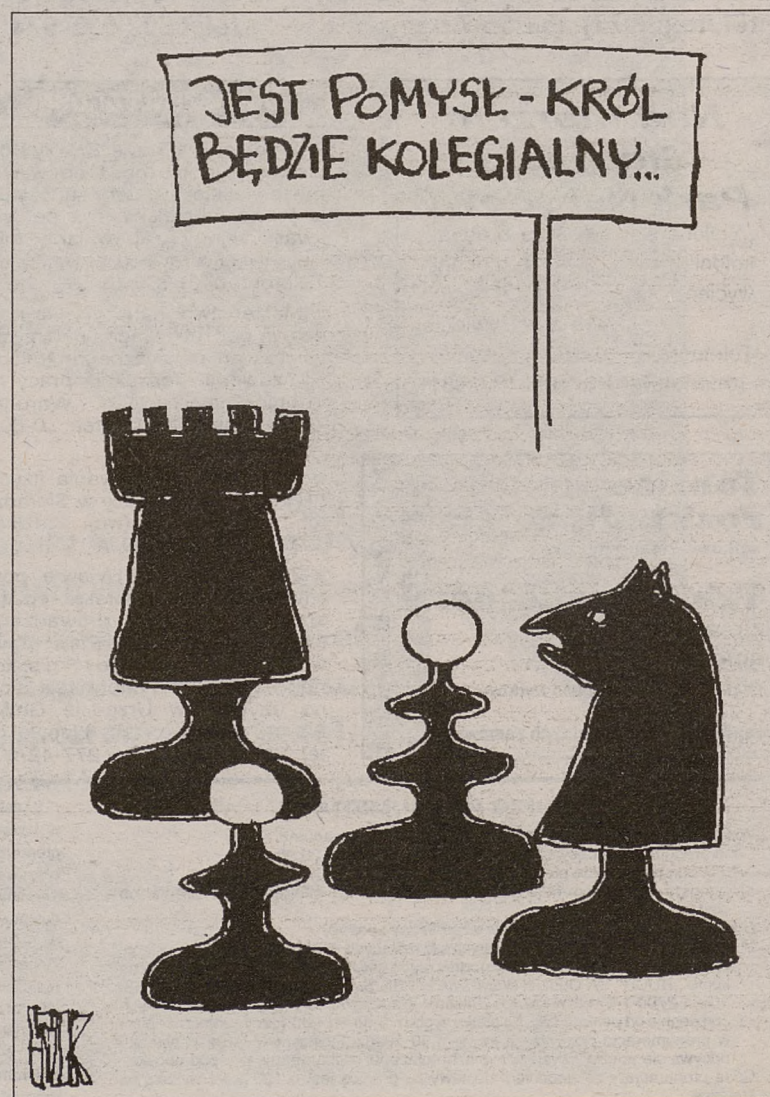
Zwykle uroczystość wręczenia stypendiów kończy się przy stole bankietowym, przy którym stypendyści giną w tłumie dorosłych. Tak, iż obserwując tego typu imprezy zastanawiam się nieraz nad ich kosztami

i dochodzę do wniosku, że pieniądze te z pewnością mogłyby powiększyć pulę stypendiów. Co z pewnością w sytuacji, gdy wielu uczniów nie ma pieniędzy na zakup podręczników, nie mówiąc o ulubionej książce, byłoby bardziej dzisiaj potrzebne.

Rodzi się także refleksja bardziej ogólna — po co tworzyć tak liczne fundusze stypendialne i ich obsługą zajmować wiele osób — skoro można środki przeznaczone na ten cel wprowadzić do systemu edukacji? Konkretnie zaś chodzi mi o to, aby stypendia socjalne wypłacały uczniom szkoły. Tak jak to było kiedyś, kiedy nie trąbiono wszem i wobec o wsparciu finansowym Jasia czy Małgosi, tylko powiadomieni o tym przez wychowawcę uczniowie zgłaszali się do pani sekretarki lub księgowej po odbiór tej, na ogół, symbolicznej kwoty. Pamiętam, iż w stosunku do mojej koleżanki z lat licealnych, która była sierotą, robiono to tak taktownie i dyskretnie, że praktycznie nikt z nas nie wiedział, że otrzymuje ona co miesiąc wsparcie finansowe od szkoły. Zaś ona sama była tak bardzo ambitna i delikatna, że nigdy nie skarżyła się na swą trudną sytuację materialną.

Myślę, że dziś jeszcze bardziej niż kiedyś także wśród uczniów widoczne są różnice poziomu życia ich rodzin. I że z tego powodu pojawiają się różnego rodzaju kompleksy. Dlatego pomoc stypendialna świadczona być musi w sposób szczególnie taktowny. Dotyczyż jednak materii bardzo kruchej.

KRYST.





Fot. Karol Murat

Literacki Głos Nauczycielski: redaktor — Henryka Witalewska i Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Elżbieta Lisak-Duda, Jerzy Fryckowski, Marian Janusz Kawaiko, Eugeniusz Szulborski.

BEATA KALIŃSKA
Cieszyn

TO MY Z KONCA XX WIEKU

podkładamy bomby
porywamy dzieci
strzelamy do ideałów

zebrzemy na ulicach
wchodzimy do Europy
wychodzimy z siebie

i ciągle szukamy nowych podniet
najlepiej żeby to były pieniądze
ciężkie
grube
albo zielone

ale to nie takie proste
więc kłócimy się
kłócimy
kłócimy

mówimy że to nie nasza wina
że jesteśmy tylko świadkami
bardzo trudnych czasów

wznosimy oczy do nieba
(na wszelki wypadek)

wzdychamy
(z przyzwyczajenia)

gdybyśmy jeszcze mieli odwagę
prosić Pana Boga
o autograf

GRZEGORZ SŁOBODNIK
Katowice

WYBÓR

Książka wierszy z
lat
a każde lato coraz
bardziej garbate i
krzywe
każdy następny wiersz
prosty i krótszy
aż kiedyś
zmieści się w jednej
kropce

NR 141
6 XII 2000

LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

PEJZAŻE I NASTROJE

Wędrując ze słowem — „LGN” był już chyba we wszystkich zakątkach kraju, a zapewne wszędzie tam, gdzie mieszkają, pracują i tworzą nauczyciele. Tym razem zatrzymaliśmy się na Śląsku. Dlaczego właśnie tam? Otóż Nauczycielski Klub Literacki w Katowicach wydał właśnie kolejny almanach pod znamienitym tytułem „Krajobrazy wewnętrzne”, w którym prezentują swoją twórczość 43 osoby duszą i sercem związane z regionem, gdzie „odległy horyzont zamknięty mgłami śląskich kominów”.

Poza pejzażami wpisanymi w ten horyzont, odnaleźć w nim można przede wszystkim „krajobrazy wewnętrzne”, które mogłyby powstać właściwie wszędzie. Dla poezji nie ma bowiem znaczenia, gdzie się rodzi — ona po prostu jest w człowieku, który czasem uginuje w słowa to, co w nim mileczy. Pejzażem duszy, jej nastrojem, jest zarówno prośba, aby nie mówić źle o mieście nad Rawą, jak i wędrownka „do miejsc świetlistych, których tu nie ma”. Mamy więc nadzieję, że wybrane przez nas wiersze zachęcą do lektury almanachu Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach. Można w nim znaleźć wszystkich prezentowanych w niniejszym numerze autorów.

MEA

MARIA PŁATEK
Łazy

patrzę
na ślady
przywarte do skał
jak gniazda
dostojne, niepomne
na bieżący czas.

Na wzgórzu
skąd widok rozległy
kolumny „ostańców”
wyskakują białą
z morza lasów.
Wstążki pociągów
przecinają pejzaż
śladami warszawsko-wiedeńskiej.
Odległy horyzont
zamknięty mgłami
śląskich kominów.

ANNA MAZUR
Drogomyśl

SIŁA SKRZYDEŁ

złudzenie jest terapią
słabych

bezbarność kolorem
daltonistów

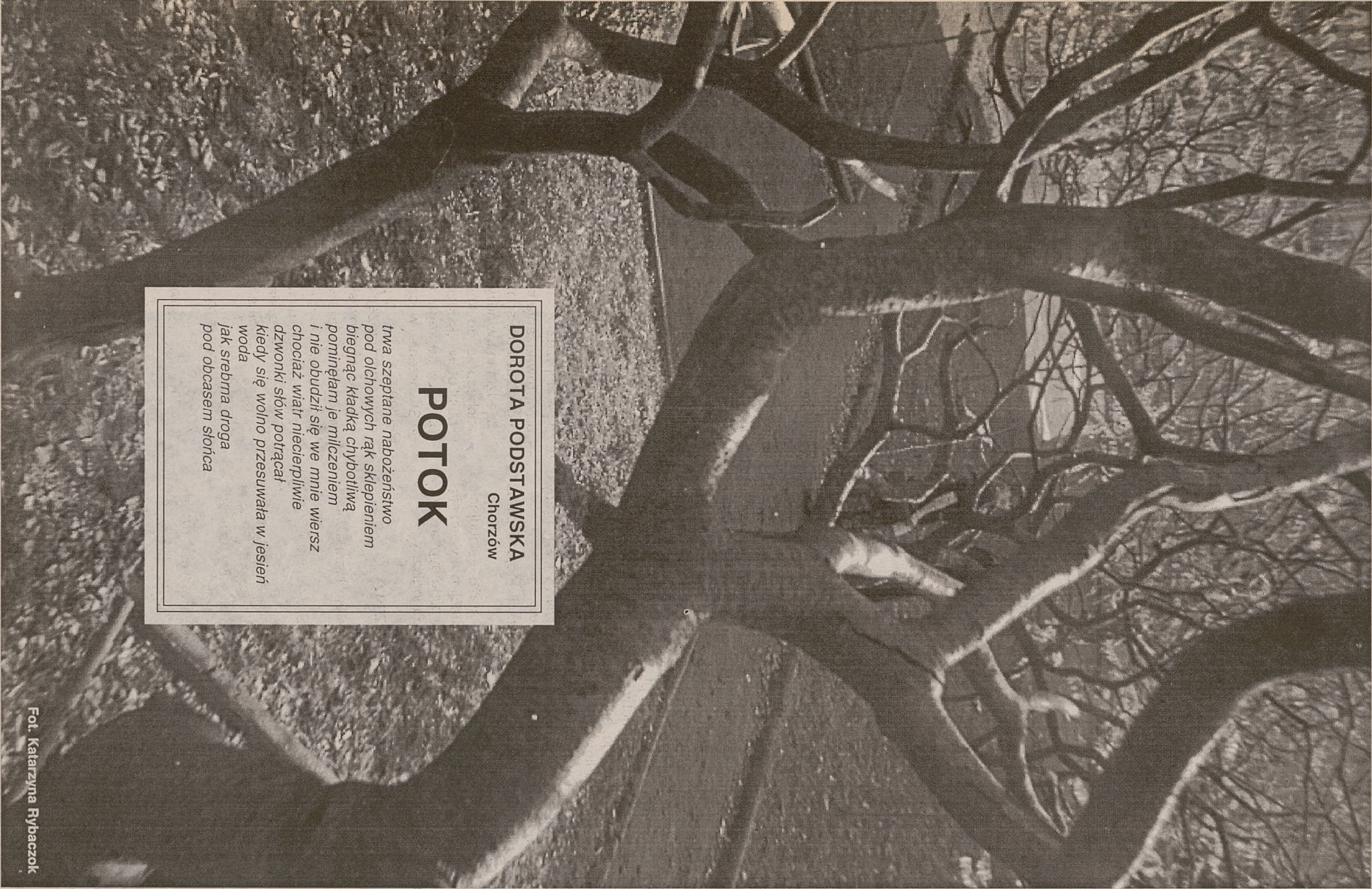
w szarym pancerzu
mieszka strach
przed wolnością
myśli

na drodze pełno
potrąconych ptaków

były
i są wolne



Fot. Marek Tomczyński



DOROTA PODSTAWSKA
Chorzów

POTOK

twą szeptane nabożeństwo
pod olchowych rąk sklepieniem
biegnąc kładką chyboliwą
pomięłam je milczeniem
i nie obudził się we mnie wiersz
chociaż wiatr niecierpliwie
dzwonki słów potrącał
kiedy się wolno przesuwała w jesień
woda
jak srebrna droga
pod obcasem stójca

Fot. Katarzyna Rybaczok

STEFAN KUDEŁKO
Katowice

JAK
PISKŁĘTA

Słowa
niemrawo
szukają w szeregu
miejsc
gdzieś
zapodziała się
ich bystrość
entuzjazm
zachowują się
dzisiaj
jak piskłęta
a potrzebne są
skrzydła
choćby
wrobia

HELENA KUDŁACIAK
Bielsko-Biała



Kiedy nie zjawię się
o umówionej porze
nie przyjdę
ani jutro
ani o zmierzchu
nigdy

Moja wędrowka
jest poza czasem
u źródła błękitu
u podnóżu sekretu
szczęśliwa w przyjaźni
z plikiem wierszy
podążam do miejsc świetlistych
których tu nie ma

1989

SŁAWOMIR PRZYBYŁOWSKI
Chorzów

ZAPOMNIANY

Chudy jak cień
drżący
prawie chłopiec
syn brat
a może wnuk
W oczach
tży zimna i głodu
trzymają się powiek
Narkoman może
też Człowiek
a na jego
wyciągniętej dłoni
zapomniany
Cynstus mieszka

katowicki dworzec, 16 marca 1998

ADAM JANICKI
Ruda Śląska

W MROKU NOCY

Na ulicach gdzie zmarły nadzieje
Odwieczna przemoc króluje i seks,
Ktoś sztyderczo po nocach się śmieje
Nuąc słowa te „dura leks sed leks”

Czarny gawron zastukał do okna
Budząc ludzi bezbronych i słabych,
Naga stroja zziębnięta i mokra
Rozstrzelane przelicza sylaby.

Czarne z sadzy krążą wokół płaki,
W betonowych korytarzach dudni
I powraca krzykiem wielorakim
Echo niczym w cembrowanej studni.

W ciemnych blokach popękane ściany,
Deszcz kropkami po szybach spływa,
Resztki lynku i sąsiad plany
Dźgnięty nożem w bramie dogorywa.

W betonowych klatkach, tak jak w celach,
Mławe światło załaziło się wstydem,
Łka melodia „ostatnia niedziela”
Pod sklepieniem Kaski Kanatydy.

ALOJZY PODLEŚNY
Chorzów

NIE MÓWĆ
O NIM ŻŁE

Jest takie miasto nad Rawą
gdzie podobno pokrzywy nie rosną,
a powietrze ma swój własny kształt
siąd siarka wymaszerowali
pod Górę Świętej Anny
lubliło się te góry i pagórki
słożki hańd i wysokie drzewa
poszerzające horyzont za miedzą

młodość ma swoją paletę
na Górze Hugona umawiałem się z Krystą
a na Redenie pod pomnikiem Kalilego
zanim nie zdewastowali go barbarzyńcy
randkowałem z Hanką

ty masz swój Herzberg
ja — Wzgórze szczęścia Agnieszki
po waszemu — Agnieszkeck
nie powiem gdzie to
niech pozostanie słodką tajemnicą
moją i Edyki
która nie przeżyła wojny
jest takie miasto nad Rawą
nie mówcie o nim źle



Fot. Marek Tomczyński

Bardzo często pracodawca udziela kary nagany natychmiast pod wpływem informacji, która go porusza lub bulwersuje. Chodzi głównie o nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonego porządku lub odmowę powierzonych mu czynności. Tę karę ogłasza pracownikowi ustnie. Pytanie, które rodzi się w takiej sytuacji brzmi: czy niezachowanie formy pisemnej przy nałożeniu kary oznacza, że kara jest wymierzona?

NAGANA UDZIELONA USTNIE

W szkole bardzo często zdarzają się sytuacje, które można by ująć w jedną klamrę „naruszenie przez pracownika porządku i dyscypliny pracy”. Matematyk nie chce objąć zastępstwa na lekcji z języka polskiego, zwłaszcza gdy jest to ostatnia godzina. Koleżanka X buntuje się przeciw ustaleniu grafika godzin z nadmierną ilością okienek. Ktoś inny oświadcza dyrektorowi, że nie musi dyżurować codziennie na dużej przerwie, skoro może to czynić ktoś inny. Przykłady można by mnożyć. Na szczęście (dla nauczycieli) dyrektorzy po „głębokiej dyskusji”, wyjaśniają sprawę bez odwoływania się do kary porządkowej, czyli kary upomnienia czy kary nagany.

Zdarzają się jednak, i to dość często, takie oto sytuacje. Dyrektor stwierdza naruszenie dyscypliny pracy, po czym odbywa się, zwykle w asyście osób trzecich, rozmowa na ten temat. I dyrektor oświadcza, że udziela kary porządkowej, mówiąc to nauczycielowi wprost. W tej sytuacji nauczyciele są przekonani, że skoro dyrektor nie wyraził tego na piśmie, to znaczy, że kary nie ma. Niestety tak nie jest. Dlatego szczególnej uwadze Państwa polecam wyrok z dnia 25 maja 1999 roku (I PKN 70/99) w którym Sąd Najwyższy orzekł, że:

obowiązek zachowania formy pisemnej dotyczy tylko zawiadomienia pracownika o udzieleniu kary porządkowej, a nie jej nałożenia.

Należy bowiem pamiętać, że ustawodawca rozróżnia wyraźnie zastosowanie kary i powiadomienie o jej udzieleniu. Określił to formalnie w art. 109 i art. 112 kodeksu pracy.

Pracodawca nie może zastosować kary po upływie dwóch tygodni od chwili, kiedy dowiedział się o naruszeniu obowiązku pracowniczego lub po upływie trzech miesięcy od jego popełnienia. **Kodeks pracy nie określa terminu, w którym pracodawca powinien zawiadomić pracownika o udzieleniu kary porządkowej**, co jest warunkiem sine qua non wniesienia sprzeciwu przez pracownika. W związku z tym należy domniemywać, że ustawodawca wyraża intencję, aby pracodawca zawiadomił pracownika w możliwie szybkim terminie.

Problem zachowania formy pisemnej przy udzielaniu i nakładaniu kary porządkowej, Sąd Najwyższy rozpatrywał orzekając w sprawie Zbigniewa H., który nie chciał wykonać polecenia dyrektora, gdyż uważał, że nie jest uprawniony do czynności, które musiałby wykonywać za osobę, która jest na urlopie wypoczynkowym. Po prostu stwierdził, że przekracza to zakres jego obowiązków, a ponadto nie czuje się kompetentny.

Sąd Rejonowy nie wdając się w szczegóły formalne stwierdził, że pracownik naruszył porządek i dyscyplinę odmawiając zastępstwa, albowiem czynności, które miał wykonywać były proste i nieskomplikowane. Zgodnie z art. 42 § 4 kodeksu pracy, na co powołał się Sąd Rejonowy, pracodawca mógł zlecić to zastępstwo, albowiem w przypadkach uzasadnionych potrzebami pracodawcy pracownik powinien podjąć inną pracę niż określona w umowie o pracę na okres nie przekraczający trzech miesięcy. Muszą być zachowane tylko dwa warunki: nieobniżenie dotychczasowego wynagrodzenia i adekwatność kwalifikacji.

Pracownik postanowił więc w pozwie do Sądu Wojewódzkiego, „podważyć rzecz” od strony formalnej. Podniósł, że pracodawca nałożył na niego karę nagany po upływie 14 dni od dowiedzenia się, że on nie podjął pracy. A dokładnie, 9 września Zbigniew H. na piśmie odmówił wykonania polecenia służbowego, a pracodawca nałożył na niego karę dopiero 1 października.

Sąd Wojewódzki uznał, że pracodawca uchybił terminowi, zawartemu w art. 109 kodeksu pracy, mówiącemu o dwóch tygodniach (patrz obok) i uchylił wyrok Sądu Rejonowego. (Dodajmy, że w uzasadnieniu Sąd

Wojewódzki — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Bielsku Białej ciągle powołuje się na art. 112 zamiast na art. 109 § 1 kodeksu pracy. No cóż, sądy też popełniają błędy.)

Z tym wyrokiem, oczywiście, nie zgodziła się strona pozwana, czyli pracodawca i wystąpiła z kasacją wyroku. Wniósł w nim o uchylenie wyroku w całości. W skardze kasacyjnej pracodawca zarzucił błędną wykładnię oraz niewłaściwe zastosowanie artykułu 109 § 1 kp w związku z art. 112 kp. W uzasadnieniu skarżący wskazał wyraźnie, że 10 września (1997r.) pracownikowi, w obecności świadków udzielił **ustnej kary nagany**, a następnie potwierdził to stanowisko na piśmie 1 października (1997r.).

Sąd Najwyższy odrzucił kasację i uzasadnił ją w sposób następujący. Z art. 109 § 1 kp wynika, że kara nie może być zastosowana po upływie dwóch tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego. Zgodnie z art. 110 kodeksu pracy, pracodawca zawiadamia, na piśmie, pracownika o zastosowanej karze, a pracownik — w myśl art. 120 § 1 kodeksu pracy — może wnieść sprzeciw w ciągu 7 dni, licząc od dnia zawiadomienia o ukaraniu. Sąd Najwyższy wyjaśnia, że w świetle tych przepisów należy przyjąć, że obowiązek zachowania pisemnej formy dotyczy tylko zawiadomienia o udzieleniu kary, a nie samego jej nałożenia. A termin 14-dniowy od dowiedzenia się przez pracodawcę o naruszeniu obowiązku pracowniczego jest zachowany, jeżeli przed jego upływem **kara zostanie nałożona w dowolnej formie**.

Sąd Najwyższy zwraca uwagę, że dowolność formy i oderwanie nałożenia kary od zawiadomienia o tym nie oznacza, że nałożenia kary można dokonać bez dostatecznie **jednoznacznego** uzewnętrznienia woli pracodawcy. Nałożenie kary jest czynnością formalną i nie może być wątpliwości co do jej dokonania przez pracodawcę, podobnie jak w świetle art. 109 § 1 kp nie może być wątpliwości co do daty jej zastosowania, a szczególnie zachowania dwutygodniowego terminu.

Sąd pierwszej instancji ustalił a Sąd Wojewódzki to przyjął, że kara została nałożona 1 października, czyli po upływie dłuższego czasu niż dwa tygodnie od dowiedzenia się o naruszeniu obowiązku przez powoda. Ustalenie to nie zostało zakwestionowane, dlatego Sąd Najwyższy uznał, że wyrok Sądu Wojewódzkiego, uchylający karę nagany, był właściwy.

KODEKS PRACY

PRZEDAWNIE KARANIA W SPRAWACH PORZĄDKOWYCH

Art. 109 § 1. Kara nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

§ 2. Kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika.

§ 3.²⁵⁾ Jeżeli z powodu nieobecności w zakładzie pracy pracownik nie może być wysłuchany, bieg dwutygodniowego terminu przewidzianego w § 1 nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika do pracy.

WNIESIENIE SPRZECIWU

Art. 112.²⁸⁾ § 1. Jeżeli zastosowanie kary nastąpiło z naruszeniem przepisów prawa, pracownik może w ciągu 7 dni od dnia zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej or-

ganizacji związkowej. Nieodrzućenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od dnia jego wniesienia jest równoznaczne z uwzględnieniem sprzeciwu.

§ 2. Pracownik, który wniósł sprzeciw, może w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o odrzuceniu tego sprzeciwu wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec niego kary.

§ 3. W razie uwzględnienia sprzeciwu wobec zastosowanej kary pieniężnej lub uchylenia tej kary przez sąd pracy pracodawca jest obowiązany zwrócić pracownikowi równowartość kwoty tej kary.

POWIERZENIE INNEJ PRACY

Art. 42 § 4.³³⁾ Wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy lub płacy nie jest wymagane w razie powierzenia pracownikowi, w przypadkach uzasadnionych potrzebami pracodawcy, innej pracy niż określona w umowie o pracę na okres nie przekraczający 3 miesięcy w roku kalendarzowym, jeżeli nie powoduje to obniżenia wynagrodzenia i odpowiada kwalifikacjom pracownika.

Opinia prawna

WYSOKOŚĆ ODPRAWY Z ART. 20

Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z całkowitą lub częściową likwidacją szkoły albo w razie zmian organizacyjnych, powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania, uniemożliwiających dalsze zatrudnienie w pełnym wymiarze zajęć — przysługuje odprawa w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego (art. 20 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela).

Jednakże nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie:

Czy odprawa przysługuje w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z tabeli, czy wynagrodzenia zasadniczego pobieranego ostatnio?

Wątpliwości te powstają w związku z taką oto sytuacją. Nauczycielka pracuje w szkole 25 lat w pełnym wymiarze zajęć. W ostatnim roku szkolnym w związku ze zmianami organizacyjnymi została zatrudniona na 1/2 etatu, a następnie rozwiązano z nią stosunek pracy zgodnie z art. 20 ust. 1, pkt 1 Karty Nauczyciela.

Komentuje

prof. dr hab. WALERY MASEWICZ

Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela przewiduje kilka rodzajów odpraw przysługujących nauczycielom w związku z rozwiązaniem stosunku pracy, ustanawiając co najmniej w trzech wypadkach różne ustawowe kryteria ustalenia wysokości tej odprawy. I tak zgodnie z art. 87 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela, nauczycielowi, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, odprawa ustalana jest w wysokości „...ostatnio pobieranego wynagrodzenia...”, aczkolwiek okres stanowiący podstawę obliczenia wysokości tej odprawy jest zróżnicowany. Podobne kryterium wysokości odprawy zawarte jest także w art. 28 ust. 1 Karty z tym jedynie uzupełnieniem, że podstawą wymiaru jest „...wynagrodzenie zasadnicze...” „pobierane w czasie trwania stosunku pracy...”. Natomiast w art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela ustala się prawo do odprawy w wypadku całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły „w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego”.

W związku z wątpliwościami wyrażonymi w liście redakcji, uważam, że w tym stanie faktycznym, na tle którego powstały te wątpliwości, nauczycielce, o której wspomina list, **przysługuje odprawa w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, wynikającego z aktualnej i obowiązującej tabeli płac**. Za takim stanowiskiem przemawia kilka argumentów. Oto niektóre z nich.

● Różne kryteria wysokości odprawy wynikające z różnych, nieraz nieporównywalnych układów sytuacyjnych, w których powstaje uprawnienie do odprawy, przewidzianych w odpowiednich przepisach prawa. W związku z tym odprawy te spełniają różne funkcje. Odprawa emerytalna lub rentowa jest tradycyjnym świadczeniem socjalnym pracodawcy w związku z zakończeniem czynnej działalności zawodowej i jest wypłacana w sytuacji znanej i od dawna przewidywanej przez obydwie strony stosunku pracy, zwłaszcza przez pracownika. Nie ma tu zatem elementu zaskoczenia nagłą zmianą sytuacji życiowej pracownika. W związku z tym odprawa na podstawie art. 87 Karty Nauczyciela nie ma charakteru należności odszkodowawczej, rekompensacyjnej i dlatego jej wysokość może być relatywnie niższa niż wysokość odpraw przewidzianych w innych przepisach Karty Nauczyciela.

● **Odprawa przewidziana w art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela ma zgoła inny, tzw. gwarancyjny i odszkodowawczy charakter.** Jest ona porównywalna do świadczeń tego typu uregulowanych m.in. w art. 8 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy... (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 z późn. zm.), w postanowieniach zakładowych lub ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, lub w porozumieniach zawieranych między pracodawcami i związkami zawodowymi w związku z tzw. zwolnieniami grupowymi. Świadczenia tego rodzaju z jednej strony mają charakter do pewnego stopnia alimentacyjny, tzn. zapewniający środki utrzymania na pierwszy trudny okres po likwidacji placówki zatrudnienia, z drugiej strony także odszkodowawczy za niewywiązanie się władz publicznych, odpowiedzialnych za utrzymanie i funkcjonowanie systemu oświaty i wychowania z ustawowego zobowiązania wobec nauczycieli w zakresie stabilizacji zatrudnienia, oczywiście w takim zakresie, w jakim tę stabilizację gwarantuje sama Karta Nauczyciela.

● W samej treści art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela nie ma możliwości odwoływania się do innych kryteriów ustalania wysokości odprawy niż wynagrodzenie zasadnicze wynikające z miarodajnej w danym przypadku tabeli płac. Nie są zatem „konkurencyjne” kryteria wysokości odprawy przewidziane w innych przepisach prawa, np. w art. 87 Karty Nauczyciela.



DWA PRZEDMIOTY I STAŻ

Czy mam kwalifikacje do nauczania dwóch przedmiotów zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 4 przepisów przejściowych ustawy nowelizującej Kartę Nauczyciela? Posiadam dyplom Studium Nauczycielskiego, kierunek filologia polska; absolutorium Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej; tytuł magistra na wydziale rewalidacji i resocjalizacji — specjalność pedagogika resocjalizacyjna. (G.L. Pruszków)

Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy (6 kwietnia 2000 r.) na podstawie umowy o pracę, którzy posiadają wymagane kwalifikacje i uzyskali stopień nauczyciela kontraktowego, mogą na swój wniosek podjąć postępowanie egzaminacyjne na stopień nauczyciela mianowanego po odbyciu stażu trwającego co najmniej 9 miesięcy (art. 7 ust. 4 pkt 1).

Okres stażu ustala organ prowadzący na wniosek dyrektora szkoły, uwzględniając dorobek zawodowy oraz ocenę pracy nauczyciela. Wnioski te mogą być złożone w okresie dwóch lat od wejścia w życie przepisów ustawy zmieniającej Kartę Nauczyciela.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że Czytelniczka posiada kwalifikacje do nauczania dwóch przedmiotów, z racji ukończenia Studium Nauczycielskiego i Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, uzyskując tytuł zawodowy magistra. Nadmieniam, że warunek posiadania kwalifikacji do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów nie stanowi podstawy do skrócenia stażu na uzyskanie stopnia awansu nauczyciela mianowanego. Natomiast jest wymagany przy składaniu wniosku o skrócenie stażu na nauczyciela dyplomowanego.

DŁUGOŚĆ LAT PRACY

Uprzejmie proszę o odpowiedź na następujące pytania: • kto podejmuje decyzję o długości trwania stażu na nauczyciela ubiegającego się o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego? • jaki jest staż nauczyciela posiadającego II stopień specjalizacji zawodowej, studia podyplomowe oraz kwalifikacje do nauczania dwóch przedmiotów? • jaki jest staż dla nauczyciela posiadającego studia podyplomowe? (A.K. Warszawa)

O długości stażu na nauczyciela dyplomowanego zadecydowała ustawa z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 235) w art. 7 ust. 2. I tak:

- nauczyciele mianowani posiadający wymagane kwalifikacje, którzy posiadają III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z nauczaniem przedmiotem, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów lub uznany dorobek zawodowy potwierdzony otrzymaniem nagrody ministra, kuratora oświaty lub równorzędnej albo Medalu Edukacji Narodowej, mogą uzyskać awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego 9 miesięcy. Wniosek o awans na nauczyciela dyplomowanego można złożyć w okresie do dnia 6 kwietnia 2002 r.;
- nauczyciele posiadający I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I, również mogą uzyskać awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego 1 rok i 9 miesięcy.

Tak więc nauczyciel, o którym mowa w pkt. 2 i 3 listu Czytelnika, odbędzie staż 9-miesięczny.

WYRÓWNANIE

Pracę w szkole podjęłam w 1995 r. W 1998 r. zostałam nauczycielem mianowanym. Od 25 stycznia do 20 czerwca przebywałam na urlopie macierzyńskim. Dowiedziałam się, że wyrównanie wynagrodzenia otrzymam jedynie za lipiec, sierpień oraz wrzesień. Czy to jest zgodne z przepisami? (F.G. Wałcz)

W świetle art. 36 ust. 1 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636 ze zm.) podstawę wymiaru zasiłku chorobowego przysługującego ubezpieczonemu, będącemu pracownikiem stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie, wypłacone za okres 6 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc w którym powstała niezdolność do pracy. Te same zasa-

dy stosowane są przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku macierzyńskiego. Ustalając Czytelniczce wysokość zasiłku macierzyńskiego do podstawy jego wymiaru uwzględniono przeciętne wynagrodzenie uzyskane w okresie od lipca do grudnia 1999 r. Dlatego też, nie ma podstaw do wypłaty wyrównania wynagrodzeń od 25 stycznia 2000 r., ponieważ w tym czasie Czytelniczka pobierała zasiłek chorobowy.

Wskazując na powyższe wyrównanie wynagrodzenia — moim zdaniem — powinno zostać wypłacone za miesiące od 1 do 24 stycznia, lipiec, sierpień i wrzesień 2000 r.

NAGRODZONA PRZEZ DOWÓDCĘ MARYNARKI WOJENNEJ

Jestem wicedyrektorem przedszkola garnizonowego. Złożyłam wniosek o podjęcie postępowania na nauczyciela dyplomowanego. Mam jednak następujące pytania, jaki powinien odbyć staż czy 9 miesięcy, czy 1 rok i 9 miesięcy? Mam ukończone: • studium wychowania przedszkolnego • studium przedmiotowo-metodyczne, kierunek pedagogika przedszkolna • I stopień specjalizacji z zakresu wychowania przedszkolnego • 5-letnie studia na kierunku pedagogika wczesnoszkolna z wychowaniem przedszkolnym (otrzymałam nagrodę Dowódcy Marynarki Wojennej) • kurs kwalifikacyjny „Zarządzanie oświatą”. (S.L. Międzyzdroje)

Przepisy ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karty Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 19 poz. 239) w art. 7 ust. 2 wskazały, którzy nauczyciele mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego. I tak:

- nauczyciele mianowani posiadający wymagane kwalifikacje, którzy posiadają III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z nauczaniem przedmiotem, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów lub uznany dorobek zawodowy potwierdzony otrzymaniem nagrody ministra, kuratora oświaty lub równorzędnej albo Medalu Edukacji Narodowej, mogą uzyskać awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego 9 miesięcy. Wniosek o awans na nauczyciela dyplomowanego można złożyć do 6 kwietnia 2002 r.;
 - nauczyciele posiadający I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I również mogą uzyskać awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego 1 rok i 9 miesięcy.
- Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego Czytelniczka posiada kwalifikacje, wprowadzie tylko do prowadzenia zajęć w przedszkolu oraz I stopień specjalizacji, to z uwagi na otrzymaną nagrodę Dowódcy Marynarki Wojennej — moim zdaniem — staż na nauczyciela dyplomowanego powinien trwać 9 miesięcy.

NA WNIOSEK DYREKTORA

Pracuję jako nauczycielka już 12 rok. Jestem absolwentką Studium Nauczycielskiego, specjalność wychowanie przedszkolne, ale do chwili obecnej nie zostałam mianowana. W moim obecnym miejscu pracy, oddział przedszkolny, jestem zatrudniona na czas nieokreślony i 1 września rozpoczęłam czwarty rok pracy. W ciągu ostatnich trzech lat pracy byłam oceniana dwukrotnie. Chciałabym się dowiedzieć, czy dyrektor mojej placówki, z uwagi na te 3 lata, może mi skrócić długość stażu do 9 miesięcy? Obecnie jestem na 3 roku studiów o specjalności nauczanie wczesnoszkolne i wychowanie przedszkolne. Czy najpierw muszę skończyć studia przed mianowaniem? (G.H. Karpacz)

Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy (w dniu 6 kwietnia 2000 r.) na podstawie umowy o pracę, którzy posiadają wymagane kwalifikacje i uzyskali stopień nauczyciela kontraktowego, mogą na swój wniosek podjąć postępowanie egzaminacyjne na stopień nauczyciela mianowanego po odbyciu stażu, trwającego co najmniej 9 miesięcy (art. 7 ust. 4 pkt 1).

Okres stażu ustala organ prowadzący na wniosek dyrektora szkoły, uwzględniając dorobek zawodowy oraz ocenę pracy nauczyciela. Wnioski te mogą być złożone w okresie dwóch lat

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

od wejścia w życie przepisów ustawy zmieniającej Kartę Nauczyciela.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że Czytelniczka posiada kwalifikacje do prowadzenia zajęć w przedszkolu i może złożyć wniosek, o którym mowa wyżej, jeszcze przed ukończeniem studiów.

RÓWNOWAŻNE STUDIUM ZAWODOWE

Jestem nauczycielem, posiadam ukończone Studium Nauczycielskie oraz Studium Przedmiotowo-Metodyczne prowadzone przez IKN i BO. Czy ukończenie tego studium, prowadzonego przez IKN, można uznać jako wyższe wykształcenie zawodowe? (H.L. Zabrze)

Ukończenie studium przedmiotowo-metodycznego, zorganizowanego przez IKN i BO — moim zdaniem nie daje podstaw do uznania za wykształcenie wyższe zawodowe. Możliwość taką dawało zdanie egzaminu kwalifikacyjnego na podstawie zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 1 czerwca 1975 r. w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego i równoważnego wyższym studiom zawodowym. Nauczyciel, który zdał taki egzamin, otrzymywał dyplom potwierdzający uzyskanie kwalifikacji naukowych i pedagogicznych równoważnych studiom zawodowym.

ZE SPECJALNOŚCIĄ BIBLIOTEKOZNAWSTWO

Jestem magistrem bibliotekoznawstwa z przygotowaniem pedagogicznym. Mam ukończone studia podyplomowe na kierunku „Nowoczesne kierowanie i zarządzanie szkołą”. Od 11 lat jestem kierownikiem świetlicy szkolnej i nie mam mianowania. Jak jest honorowane kierunkowe wykształcenie na stanowisku wychowawcy świetlicy? (D.F. Pruszków)

W świetle przedstawionego stanu faktycznego i obowiązujących przepisów — moim zdaniem — nauczycielka ze specjalnością bibliotekoznawstwo nie posiada kwalifikacji do prowadzenia zajęć w świetlicy szkolnej. Nauczycielka ta powinna ukończyć studia podyplomowe z zakresu pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej lub oświatowo-wychowawczej.

STAŻ EMERYTALNY

Jestem nauczycielką pracującą w szkole od 1981 r. Od 19 kwietnia 1995 r. przebywałam na zwolnieniu lekarskim, a z dniem 31 sierpnia 1995 r. z powodu reorganizacji szkoły zostałam zwolniona. Nadal jednak byłam na zwolnieniu aż do 12 stycznia 1996 r. Od 13 stycznia 1996 r. do 31 sierpnia 1996 r. przebywałam na zasiłku dla bezrobotnych. Proszę o wyjaśnienie, czy ten rok zaliczy mi się do stażu emerytalnego? (G.K. Poznań)

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego oraz obowiązujących przepisów, zarówno okres przebywania na zwolnieniu lekarskim, jak też okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych, zostanie Pani zaliczony do stażu emerytalnego. Okres przebywania na zwolnieniu lekarskim jest okresem nieskładkowym, natomiast okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych jest okresem składkowym w rozumieniu ustawy o emeryturach i rentach z FUS (art. 6 ust. 1 pkt 2 i art. 7 pkt 1 ppkt d).

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Czy nauczycielowi, który przeszedł na emeryturę z dniem 1 września 2000 r., na podstawie art. 88 ust. 2a Karty Nauczyciela — po uprzednim rozwiązaniu stosunku pracy — z przyczyn określonych w art. 20 Karty, przysługuje nagroda jubileuszowa, jeżeli do jej nabycia brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy? (D.Z. Gorzów)

W nawiązaniu do listu Czytelniczki wyjaśniam, że możliwość wcześniejszej wypłaty nagrody jubileuszowej może nastąpić w przypadku rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, a nauczycielowi brakuje mniej niż 12 miesięcy do nabycia prawa do tej nagrody. Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego stosunek pracy został rozwiązany w związku z przejściem na emeryturę. W tym przypadku nie ma znaczenia, że również zaistniały warunki do rozwiązania umowy o pracę, określone w art. 20 ustawy Karta Nauczyciela.

Mając na uwadze powyższe, nauczycielowi należy wypłacić nagrodę jubileuszową.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

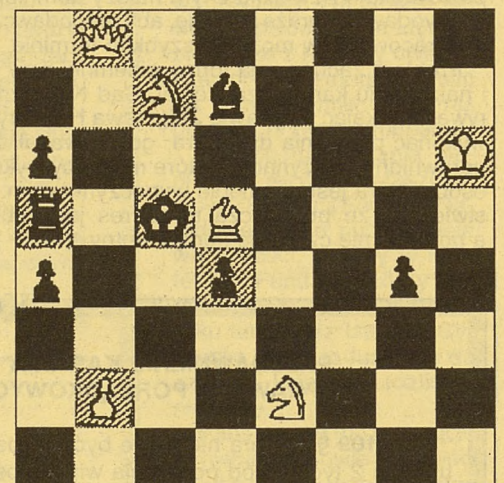
Zadanie nr 46

MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh6, Hb8, Sc7, Se2, Gd5, b2

Czarne: Kc5, Wa5, Gd7, a4, a6, d4, g4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 29

1. Hh3-f1!

Rozwiązanie zadania nr 30

1. Kf8-g7!

Rozwiązanie zadania nr 31

1. Kb2! Sf2! 2. Ga2 Sd1+ 3. Ka3 Se3! 4. Gb1 Sc4+ 5. Kb4 Sd2 (Sd6) 6. Ga2 H1H 7. a8H+ i Gd5+ remis

2. ... Sd3+ 3. Ka3! Sf4 4. Gb1 remis

Rozwiązanie zadania nr 32

1. Sf4-g6!

Rozwiązanie zadania nr 33

1. Gd6 a5 2. Gb4 ab4: 3. a5 b3 4. a6 b2 5. a7 b1H 6. a8H+ He4 7. He4: mat

Rozwiązanie zadania nr 34

1. Hg5-g7!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 29 — Zbigniew Głogowski z Lublina, za zad. nr 30 — Andrzej Wasiak z Zawiercia, za zad. nr 31 — Magda Płonka z Bochni, za zad. nr 32 — Zbigniew Lasota z Legnicy, za zad. nr 33 — Ryszard Sławiński z Krakowa, za zad. nr 34 — Jacek Tyrka z Bochni. Gratulujemy!

- d) prelekcje
e) wystawy
— współpraca z innymi bibliotekami i muzeami
— edukacja ekologiczna na temat regionu, np. cykliczne spotkania o tematyce ekologicznej
— zbierać publikacje w języku regionu (Kaszuby)

8. Kultywowanie tradycji związanych z patronem szkoły poprzez:

- cykliczne ornaizowanie konkursów wiedzy o patronie w celu przypominania i ugruntowania wiedzy na ten temat (plastyczny dla młodszych dzieci i literacki dla starszych)

SFERA WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZA

1. Zapoznanie z programem wychowawczym szkoły i określenie zadań nauczyciela bibliotekarza przy realizacji tego programu (gromadzenie i udostępnianie materiałów potrzebnych do realizacji tego programu).

PLAN ROZWOJU ZAWODOWEGO

2. Przygotowanie czytelnika do uczestnictwa w życiu kulturalnym poprzez uczenie:
- kultury osobistej (rozmowy, lekcje)
 - noszenia odpowiedniego stroju i właściwego zachowania na imprezach organizowanych przez bibliotekę
 - aktywnego uczestnictwa we wszystkich przedsięwzięciach organizowanych przez bibliotekę
 - szacunku dla gości oraz miejsc związanych z kulturą

3. Organizowanie spotkań dla uczniów i rodziców dotyczących zagrożeń (narkomania, alkohol, AIDS)

4. Podsuwanie literatury kształtującej właściwe postawy czytelników w życiu szkoły, rodziny, środowiska, kraju, tworzenie wystawek, organizowanie konkursów.

Termin — cały rok szkolny.

Moja praca nie może być w pełni samodzielna, pracuję w zespole i większość przedsięwzięć robimy wspólnie.

BLIŻEJ PRAWA

MEN wyjaśnia

WNIOSKOWANIE DO 6 KWIETNIA 2002 ROKU

Nauczyciele uczestniczą w studiach podyplomowych. Niektórzy z nich podjęli je wcześniej, ale ukończyli przed 6 kwietnia, czyli po wejściu w życie ustawy z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 19, poz. 239), która zawiera przepisy przejściowe dające możliwość skrócenia stażu, gdy nauczyciel ukończył studia podyplomowe zgodnie z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć. Wielu nauczycieli decyduje się dopiero teraz na podjęcie studiów podyplomowych. **A wszyscy oni pytają czy studia ukończone później niż po 6 kwietnia dają im także prawo do złożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego 9 miesięcy.**

Odpowiadając na pytania Czytelników w naszej redakcji **Andrzej Pery, dyrektor Departamentu Doskonalenia Nauczycieli MEN**, dużo uwagi poświęcił doskonaleniu i dokształcaniu się, a w tym studiom podyplomowym właśnie w kontekście awansowania. Na pytanie czy nauczyciel, który ukończy studia podyplomowe w czerwcu 2001 roku może starać się o skrócony staż, odpowiedział twierdząco.

Między innymi w związku z tą wypowiedzią otrzymaliśmy wiele listów z wątpliwościami dotyczącymi tej kwestii. Pani Aleksandra Zarzycka z Rumii, która studia podyplomowe ukończyła 14 lipca, twierdzi, że interpretacja art. 7 ust. 2 Karty dotycząca skróconego stażu jest różna. Zwraca też uwagę, że interpretacja tego zapisu kuratorium oraz niektórych pracowników MEN jest inna niż ta, której udzielają prawnicy oraz dyrektor Andrzej Pery. Więcej, jak podaje nasza Czytelniczka „w MEN gdzie zatelefonowałam po waszym artykule powiedziano mi, że była to prywatna interpretacja dyr. Pery. Komu mam wierzyć?”

To nie jest kwestia wiary, ale dokładnego czytania przepisów ustawy. Powtórzę apel dyrektora Pery: „(...) czytając Państwo przepisy, bo to one określają warunki zdobywania stopni awansu i decydują o tym czy można rozpocząć staż...”

Zwróciliśmy się więc ponownie do dyrektora Andrzeja Pery o stanowisko w tej sprawie. A oto jego odpowiedź.

Notowała TK

PLAN ROZWOJU ZAWODOWEGO

JOLANTY ZAWADY, nauczyciela bibliotekarza, zatrudnionej w Gimnazjum nr 33 (Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 7) w Gdańsku, ubiegającej się o stopień zawodowy nauczyciela dyplomowanego

SFERA ORGANIZACYJNA

1. Zapoznanie się z procedurą awansu zawodowego poprzez analizę aktów prawnych dotyczących tego awansu: Ustawa z dn. 18.02.2000 r., tekst znowelizowanej Karty Nauczyciela, Rozporządzenie MEN z dn. 3.08.2000 r. w sprawie uzyskania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli.
2. Złożenie wniosku o rozpoczęcie stażu i opracowanie planu rozwoju zawodowego.
3. Zapoznanie się z dokumentami określającymi zasady funkcjonowania szkoły — statuty ZKPiG nr 7, plan dydaktyczny i wychowawczy szkoły, regulaminy obowiązujące w placówce.

4. Uczestnictwo w pracach organów szkoły związanych z realizacją jej funkcji i zadań — współpraca z nauczycielami, udział w WDN, współpraca z Samorządem Uczniowskim.

5. Opieka nad nauczycielem kontraktowym, p. Hanną Młodkowską, odbywającą staż na stopień nauczyciela mianowanego.

6. Opracowanie projektu oceny stażu p. H. Młodkowskiej.

7. Dokumentowanie realizacji planu rozwoju zawodowego poprzez gromadzenie świadectw o ukończeniu różnych form doskonalenia zawodowego, scenariuszy zajęć i spotkań bibliotecznych (lekcje biblioteczne, spotkania z ciekawymi ludźmi, konkursy, wystawy), zdjęć potwierdzających te zajęcia, dokumentów dotyczących działalności WDNn (plan pracy WDN, scenariusze warsztatów, szkoleń).

8. Sporządzenie sprawozdania z realizacji mojego planu rozwoju zawodowego.

9. Złożenie wniosku po zakończeniu stażu o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego i dokumentacji potwierdzającej spełnienie wymagań na stopień nauczyciela dyplomowanego do organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

SFERA DYDAKTYCZNA

1. Opieka nad nauczycielem kontraktowym Hanną Młodkowską

— wspólne opracowanie planu rozwoju zawodowego nauczyciela objętego opieką,

— obserwacja jego pracy (udział w zajęciach, omawianie przebiegu tych zajęć, formułowanie wniosków),

— umożliwianie uczestnictwa nauczyciela odbywającego staż w zajęciach prowadzonych przez mnie,

— udzielanie wskazówek ww. nauczycielowi w kwestii uzupełniania wiedzy bibliotekarskiej i metodycznej (dotyczy realizacji edukacji czytelniczej i medialnej),

— opracowanie projektu oceny stażu nauczyciela kontraktowego będącego pod moją opieką.

2. Realizowanie edukacji czytelniczej i medialnej prowadzenie zajęć grupowych,

— udział w realizacji ścieżek edukacyjnych poprzez gromadzenie i udostępnianie nauczycielom materiałów dotyczących tych ścieżek.

- organizowanie wystaw tematycznych i ekspozycji książek dotyczących dorobku literackiego pisarzy — rocznice,
 - wyposażenie czytelników w niezbędną wiedzę i umiejętności korzystania z różnych źródeł informacji w bibliotece szkolnej i innych bibliotek,
 - opracowanie scenariusza lekcji poświęconej Wł. St. Reymontowi z wykorzystaniem wystawy przygotowanej przez ze mnie i koleżanki pracujące ze mną w bibliotece z okazji Roku Reymontowskiego w maju 2000 r.,
 - realizowanie tego scenariusza na lekcjach języka polskiego w dwóch klasach gimnazjalnych.
3. Propagowanie czytelnictwa wśród uczniów i nauczycieli poprzez:

— gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie różnych źródeł informacji (dary, zakupy, prenumerata),

— pomoc w doborze literatury (indywidualne rozmowy),

— kształcenie i rozwijanie umiejętności wyszukiwania i wykorzystywania informacji zgodnie z potrzebami i zainteresowaniami czytelników (wykorzystywanie katalogów bibliotecznych, kartotek zagadnieniowych, teczek tematycznych),

— organizowanie wystaw książek i gazetek ściennych omawiających dorobek twórców kultury.

4. Kształtowanie i rozwijanie własnych zainteresowań uczniów poprzez:

— przeprowadzanie konkursów o różnej tematyce, — organizowanie spotkań z ludźmi zajmującymi się różnymi dziedzinami wiedzy i życia,

— zachęcanie do korzystania ze zbiorów zgromadzonych w bibliotece (księgozbiór, prasa, wycinki prasowe gromadzone w segregatorach).

5. Stworzenie w czytelni Szkolnego Centrum Informacji o Regionie

— dalsze gromadzenie i opracowywanie literatury dotyczącej regionu (środowisko przyrodniczo-geograficzne, ludzie, miasta, historia, zwyczaje, kultura itp.),

— gromadzenie w segregatorach wycinków prasowych dotyczących regionu (w tym Osowej),

— prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej na temat regionu — spotkania z ciekawymi ludźmi, konkursy, wystawy),

— organizowanie wycieczek grup uczniów do muzeów i innych bibliotek.

6. W miarę możliwości wprowadzanie technologii komputerowych do pracy bibliotekarskiej

— zakup komputera i komputerowych nośników informacji (encyklopedie multimedialne, programy edukacyjne),

— wykorzystywanie tych nośników w realizacji edukacji medialnej,

— wykorzystywanie Internetu jako dodatkowego źródła wiedzy w pracy bibliotekarskiej i zajęciach z edukacji czytelniczej i medialnej.

7. Kontynuowanie pracy związanej z prof. Michałem Siedleckim (patronem szkoły)
- dalsze gromadzenie wszelkich informacji o Nim,
- organizowanie konkursów wiedzy o Patronie mających na celu poszerzenie wiedzy o prof. Siedleckim.

SFERA

WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZA

1. Zapoznanie się z planem wychowawczym szkoły i określenie zadań dla siebie przy realizacji tego planu
- gromadzenie literatury dotyczącej zasad tworzenia planów wychowawczych,
- gromadzenie w kartotece zagadnieniowej skróconych opisów bibliograficznych scenariuszy lekcji wychowawczych i udostępnianie ich nauczycielom.
2. Przygotowywanie uczniów do uczestnictwa w kulturze poprzez:
- uczenie kultury osobistej (rozumowy i indywidualne i w trakcie realizacji edukacji czytelniczej i medialnej),
- uczenie szacunku dla zapraszanych gości (właściwe zachowanie na spotkaniach organizowanych przez bibliotekę),
- zachęcanie do aktywnego uczestnictwa w imprezach bibliotecznych.
3. Podsuwanie uczniom literatury kształtującej właściwe postawy w życiu rodziny, szkoły, środowiska, kraju.
4. Organizowanie w miarę możliwości spotkań dla uczniów i rodziców dotyczących zagrożeń (alkohol, nikotynizm, narkomania, AIDS i inne).

SFERA

OSOBISTA

1. Wstępna ocena moich własnych umiejętności
- ukończone studia na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa na UMK w Toruniu,

HANNY MŁODKOWSKIEJ, nauczyciela Szkoły Podstawowej Nr 81

(Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego Nr 7) w Gdańsku,

ubiegającej się o stopień zawodowy nauczyciela mianowanego

SFERA

ORGANIZACYJNA

1. Poznanie procedury awansu zawodowego na podstawie analizy przepisów prawa oświatowego dotyczących awansu zawodowego: Ustawa z dnia 18.02.2000; tekst znowelizowanej Karty Nauczyciela; Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej — Rozdz. 3a z dnia 3.08.2000 r. w sprawie uzyskania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli.
- złożenie wniosku o rozpozycie skróconego stażu na nauczyciela mianowanego
- sporządzenie planu rozwoju zawodowego
- Termin VIII/IX 2000.
2. Prośba do pani dyrektor o przyznanie opiekuna stażu.
- zapoznanie z opiekunem — p. Jolanta Zawada
- ustalenie przejrzystych zasad współpracy oraz wzajemnej obserwacji zajęć bibliotecznych
- Termin IX 2000.
3. Poznanie zasad funkcjonowania i organizacji zadań szkoły poprzez analizę dokumentacji: statutów obowiązujących

- 18-letni staż pracy (w tym 8 lat na stanowisku nauczyciela-bibliotekarza w Szkole Podstawowej nr 81 w Gdańsku),
- ukończenie różnych kursów i warsztatów związanych z moją pracą zawodową (zaświadczenia znajdują się w mojej teczce osobowej).
2. Podejmowanie dalszych działań mających na celu doskonalenie warsztatu i metod mojej pracy:
- udział w pracach zespołu do spraw WDN (szkolenia rady pedagogicznej i zespołów przedmiotowych),
- uczestnictwo w różnych formach doskonalenia zawodowego, m.in. kurs obsługi Internetu, kurs „Aktywizujące metody nauczania na zajęciach bibliotecznych”, kurs „Kultura regionu w blokach i ścieżkach”, warsztaty „Edukacja czytelnicza i medialna w programie szkoły”,
- udział w konferencjach metodycznych dla nauczycieli-bibliotekarzy:
- samodzielne uzupełnianie wiedzy poprzez czytanie literatury dotyczącej pracy bibliotekarskiej, zasad realizacji edukacji czytelniczej i medialnej, literatury dotyczącej regionu i ogólnie kultury.
3. Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole
- praca w zespole do spraw Wewnątrzszkolnego Doskonalenia Nauczycieli,
- udział w pracach zespołu wychowawczego.
4. Dzielnie się swoją wiedzą i doświadczeniami ze współpracownikami w bibliotece i innymi nauczycielami
- prowadzenie otwartych zajęć dla uczniów, nauczycieli oraz mieszkańców Osowej (spotkania z ciekawymi ludźmi),
- rozumowy z uczniami i nauczycielami,
- przygotowywanie materiałów na szkolenia rady pedagogicznej.

Mam nadzieję, że w realizacji mojego planu rozwoju zawodowego otrzymam wsparcie ze strony współpracujących ze mną koleżanek-bibliotekarek, nauczycieli oraz zespołu kierowniczego Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 7.

w szkole, programu rozwoju szkoły, regulaminów, wewnątrzszkolnego systemu oceniania, programu dydaktycznego i wychowawczego szkoły

Termin IX/X 2000.

4. Uczestniczenie w pracach organu szkoły związanych z realizacją jej podstawowych funkcji i wynikających z nich zadań poprzez ściśle współpracę z nauczycielami poszczególnych przedmiotów, udział w wewnątrzszkolnym doskonaleniu nauczycieli, współpraca z Samorządem Uczniowskim
- Termin — cały rok szkolny.

5.a) Aktywna i systematyczna współpraca z innymi bibliotekami, m.in. Wojewódzką Biblioteką Publiczną i jej filiami, Biblioteką Pedagogiczną i w miarę potrzeby innymi bibliotekami uczelnianymi poprzez bezpośredni kontakt i wymianę informacji

b) Jako odpowiedzialna za kontakt z mediami — współpraca z Biurem Obsługi Prasowej Urzędu Miasta, Radem Plus i redakcją Gazetki U NAS, w miarę potrzeby z Telewizją

PLAN ROZWOJU ZAWODOWEGO

Gdańską poprzez bezpośredni kontakt, telefon lub wysyłanie faktów informujących media o ważnych wydarzeniach w życiu szkoły

Termin — cały rok.

6. Dokumentowanie realizacji planu rozwoju poprzez gromadzenie dokumentów: świadectw, zaświadczeń, programów (edukacja czytelnicza i medialna), scenariuszy zajęć i spotkań bibliotecznych, dokumentacji dotyczącej współpracy z innymi bibliotekami, zdjęć do kroniki, kopii wysyłanych do prasy i radia, informacji o działalności szkoły
- Termin — cały rok.

7. Udział w opracowaniu statutu biblioteki, jako integralnej części statutu szkoły (konsultacje z doradcą metodycznym i konsultantem w CEN-ie)
- Termin — do końca 2000 r.

8. Przygotowanie projektu sprawozdania z obdytego stażu poprzez opis realizacji planu rozwoju zawodowego
- Termin — IV/V 2001.

SFERA

OSOBISTA

1. Wstępna ocena własnych umiejętności:
- staż pracy w bibliotece Szkoły Podstawowej Nr 81 — 13 lat
- ukończenie wielu kursów i warsztatów związanych bezpośrednio z pracą biblioteki, jak i szkoły (kopie tych dokumentów w teczce osobowej)
- ukończenie Studium Bibliotekarskiego — czerwiec 2000

2. Poszerzanie wiedzy i umiejętności poprzez aktywny udział w wewnątrzszkolnym i zewnętrznym doskonaleniu:
- udział w pracach zespołu dydaktycznego
- uczestniczenie w różnych formach doskonalenia zawodowego, szkoleniach, kursach, warsztatach m.in.
- kurs komputerowy — Znajomość Internetu — Wojewódzka Biblioteka Publiczna — luty 2001
- kurs: „Kultura regionu w blokach i ścieżkach” — CEN — Gdańsk
- kurs: „Aktywizujące metody nauczania na zajęciach bibliotecznych” — CEN — Gdańsk
- warsztaty: „Edukacja czytelnicza i medialna w programie szkoły” — CEN — Gdańsk
- konferencje metodyczne dla nauczycieli bibliotekarzy
- Termin — cały rok.

4. Samodzielne studiowanie literatury fachowej dotyczącej działalności biblioteki jako wypożyczalni ośrodka informacji, m. in. „Nowe Książki”, „Komputer w bibliotece”, „Program komputerowy MOL dla bibliotek”
- Termin — cały rok.
5. Pełnienie dodatkowych funkcji w szkole: odpowiedzialna za kontakt z mediami; udział w komisji zespołu dydaktycznego; prowadzenie kroniki biblioteki
- Termin — cały rok.
6. Dzielnie się swoją wiedzą i doświadczeniem. Przygotowywanie materiałów na posiedzenia rady pedagogicznej, prowadzenie otwartych zajęć, m.in. spotkania z ciekawymi ludźmi (dla uczniów, nauczycieli, a czasami dla mieszkańców osiedla)
- Termin — w miarę potrzeby.
7. Określenie dalszej drogi rozwoju poprzez zebranie wniosków do dalszej pracy.
- Termin — maj/czerwiec 2001.

SFERA

DYDAKTYCZNA

1. Realizacja edukacji czytelniczej i medialnej poprzez:
- prowadzenie zajęć grupowych w bibliotece („Brzechwa i jego twórczość”)

- organizowanie wystawek tematycznych (rocznicowe, nowości książkowe)
- pomoc nauczycielom w prowadzeniu zajęć poprzez wyszukiwanie i gromadzenie materiałów na określony temat (teczki tematyczne, kartoteki zagadnieniowe)
- wyposażenie czytelniaków w niezbędną wiedzę i podstawowe umiejętności korzystania z różnych źródeł informacji w bibliotece szkolnej i innych ośrodkach informacji

2. Wykorzystanie technologii komputerowych i informacyjnych w pracy biblioteki poprzez:
- korzystanie z komputerowych programów edukacyjnych (encyklopedie multimedialne), Internetu (wyjazdy do pracowni internetowych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, Wykorzystywanie w marę możliwości „kawiarenki internetowej” w naszej szkole, o ile taka powstanie)
- prowadzenie zajęć w obecności opiekuna stażu poprzez:
- a) opracowanie scenariuszy zajęć
- b) uczestnictwo w zajęciach grupowych (lekcje, konkursy, imprezy)
- c) konsultacje dotyczące tych zajęć
- d) analiza przebiegu
- e) wnioski na przyszłość

4. Obserwacja zajęć prowadzonych przez opiekuna poprzez:
- uczestnictwo w zajęciach grupowych (lekcje, konkursy, inne imprezy)
- przysłuchiwanie się rozmowom indywidualnym z czytelnikiem
- towarzyszenie w wyjazdach do innych bibliotek
- omówienie ich

5. Inspirowanie uczniów do rozwijania zainteresowań własnych poprzez:
- zachęcanie uczniów stroniących od książki do korzystania ze zbiorów biblioteki (zastępstwa doraźne, lekcje biblioteczne, porady indywidualne)
- organizowanie konkursów o różnej tematyce, w różnym przedziale wiekowym (konkursy recytatorskie, plastyczne, literackie, wiedzy ogólnej)
- organizowanie spotkań „z ciekawymi ludźmi” (wykład, prelekcja, dyskusja, zabawa) zajmującymi się różnymi dyscyplinami nauki i kultury
- nawiązanie współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną i jej filiami oraz innymi bibliotekami szkolnymi, akademickimi, zakładowymi (wycieczki, wymiana informacji)

6. Propagowanie czytelnictwa wśród uczniów i nauczycieli poprzez:
- gromadzenie różnych źródeł informacji (zakupy, dary)
- pomoc w doborze lektury dostosowanej do wieku i zainteresowań ucznia (indywidualne rozmowy)
- kształcenie umiejętności wyszukiwania informacji na dany temat zgodnie z zainteresowaniem i potrzebami czytelników (katalogi i kartoteki w bibliotece)
- organizowanie wystaw książek i gazetek ściennych obrazujących dorobek twórców kultury

7. Informowanie czytelników, że biblioteka może być źródłem wiedzy o regionie poprzez:
- założenie kartoteki regionalnej — w niej:
- a) opis publikacji o regionie
- b) wszystko na temat poszczególnych miejscowości regionu (m.in. wybitni ludzie, środowisko geograficzne, przyrodnicze, ludność, historia, zwyczaje, obrzędy, gospodarka, polityka, kultura, sztuka)
- c) zestawy wycinków prasowych dotyczących regionu
- prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej na temat regionu:
- a) spotkania z ciekawymi ludźmi (pisarze, dziennikarze, muzycy) z regionu
- b) konkursy wiedzy o regionie
- c) konkursy literackie, fotograficzne



List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Szanowni Państwo

Upowszechnienie szkoły średniej stanowi jeden z celów reformy edukacji. Niedawno, podczas Regionalnego Forum Edukacyjnego w Gdańsku miałem okazję mówić na ten temat i o pracach związanych ze szkolnictwem ponadgimnazjalnym.

Prawie każdy wie, że 1 września 2002 roku absolwenci gimnazjów zaczną naukę w trzyletnich liceach profilowanych, albo w dwuletnich szkołach zawodowych. Problem tkwi oczywiście w szczegółach, a konkretne rozwiązania muszą być ujęte w przepisy prawne i to, oprócz prac związanych z budżetem na rok 2001, jest teraz dla Ministerstwa najpilniejsze.

Chcemy zakończyć przygotowania do drugiego etapu reformy na rok przed przyjęciem uczniów do reformowanych szkół ponadgimnazjalnych. Nauczyciele będą mieli wtedy czas na przygotowanie się, a dyrektorzy zorganizują szkoły, aby przyjąć gimnazjalistów, którzy dokonają pierwszych wyborów typu szkoły i profilu kształcenia.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Nauczycielom, Rodzicom i Uczniom wielu radości. Niech kołęda i klimat wzajemnie składanych sobie życzeń

pomnaża dobro i życzliwość. Wszystkim życzę pomyślności w 2001 roku, w pierwszym roku nowego tysiąclecia.



Prof. dr hab. *Edmund Wittbrodt*

minister edukacji narodowej

Ankiety i opinie na temat projektu

W kwietniu 2000 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej przedstawiło do publicznej dyskusji projekt *Reforma systemu edukacji – szkolnictwo ponadgimnazjalne*. Do „niebieskiej książeczki” dołączony był kwestionariusz ankiety. Uwagi można było zgłaszać do końca sierpnia br.

Na pytania **ankiety** odpowiedziały 1072 osoby, spośród nich prawie 90% pracuje w szkołach. Wśród wypowiadających się 33% stanowili nauczyciele z liceów ogólnokształcących, 56% – ze szkół zawodowych. 63% poparło propozycje projektu. Potrzebna jest modernizacja przestarzałego systemu – pisała co trzecia osoba – aby wyrównać szanse edukacyjne młodzieży. Wskazano przy tym na potrzebę dopracowania: podstawy programowej, profili, struktury przedmiotów, organizacji pracy szkół. Wiele osób chciałoby chronić dorobek techników i liceów zawodowych.

Wpłynęło także 230 **opinii**; 156 – z instytucji publicznych i organizacji pozarządowych. Opinie zawierały 735 uwag merytorycznych, a 316 dotyczyło podstaw programowych. Rzadko zabierali głos pracodawcy, chociaż są strategicznym partnerem kształcenia zawodowego. Głos zabrało także niewielu rodziców.

Reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego powinna być wprowadzona w ślad za reformą szkół podstawowych i gimnazjów – taka jest wymowa konsultacji.

Stypendia uczniów ze wsi

Ministerstwo Finansów rozesłało do wojewodów 30 mln zł na pomoc stypendialną – w roku 2000 – dla uczniów ze wsi, uczęszczających do szkół maturalnych. Wojewodowie przekażą pieniądze na stypendia powiatom, czyli organom prowadzącym szkoły średnie. Stypendia otrzyma 50-100 tys. osób – zależnie od tego, jak zostaną ocenione potrzeby poszczególnych uczniów.

Uczeń może otrzymać: stypendium socjalne; całkowite lub częściowe pokrycie kosztu zakwaterowania w bursie lub na stacji; całkowite lub częściowe pokrycie kosztu posiłków w stołówce szkoły lub prowadzonej przez inny podmiot.

Zależnie od sytuacji, korzystać może z jednego lub kilka świadczeń.

Języki obce dla niepełnosprawnych

Zespół ds. upowszechniania nauczania języków obcych w MEN uznał, że dla uczniów niepełnosprawnych powinno być utrzymana nauka jednego języka obcego. Zmiana rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania... (DzU nr 41, poz. 413 z późn. zm.) ma zwolnić uczniów z wadą słuchu z nauki drugiego języka obcego. Zostaną przyspieszone prace związane z wydaniem podręczników do nauczania języków obcych dla dzieci niepełnosprawnych.

Warunki i formy przeprowadzania egzaminu maturalnego, zgodnie z nowymi zasadami, będą dostosowane do możliwości mówienia, pisanie i poruszanie się uczniów z potwierdzonymi dysfunkcjami. W CKE trwają prace nad standardami wymagań z języków obcych dla uczniów głuchych i niedosłyszących.

Dopuszczanie programów. Ocena pracy nauczyciela

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 września 2000 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania i podręczników oraz zalecania środków dydaktycznych.

Rozporządzenie wprowadza zasadę składania trzech opinii rzeczoznawców. Dotyczą one: poprawności merytorycznej programu, przydatności metodycznej, zgodności programu nauczania z zadaniami wychowawczymi ujętymi w podstawie programowej. Koszty opinii ponosi osoba fizyczna lub prawna, ubiegająca się o dopuszczenie programu do użytku szkolnego.

Rozporządzenie z dnia 2 listopada 2000 r. w sprawie kryteriów i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela, trybu postępowania odwoławczego oraz składu i sposobu powoływania zespołu oceniającego.

Rozporządzenie określa kryteria oceny pracy nauczyciela (dyrektora szkoły), tryb dokonywania oceny oraz tryb składania odwołań i zasady rozpatrywania.

Biblioteczka Reformy

Ukazał się 26 zeszyt „BR” – „MEN o wychowaniu fizycznym”.

Wkrótce ukazą się: „MEN o nadzorze pedagogicznym”, „MEN o nauczaniu języków obcych”, „MEN o edukacji europejskiej”, „MEN do samorządu terytorialnego”.

(0-22) 629 00 59 – informacja telefoniczna MEN

Ministerstwo Edukacji Narodowej uprzejmie informuje, że w każdy dzień roboczy, w godzinach 10.00-14.00 pracownicy MEN pełnią dyżur telefoniczny. Zachęcamy do korzystania z tej możliwości przekazywania opinii, wątpliwości, pytań.

Numer telefonu: (0-22) 629 00 59

Tematyka dyżurów:

- | | |
|--------------|---|
| Poniedziałek | – Awans zawodowy nauczycieli |
| Wtorek | – Finansowanie oświaty i szkół wyższych
Subwencje, dotacje, rezerwy celowe |
| Środa | – Wdrażanie reformy edukacji |
| Czwartek | – Wynagrodzenia – Karta Nauczyciela |
| Piątek | – Sprawy szkolnictwa wyższego |

Informacje na temat REFORMY: Infolinia (0-22) 629 00 59 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00)



List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Liceum profilowane

PROFIL PROAKADEMICKI

PROFIL TECHNICZNO-TECHNOLOGICZNY

PROFIL ŚRODOWISKOWO-ROLNICZY

PROFIL SPOŁECZNO-USŁUGOWY

PROFIL KULTUROWO-ARTYSTYCZNY

- Każde liceum zapewni możliwość kształcenia co najmniej w dwóch profilach, obowiązkowo w proakademickim,
- Profile ustala dyrektor w porozumieniu z radą szkoły i organem prowadzącym, po zasięgnięciu opinii kuratora oświaty i powiatowej rady zatrudnienia.
- Uczeń deklaruje wybór profilu przy zgłoszeniu się do liceum. Statut szkoły określi zasady ewentualnej zmiany profilu w trakcie nauki.
- Organizacja kształcenia w profilu proakademickim powinna umożliwić uczniowi realizowanie rozszerzonej wersji programowej przynajmniej w trzech wybranych przez niego przedmiotach ogólnokształcących, w tym przedsiębiorczości.
- W ramach profilu liceum będzie mogło organizować kształcenie w systemie innym niż klasowo-lekcyjny. Dla co najmniej 20 uczniów szkoły będą mogły tworzyć międzyklasowe, międzyoddziałowe lub międzyszkolne grupy profilowe.
- Liceum będzie mogło organizować nauczanie języków obcych w systemie klasowo-lekcyjnym, albo w międzyoddziałowych grupach, utworzonych według poziomu umiejętności językowych uczniów.
- Zajęcia z godzin do dyspozycji dyrektora szkoły mogą być organizowane w systemie grupowym. Ich organizacja może uwzględniać korzystanie z usług edukacyjnych np. szkół wyższych, centrów kształcenia praktycznego, pracodawców.

Drugi etap - w przepisach prawnych

Ministerstwo Edukacji Narodowej przygotowało projekty zmian w ustawie Przepisy wprowadzające reformę edukacji i w Ustawie o systemie oświaty. Uzgodnień międzyresortowych wymagają przepisy dotyczące liceów profilowanych i szkół zawodowych, w tym rozporządzenia:

- w sprawie podstaw programowych kształcenia ogólnego i kształcenia w profilach dla szkół ponadgimnazjalnych (kanon, wersje rozszerzone proakademickie i profilowe),
- w sprawie ramowego statutu szkoły publicznej dla liceum profilowanego i szkoły zawodowej,
- w sprawie ramowych planów nauczania dla liceum profilowanego i szkoły zawodowej,
- w sprawie oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów (w tym regulamin egzaminu maturalnego),
- w sprawie organizacji i finansowania praktycznej nauki zawodu.



Przekształcanie szkół

W ustawie Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego zostaną zapisane terminy kroków koniecznych na drodze przekształcania szkół.

- **31 sierpnia 2001 r. rady powiatów** – po uzgodnieniu z kuratorem oświaty i zasięgnięciu opinii powiatowego urzędu pracy oraz powiatowej rady zatrudnienia – ustalą i ogłoszą plan sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych,
- **31 grudnia 2001 r. organy prowadzące** publiczne szkoły ponadpodstawowe przygotowują dokumenty związane z likwidacją i przekształceniem szkół ponadpodstawowych oraz tworzeniem szkół ponadgimnazjalnych,
- **6 miesięcy przed dniem przekształcenia dyrektorzy szkół** sporządzą wykazy nauczycieli, którzy nie będą mogli być zatrudnieni w pełnym wymiarze w szkole ponadgimnazjalnej, poinformują zainteresowanych i prześlą wykazy organowi prowadzącemu szkołę oraz kuratorowi oświaty,
- **31 marca 2002 r. organy prowadzące** przedstawią kuratorom oświaty informacje o profilach kształcenia w poszczególnych liceach profilowanych, kierunkach kształcenia w szkołach zawodowych oraz liczbie miejsc w szkołach,
- **15 maja 2002 r. kuratorzy oświaty** zorganizują system informacji dla kandydatów do szkół ponadgimnazjalnych na obszarze województwa,
- **31 maja 2002 r. organy prowadzące** – w uzgodnieniu z kuratorem oświaty zatwierdzą arkusze organizacji.

Pracownie internetowe

zakupione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej
dla gimnazjów w roku 2000



W 2000 roku 2494 gimnazja otrzymały pracownie komputerowe z 10 stanowiskami, dostępem do Internetu oraz oprogramowaniem.

W 1999 r. takie same pracownie otrzymało 813 gimnazjów.

1998 r. – pierwszy rok realizacji programu – w każdej gminie jedna szkoła otrzymała pracownię komputerową. W pracownie wyposażono wtedy 2480 szkół.

Informacje na temat REFORMY: Infolinia (0-22) 629 00 59 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00)